Pismo przeznaczone głównie dla mieszkańców województwa przemyskiego.
Dostępne także w Krośnieńskiem, Rzeszowskiem i Tarnobrzeskiem.
Kupisz raz - będziesz kupować stale!

POGRANICZE

TYGODNIK ZALEŻNY OD CZYTELNIKÓW

ROK IV NR 5 (140)
1 LUTEGO 1994 r.
NR INDEKSU 371920 CENA 3000 zł

Radość tworzenia

POGRANICZE rozmawia:

z p. DANUTĄ BALICKĄ, nauczycielką w Szkole Podstawowej nr 13 w Przemyślu

— Uczy pani wychowania plastycznego, stosując nietypowe metody. Proszę opowiedzieć o sobie i swej pracy pedagogicznej.

— Ukończyłam studia w Instytucie Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, a ponieważ miałam zainteresowania plastyczne — napisałam pracę magisterską u prof. Andrzeja Niekrasza na temat wartości kolorystycznych w twórczości dzieci. Właśnie praca z dziećmi, rozwijanie ich umiejętności, stanowi pasję mego życia, która znalazła odzwierciedlenie w wyborze zawodu.

Do „trzynastki" trafiłam w 1982 r., niedługo po przyjeździe z Kalisza, gdzie poprzednio mieszkałam. Od razu spotkałam się z dużą przychylnością dyrekcji szkoły i przystąpiłam do organizowania pracowni plastycznej. Na parterze, obok szatni, znajdowało się odpowiednie pomieszczenie. Należało je jednak przygotować w ten sposób, aby stworzyć właściwy klimat, by młodzież czuła się w nim bardzo dobrze i mogła bez skrępowania tworzyć swe „dzieła"... Wspólnie przystąpiliśmy do pracy. Młodzież przynosiła różne eksponaty, które mogły służyć do malowania martwej natury: wazony, figurki, lampy, żelazka, instrumenty muzyczne itp. Zgromadziliśmy również ramy do obrazów, reprodukcje i inne przedmioty oddziaływujące na wyobraźnię — i pomieszczenie przerodziło się w „prawdziwą" pracownię.

Moim głównym celem było takie podejście do uczniów, aby doprowadzić ich do rozbudzenia spontanicznej twórczości, do swobodnej wypowiedzi plastycznej. Stąd też moje zajęcia plastyczne mają specyficzny charakter i odbiegają od pojęcia tradycyjnej lekcji. Młodzież jest na zupełnym luzie. Ta właśnie swoboda pozwala traktować zajęcia jako coś przyjemnego, a nie wynikającego tylko z uczniowskiego obowiązku. Właściwy klimat tworzy także podkład muzyczny, towarzyszący malowaniu i rysowaniu. A przy wykonywaniu prac stosowane są różne techniki: kredka, akwarela, plakatówka, malowanie tuszem a także quasz, collage i wiele innych.

W takiej atmosferze uczniowie tworzą różnorodne „dzieła", często zaskakujące kolorystyką i dojrzałością wypowiedzi. Unikamy tylko koloru czarnego. Chcemy, by życie zdominowały barwy tęczy! Nie zamierzam nigdy decydować, jak uczeń ma wykonać pracę. Oczywiście, w jakimś stopniu wskazuję kierunek, najpierw przez korektę zbiorową, a potem — w minimalnym stopniu — przez indywidualną. Przekazuję także wiadomości z historii sztuki, wiedzy plastycznej, ilustruję to reprodukcjami, których mamy jednak bardzo mało.

— Może właściciele księgarń przyjdą pani z pomocą i ofiarują kilka albumów?

— Byłabym niezmiernie wdzięczna, gdyż szkoły nie stać na tak duży wydatek.

— Każdy „temat" zakończony jest wystawą?

Tak. Towarzyszą temu ożywione dyskusje, uwagi itp. Właśnie do wystawy w Wojskowym Ośrodku Kultury w Przemyślu namówiła mnie zastępca dyrektora szkoły p. Anna Bal. Nie jest to pierwsza wystawa poza obrębem szkoły. Np. w 1992 r. nasze obrazy trafiły do Łodzi na konkurs „Twórczość plastyczna dzieci i młodzieży", uzyskując 18 wyróżnień i 4 miejsca nagrodzone dyplomami. W tym samym roku uzyskano 18 wyróżnień w konkursie „Krajobraz polski" w Szczecinie oraz 7 wyróżnień na międzynarodowym „VII Biennale" w Kangawie. Ponad 90 prac zaprezentowano w wojewódzkim konkursie „Ochrona środowiska", efektem czego było 6 nagród indywidualnych i 12 wyróżnień. W ubiegłym roku wysłano 12 prac na ogólnopolski konkurs „Igrzyska Olimpijskie 93", ale największym powodzeniem cieszy się nasza własna, szkolna galeria w szatni, czynna przez cały rok szkolny. Zmieniają się tylko eksponaty. Zawsze piękne, radujące oczy i duszę.

— Wielu uczniów wykazuje duże zdolności plastyczne...

— Niemożliwe jest wymienienie wszystkich nazwsk. Myślę, że wybaczą mi, iż podam tylko niektóre: Beata Hady, Agata Lis, Ewa Mistelska, Magda Kociuba, Małgorzata Zych, Monika Wojdyło, Edyta Guściora, Ewa Pieprzny, Anna Faber, Monika Golec, Wojtek Szymański, Grzesiek Ochenduszkiewicz...

W okresie mej pracy w tej szkole 6 uczniów przyjętych zostało do Liceum Plastycznego w Jarosławiu. Mam nadzieję, że najbardziej utalentowani pójdą w ich ślady.

Każdy sukces w pracy pedagogicznej zawdzięczam dobrej atmosferze. A taką stworzyli wokół mej pracowni zarówno poprzedni dyrektor szkoły p. Maria Mikuliszak, jak i obecny — p. Stanisław Kołodziej.

Rozmawiał R. BORYSŁAWSKI

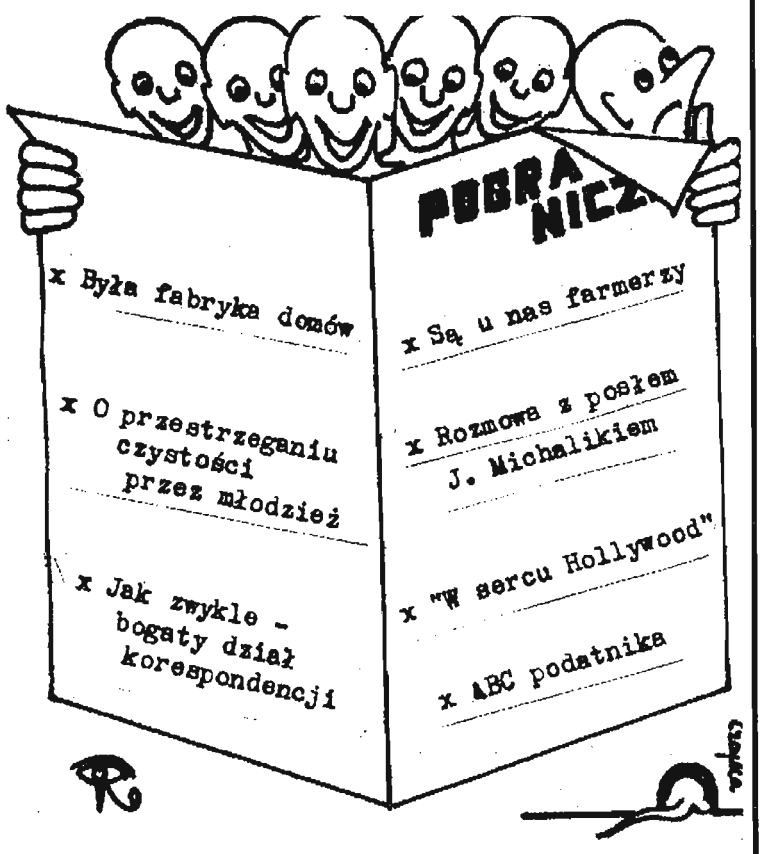

To wcale nie jest śmieszne

„Zabawy" RODAKÓW

Bawić się lubią i dorośli. Oto, jak doniósł *„Kurier Lubelski"*, pewnej lekarce ktoś zrobił „psikusa": dał do prasy ogłoszenie agencji towarzyskiej z numerem telefonu gabinetu pani doktor. Ciągle ktoś dzwonił i prosił o przysłanie panienki. Gorszy „dowcip" zrobiono urzędniczce, która zajmuje się w UW wydawaniem koncesji na prowadzenie aptek. Ogłoszenie brzmiało: **„Pomogę otworzyć aptekę w zamian za korzyści materialne".** I na końcu... domowy numer telefonu owej urzędniczki. Redakcje zastrzegają się, że za treść ogłoszeń nie odpowiadają, ale w tym drugim przypadku pracownik biura ogłoszeń mógłby trochę pomyśleć!

A pomyślała (i to w jakiej sytuacji!) pewna starsza pani, do której mieszkania dostali się trzej panowie w kominiarkach. Jeden z nich pilnował jej, pozostali zaś przeszukiwali mieszkanie. W pewnym momencie starsza pani poprosiła o łyk wody. Napastnik miał dobre serce, ale starsza pani miała refleks: chwyciła patelnię i rozbiła szybę okienną. Powstały raban spłoszył złoczyńców. Uciekli przez balkon.

I jeszcze na ten sam temat: na podmiejskiej szosie, w samo południe, dwóch młodych mężczyzn zastąpiło drogę Andrzejowi G. żądając od niego pieniędzy. Nie miał, a zrewidowano go dokładnie. Rozjuszyło to bandzirów. Jeden z nich wyjął żyletkę i nadciął ofierze nadgarstek, rzucając na odchodne: **„To po to, abyś pamiętał, że zawsze forsę musisz mieć przy sobie. Specjalnie dla nas".** Nie miał takiego „szczęścia" kierowca malucha. Jechał rano i w pewnym momencie spostrzegł, że ktoś leży na jezdni. Jak na wzorowego kierowcę przystało, zatrzymał samochód i nachylił się nad mężczyzną. Ten zerwał się na równe nogi, sterroryzował wraz z kumplami posiadacza małego fiata i skradł mu 15 milionów złotych. Samochód ocalał. Może miał swoje lata?

MJa

Każdy już próbował

Od jakiegoś już czasu Wojewódzki Sejmik Samorządowy nie może uzupełnić składu swojego prezydium. Nie udało się to także podczas ostatniej sesji — zgłoszono co prawda dwóch kandydatów (przy czym jeden miał opory z wyrażeniem zgody — *„po co w prezydium taki dziadek"*), przeprowadzono nawet tajne głosowanie, czyli co najmniej 23 głosy **(E. Wajda — 18, E. Jarosz — 9).**

Przed głosowaniem J. Bartmiński, marszałek sejmiku, zauważył, że chyba już każdy z delegatów przynajmniej raz kandydował w wyborach do prezydium.

(d)

Firma jubilerska
GOLD LUX
Przemyśl, ul. Franciszkańska 29
ul. Dworskiego 5
Z myślą o Szanownych Klientach otwieramy trzeci sklep w Przemyślu
ul. GRUNWALDZKA 13 (Pawilon „Rzemieślnik")
O f e r u j e m y :
♦ wyroby ze złota, srebra firm polskich i zagranicznych
♦ zegarki, zegary ścienne i kalkulatory firm japońskich
♦ upominki
Serdecznie zapraszamy w godz. 10 — 18
GW-021/S

„Na to by być zdrowym, trzeba nauczyć się mądrzej żyć"

To hasło towarzyszyło uczestnikom spotkania z okazji podsumowania konkursu o tematyce AIDS, którego organizatorem na szczeblu wojewódzkim był PAŃSTWOWY WOJEWÓDZKI INPEKTOR SANITARNY. Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach: dla dziennikarzy, pod hasłem: **„AIDS" czas działań,** i dla młodzieży szkolnej **— na najlepszą pracę plastyczną o tematyce AIDS.**

W kategorii pierwszej wpłynęło tylko 5 prac, z których 2 ze względów merytorycznych nie były wzięte pod uwagę przez komisję konkursową. Z pozostałych, dwie zatytułowane: „Byłam żebraczką" i „Nieszczęście obok nas" (fotoreportaż) autorstwa przedstawicieli naszej redakcji (patrz „Pogranicze" z 18 stycznia br.) otrzymały II i III nagrodę i zostały zakwalifikowane do etapu ogólnopolskiego. Wyróżniono też pracę przedstawicielki „Głosu Jarosławia".

Zdecydowanie bogatszy plon przyniósł konkurs w kategorii młodzieżowej. Wpłynęło ogółem 127 prac. Komisja przyznała nagrody rzeczowe (w

Ciąg dalszy na str. 3

POLSKI BANK INWESTYCYJNY
Oddział w Przemyślu
ul. Mickiewicza 14
tel. (0-10) 34-54, tel./fax (0-10) 38-83

oferuje usługi w zakresie:

⊗ prowadzenia rachunków złotowych i walutowych
⊗ prowadzenia lokat złotowych i walutowych
⊗ rozliczeń i rozrachunków
⊗ skupu walut, inkaso i czeków

Zapewniamy sprawną obsługę
oraz konkurencyjne oprocentowanie lokat

GW-719/5

Prasa kłamie i niszczy godność

— Zawsze bywam do końca na każdej sesji sejmiku i nie przypominam sobie, byśmy pozytywnie opiniowali wniosek o odwołanie Adama Pęzioła z funkcji wojewody. Tymczasem w jednej z gazet przeczytałam, że takie coś miało miejsce. Dlaczego prasa nie pisze prawdy do końca — pytała Augusta Balicka, delegatka z gminy Rokietnica.

Jej głos wywołał zdziwienie, a marszałek sejmik ripostował, że nic takiego nie miało miejsca, ba, nawet procedura prawna nie przewiduje opiniowania przez sejmik wniosku o odwołanie wojewody. W prasie można było jedynie przeczytać informację, że 28 delegatów do WSS podpisało wniosek o odwołanie A. Pęzioła.

Delegatka upierała się jednak przy swoim, była też niemal oburzona, że w jednej z gazet (znów nie potrafiła podać jej tytułu) byłego wojewodę nazwano „podrzutkiem''. Uznała to za deptanie czyjejś godności, a przy okazji pytała, w jaki sposób pożegnano poprzedniego gospodarza województwa.

Marszałek sejmiku poinformował, że podczas niedawnego spotkania władz Euroregionu Karpackiego w Sanoku osobiście dziękował byłemu wojewodzie i wręczył mu stosowny dyplom.

„Pogranicze'' natomiast, już po obradach, przyznało się pani Balickiej, że „podrzutek'' to określenie z naszych łamów i zachęciło ją do uważnego przeczytania wywiadu z byłym wojewodą, a dopiero później występowania w roli jego adwokata. Ze swej strony pani A. Balicka obiecała, że na następną sesję sejmiku przywiezie gazetę, w której napisano, że sejmik pozytywnie opiniował wniosek o odwołanie A. Pęzioła.

Nie wierzymy, ale już tyle rzeczy niemożliwych stało się realnymi, że ... poczekamy.

(d)

PREZYDENT MILCZY...

Pisaliśmy już kilkakrotnie o „dzikim'' parkingu autobusów i samochodów ciężarowych obok stadionu i campingu „Zamek'' przy ul. Sanockiej w Przemyślu. Przeciwko niemu protestowali niejednokrotnie, bez żadnego rezultatu, mieszkańcy osiedla. Również z pismem interwencyjnym, jeszcze 27 lipca 1992 r., wystąpiło Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „San'', informując obszernie o negatywnym oddziaływaniu parkingu na otoczenie. Warkot silników w dzień i w noc, emisja spalin, zanieczyszczenie placu przez podróżnych, dewastacja urządzeń campingu, to tylko niektóre skutki zachowania kierowców i przybyszów z różnych stron, śpiących w atobusach i koczujących w pobliżu.

Szczegółowy opis niepokojącej sytuacji powinien skłonić adresata do zastanowienia się nad rozwiązaniem problemu. Tymczasem prezydent miasta nie reaguje. Do dziś WPT „San'' nie otrzymało żadnej odpowiedzi, a autobusy jak parkowały tak parkują na placu pozbawionym urządzeń sanitarnych. Czy aż do nowych wyborów będzie trwała niemoc władzy samorządowej?

Tekst i zdj. RB

Farmerem być

Stanisław Naumiak z Łówczy w gminie Narol, który przeciera na naszym wojewódzkim podwórku szlak ekologiczny w rolnictwie, mimo ogromnego zapału coraz częściej popada w zwątpienie. Cóż z tego, że zrozumiał sens produkcji zdrowej żywności, skoro nie ma na nią popytu, a co za tym idzie również zbytu. Cóż z tego, że gdzieś tam zapewnia się kredyty na eko-rolnictwo, skoro jak dotąd jemu nie było dane z nich skorzystać, bo ciągle przybywał za późno. Ciężki los pioniera być może odmieni status ekologicznej gminy, jaką wywalczył sobie Narol. Być może ... nie trzeba będzie rezygnować z dzierżawy 90 hektarów „poigloopolowskiej'' ziemi i miast odłogować będzie ona rodzić zdrową żywność. Być może. Jeśli entuzjasta nie zwątpi.

Niepokojów rolnika z Łówczy zdaje się nie podzielać **Franciszek Szumigraj z Szówska w gminie Wiązownica.** Gospodaruje on już na 130 hektarach. Swojej ziemi ma tylko 23 ha, 37 ha dzierżawi od prywatnych gospodarzy, zaś 70 — z Agencji Własności Rolnej. Prawie 120 hektarów obsiewa zbożem. Ziarno w 65 procentach odstawia bezpośrednio po zbiorach do elewatora w Muninie. Resztę zużywa we własnym gospodarstwie, w którym hoduje m.in. 7 krów mlecznych. Jeśli wzrośnie opłacalność produkcji zwierzęcej, rolnik jest w stanie zwiększyć pogłowie bydła i trzody (nie jest wykorzystana zmechanizowana chlewnia na 300 sztuk do prowadzenia produkcji w cyklu zamkniętym). Gospodarstwo jest znakomicie usprzętowione, toteż na czas wykonuje się tu zabiegi agrotechniczne. Rolnik od przeszło 20 lat współpracuje z ODR w Korytnikach. Nie boi się rolniczych nowinek i związanego z nimi ryzyka.

W Pełkiniach (gm. Jarosław) gospodaruje Jan Cholewa. Ziemi ma zaledwie 20 hektarów, ale za to żyznej, pszenno-baraczanej. W strukturze zasiewów dominuje pszenica ozima (średnio 9 ha), po 3,5 ha zajmuje areał pszenicy jarej i kukurydzy na ziarno. W gospodarstwie hoduje się ok. 40 tuczników w ciągu roku. W planach na najbliższą przyszłość jest budowa nowej chlewni dla 6 macior i odchowu prosiąt w cyklu zamkniętym. Pan Cholewa dokupuje ziemi — docelowo chce jej mieć 50 hektarów. Może sobie na to pozwolić, gdyż dysponuje niezbędnym sprzętem rolniczym. Rolnik chętnie wprowadza nowatorskie rozwiązania i wszelkie usprawnienia wiodące w konsekwencji do zwiększenia dochodów.

* * *

Przedstawieni farmerzy to niestety rodzynki na rolniczej mapie województwa przemyskiego, gdzie znakomitą większość gopodarstw stanowią te, gospodarujące na niespełna czterech hektarach ziemi, a nawet na jeszcze mniejszych spłachetkach.

Na podstawie „Nad Sanem''
opr. A.B.

Przydrożny śmietnik

Leżący na obrzeżach województwa **Narol** zabiega o status gminy ekologicznej. Zakład Gospodarki Komunalnej **w Radymnie** tanio skalkulował koszty wywózki śmieci, by właściciele prywatnych posesji nie szukali na własną rękę dzikich wysypisk. Natomiast **mieszkańcy Zadąbrowia**, w trosce o porządek na swoich pqodwórkach, wszystko „świń-stwo'' **wywożą bezkarnie** na pobocza polnej drogi, wiodącej z Drohojowa do punktu odbioru buraków przy E-40 w Orłach. Jak długo gospodarze orłowskiej gminy będą tolerować ten proceder?!

(staw.)

Była sobie fabryka domów

Czas rozkwitu i zmierzchu

Jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych, o każdej porze dnia, na ulicach Radymna, Przemyśla, Jarosławia, Lubaczowa i Przeworska można było zobaczyć platformy samochodowe załadowane stojącymi na sztorc ścianami i stropami przyszłych domów budowanych z tak zwanej wielkiej płyty. Rosły nowe osiedla — ładne i brzydkie, ale potrzebne. Radowały ludzkie oczy, a najbardziej oczekujących na klucze do własnego „M''.

To przeszłość. Przeżywamy kryzys budowlany. Liczba oddawanych do użytku mieszkań stanowi dziś czwartą, a może nawet piątą część tego, co przed laty. W kraju cofnęliśmy się pod tym względem do lat pięćdziesiątych.

Ekonomiczny dołek musiał dotknąć niemal wszystkie dziedziny produkcji związanej z budownictwem, w tym również radymniańską „fabrykę domów''.

— *Przedsiębiorstwo* — jak informuje jego kierownik **Zbigniew Kądziołka** — *zatrudniało w okresie prosperity 140 osób, pracowano na dwie zmiany, a z wielkiej płyty, która opuszczała fabryczne hale, budowano rocznie około 50 000 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Obecnie zakład zatrudnia 34 pracowników i wielkiej płyty już nie produkuje. Przyjmuje natomiast zlecenia na wszelkiego rodzaju wyroby betoniarskie, rury stropowe, płyty chodnikowe itp. Robota* — jak zapewnia Z. Kądziołka — *solidna i terminowa.*

Smutno robi się na sercu, gdy patrzymy na wykorzystywane tylko w niewielkiej części ogromne hale, stojące bezużytecznie suwnice, utwardzone place, silosy na cement i rdzewiejącą bocznicę kolejową. Obraz jak po wojnie.

Kierownik zakładu, człowiek pełen inicjatywy, nie chce się z tym stanem pogodzić, zabiega o ewentualnych użytkowników obiektów, by je ocalić od postępującej dewastacji. Jak dotychczas jego wysiłki nie przynoszą efektów. Zgłosiła się jakaś śląska spółka, która chciała się zająć skupem złomu, sprowadziła nawet maszynę do zgniatania, lecz ... prawdopodobnie padła, gdyż jej przedstawiciele nie dają o sobie znać od wielu miesięcy. Propozycje dzierżawy albo kupna byłej wytwórni wielkiej płyty pozostają więc aktualne.

Sytuacja nielicznej załogi jest teraz względnie stabilna, choć zarobki nie najlepsze. Gorzej być już nie powinno. Byłoby oczywiście znacznie lepiej, gdyby nie „garb'' w postaci dywidendy odprowadzanej do skarbu państwa od całości ogromnego obiektu i terenu o powierzchni 5,5 ha.

Ostatnimi laty Radymno stało się „zasobne'' w puste hale produkcyjne i obszerne magazyny nikomu dziś nie potrzebne. Po dawnych właścicielach pozostały tylko tablice informacyjne — i to nie wszędzie. Wielka płyta nie jest więc odosobnionym przykładem. Dalsze losy tych obiektów zależą od przyszłej kondycji polskiej gospodarki.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Wożenie powietrza ...

Przed paroma dniami byłem świadkiem następującego zdarzenia. Autobusy PKS relacji Tomaszów Lubelski — Przemyśl i Przemyśl — Tomaszów Lubelski, mijały się na przemyskim moście. W autobusie z Przemyśla do Tomaszowa jechał jeden pasażer, natomiast z Tomaszowa do Przemyśla — pięciu, a może sześciu, dokładnie nie pliczyłem.

Kilka lat temu autobusy na tej trasie bywały z reguły przeładowane do tego stopnia, że po dojechaniu do celu pasażerowie byli sprasowani jak przysłowiowe śledzie w beczce. Skąd zatem obecny luksus podróżowania? Myślę, że wynika to z nadmiernie wyśrubowanych cen biletów, na które wielu potencjalnych podróżnych po prostu nie stać. Myślę też, że gdyby tak obniżyć odpowiednio owe ceny, to autobusy zapełniłyby się ponownie, co przysporzyłoby przewoźnikowi o wiele więcej zysków, niż obecne wożenie powietrza. Koszty eksploatacji taboru są przecież takie same bez względu na to czy autobusy jeżdżą pełne, czy puste. A może nie mam racji?

...i dygnitarzy

Prasa poinformowała (m.in. „Nowiny'' z 12 stycznia br.), że uczestniczący w szczycie państw Grupy Wyszehradzkiej prezydent Lech Wałęsa i premier Waldemar Pawlak, udali się do Pragi (i z powrotem) każdy oddzielnym samolotem. Jak widać w Polsce „przewoźnik'' na żadnym szczeblu nie liczy się z kosztami. Tłumaczenie, że ze względów bezpieczeństwa *„najważniejsze osoby w państwie nie mogą lecieć razem''* jest naiwne i mało przekonujące.

—**A co, chyba by się nie pogryźli** — skomentował ten fakt jeden z podróżnych oczekujących na przystanku, a drugi dodał: — **Rzeczpospolita zapłaci...** No właśnie.

Jot. — Em

SD a wybory samorządowe

Rada Okręgu Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu, na wyjazdowym posiedzeniu w Jarosławiu, 19 stycznia 1994 r., postanowiła:

Ø Stronnictwo Demokratyczne w województwie przemyskim przystąpi do wyborów samorządowych samodzielnie, inicjując jednocześnie tworzenie koalicji na rzecz demokracji i rozwoju samorządności lokalnej;

Ø Przy tworzeniu koalicji w centrum zainteresowania stronnictwa będą PSL, Unia Pracy, NSZZ „Solidarność''-80, Związek Kolejarzy, Związek Działkowiczów i Wędkarzy oraz inne ugrupowania społeczne;

Ø Stronnictwo Demokratyczne jest ugrupowaniem otwartym, dlatego istnieje możliwość zawiązywania koalicji wyborczych przez miejskie instancje SD i kluby demokratyczne w zależności od programów wyborczych uwzględniających potrzeby lokalnych społeczności.

Łabędzi śpiew działaczy „S''

„Nowiny'', w dwóch kolejnych publikacjach („Protest przemyskich kolejarzy'' 5.01.94 i „Poseł kontra „S'' 17.01.94), nagłośniły protest sekcji regionalnej NSZZ „Solidarność'' przemyskiego węzła PKP. Nie byłoby w tym nic dziwnego, bowiem zadaniem prasy jest informowanie czytelników o wszelkich wydarzeniach, nawet jeśli jest to niemodny już dziś protest „Solidarności''. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że temat jest już mocno ograny, autor wspomnianych publikacji usiłuje wycisnąć zeń co się tylko da, nawet za cenę drobnej mistyfikacji. Cóż bowiem oznacza stwierdzenie: *Poseł kontra „S''?* A to, że znalazł się poseł na tyle nierozważny, że występuje przeciwko własnemu elektoratowi! Tymczasem czego jak czego, ale braku rozwagi posłowi Nyczowi nie można zarzucić. Autor rzeczonych publikacji cytuje wprawdzie słowa posła: *„Niczego w kampanii wyborczej nie obiecywałem Regionalnej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność'' w Przemyślu''*, przytacza nawet jego argumentację w dialogu ze związkowcami, lecz w kontekście całego artykułu znaczy to tyle samo, co „Pisz na Berdyczów''. O co chodzi?

4 stycznia br. wspomina sekcja „S'' wystosowała do posłów z naszego województwa (w tym również do Kazimierza Nycza) pismo, w którym *„ostro protestuje''* przeciwko głosowaniu tychże za podwyższeniem podatku od wynagrodzeń z 20 do 21 proc., a także przeciwko podwyższeniu cen nośników energii, co zdaniem protestujących *„zabiera dodatkowo około jednego miliona rocznie''* ich rodzinom i powoduje dalsze ich ubożenie.

W tym również nie byłoby nic dziwnego, bo wszystkie związki zawodowe (nawet „Solidarność'') powołane są do obrony interesów pracowniczych. Co zatem dziwi? Ano to, że w przypadku pierwszym dziennikarz używając niefortunnego tytułu w swej publikacji przeciwstawił posła, wbrew jego intencjom, członkom związku, zaś w przypadku drugim, że w miejsce rzeczowej argumentacji ci ostatni woleli uciec się do demagogicznego „potrząsania szabelką'', strasząc posłów protestem oraz imputując im niedotrzymywanie obietnic przedwyborczych.

Kazimierz Nycz, w głębokim poczuciu swych obowiązków poselskich, mimo iż nie tylko on był adresatem zarzutów, udzielił związkowcom odpowiedzi na piśmie, udowadniając jednocześnie, że podwyższenie stawki podatku w przypadku osób o dochodach do 2,9 mln zł miesięcznie nie tylko nie obniży ich zarobków, lecz spowoduje *„minimalne obniżenie podatku dochodowego dla tej grupy osób''*. Dodał też, że *„prawa strona sali''* głosowała w Sejmie przeciwko nowej skali podatków *„nie w trosce o najbiedniejszych, lecz z powodu podwyżki podatku dla najbogatszych''*.

Ustosunkowując się do sprawy podwyżki cen nośników energii, poseł stwierdził, że grudniowa (1993 r.) podyżka tych cen została uchwalona *„również głosami, a więc i za zgodą posłów NSZZ „Solidarność''*. W związku z wyborami podwyżka ta została wstrzymana przez rząd Hanny Suchockiej, a następnie „podrzucona'' nowemu rządowi.

„Podwyżki — pisze poseł — *są nie do uniknięcia w obecnych realiach, będą jednak niższe od zaplanowanych przez poprzedni rząd''*. Wyjaśnijmy: skala podwyżek cen w 1994 r., według projektów budżetu poprzedniego i obecnego, wynosi odpowiednio: energii elektrycznej — 49 i 23 proc., paliw — 41 i 21 proc., c. o. i ciepłej wody — 92 i 61 proc., leków — 31 i 21 proc.

Jak w świetle choćby tylko tych liczb wyglądają wszystkie owe pogróżki, łącznie z wyjazdem 400-osobowej grupy kolejarzy do Warszawy 9 lutego br.? Czy nie stawiają one pod znakiem zapytania zmysłu gospodarności członków „S'' w przemyskim węźle PKP?

Nie ma chyba powodu obrażać się na posła, który *„reprezentuje wszystkich mieszkańców województwa''*, a więc i członków „S'' (bez względu na to ilu ich jeszcze zostało). Wybranym w sposób demokratyczny parlamentarzystom należałoby raczej dać nieco czasu na realizację *„danych wszystkim''* obietnic przedwyborczych, jeśli rzeczywiście były one dane. Solidarność — ta bez cudzysłowu — polega bowiem m.in. na zgodnym współdziałaniu elektoratu z wybranymi przez siebie reprezentantami. Co zaś się tyczy owej solidarnościowej retoryki, urażonej dumy, zapowiedzi rozliczeń itp., to jest to już — na szczęście — „łabędzi śpiew, tyleż naiwny, co nieskuteczny.

JERZY MAKARA

„Jordan'' w Przemyślu

W obchodzonym przez grekokatolików święcie Chrztu Pańskiego, popularnie zwanym Jordanem, uczestniczyli w tym roku m.in. metropolita przemyski obrządku łacińskiego Józef Michalik oraz bp Stefan Moskwa. Procesja wiernych na czele z biskupem obrządku bizantyjsko-ukraińskiego Janem Martyniakiem wyszła z katedry pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela. Tradycyjne obrzędy poświęcenia wody odbyły się, jak co roku, nad Sanem.

Jordan obchodzili również w Przemyślu wyznawcy prawosławia. *Fot. J. M.*

„Na to by być zdrowym, trzeba nauczyć się mądrzej żyć''

Ciąg dalszy ze str. 1.

postaci wydawnictw książkowych) za 3 kolejne miejsca: I, II, III oraz 24 wyróżnienia (albumy fotograficzne). **Wśród laureatów znalazła się młodzież ze szkół podstawowych: nr 1 w Lubaczowie, nr 6 w Jarosławiu, nr 14 w Przemyślu oraz Szkoły Podstawowej w Radymnie i Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu.** Nagrodzone prace wyeksponowano w pomieszczeniach Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Przemyślu.

Przemawiając do zebranych lek. Barbara Chmurowicz-Ullman, państwowy wojewódzki inspektor sanitarny, zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo wzrostu liczby zachorowań na AIDS w skali światowej, zwłaszcza na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, co wyraża się ilością około 11 mln osób zarażonych wirusem HIV. Najwięcej zachorowań notuje się w Stanach Zjednoczonych, następnie w Afryce, Europie, Azji i Oceanii.

W Polsce grupą najbardziej zagrożoną są narkomani, wśród których najliczniej reprezentowana jest młodzież. Również w naszym województwie odnotowano dwa przypadki zachorowań na AIDS, z których jedna osoba zmarła. Skłania to władze sanitarne do podejmowania różnorakich działań, *„aby* — jak powiedziała B. Chmurowicz-Ullman — *województwo przemyskie nie wyróżniało się w sensie negatywnym wśród innych środowisk''*.

Co więc robi się w tym zakresie w naszym województwie? Oprócz różnorakich konkursów, których przeprowadzono około 40 na przestrzeni dwóch minionych dziesięcioleci, była to szeroko rozumiana działalność uświadamiająca i profilaktyczna. Również w minionym roku działalność taką prowadzono dzięki wsparciu Światowej Organizacji Zdrowia. Przeprowadzono około 200 szkoleń, m.in. dla pracowników służby zdrowia, fryzjerów, kosmetyczek, przy czym szkolenia te — co warto podkreślić — prowadzone były na stanowiskach pracy. Rezultat? — najniższy stopień zakażeń w kraju. W sumie przeszkolono około 2 tys. osób, tzw. liderów zdrowia, których zadaniem jest prowadzenie szkoleń w różnych środowiskach. W szkołach średnich przeprowadzono około 700 prelekcji połączonych z projekcją filmów na temat AIDS. Łącznie na prelekcje poświęcono w ubiegłym roku 2,5 tys. godzin. W Zespole Szkół Medycznych w Przemyślu i w Studium Medycznym w Jarosławiu zorganizowano specjalne kursy poświęcone tematyce HIV-AIDS. W czterech rejonach województwa zorganizowano na ten temat konferencje i przeprowadzono ankietyzację społeczeństwa. W Przeworsku powołano terenowy oddział Towarzystwa Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U'' oraz poradnię dla narkomanów. Rozdano ponad 25 tys. różnych wydawnictw i opracowań na temat problematyki HIV-AIDS.

Są to tylko niektóre przedsięwzięcia podejmowane z dużym powodzeniem na przestrzeni minionego roku. Podobna działalność kontynuowana będzie także w roku bieżącym.

JERZY MAKARA

„Trzynastka'' w WOK-u

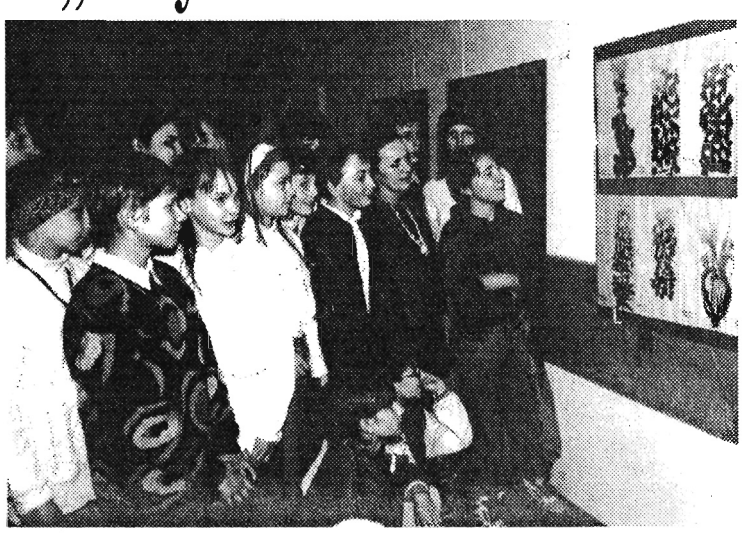

Kolejna grupa uczniów, tym razem ze Szkoły Podstawowej nr 13 w Przemyślu, prezentuje swe prace plastyczne w galerii Wojskowego Ośrodka Kultury. Wystawa przygotowana pod kierunkiem nauczycielki **p. Danuty Balickiej** sprawia bardzo przyjemne wrażenie dzięki różnorodności stosowanych technik malarskich i żywej kolorystyce.

Dokonano oceny eksponowanych prac. Pierwsze miejsca zajęli ex aequo: Beata Hady, Grzegorz Ochenduszkiewicz i Wojciech Szymański. Wyprzedzili oni Annę Maciołek, Agnieszkę Kwit i Ewę Kuźniarską. III miejsce przypadło Marcie Bobko i Monice Zawielińskiej, a na wyróżnienia zasłużyli: Maciej Balicki, Anna Faber, Grzegorz Dańczak i Ewa Mistelska.

Tekst i zdj. RB

★ O grzechu sodomskim i nadużywaniu zwierząt
★ O zmysłowych żądzach przy usuwaniu świądu
★ O leczeniu chorób wszelakich
★ Odezwa — wciąż aktualna

Myślicie, Drodzy Rodzice, że z chwilą gdy Wasze dzieci opuszczą szkołę, wkraczając w dojrzalszy wiek, Wasza praca wychowawcza dobiegła końca? Nie może być nic bardziej mylnego!

W istocie to dopiero początek prawdziwego boju o czystość. Pokusy dotąd nieznane, niebezpieczeństwa nowe i coraz większe czyhają na bliskie Wam osoby. Nie pozostawiajcie młodzieży samej sobie, a biorąc pod uwagę nowe warunki — starajcie się jej pomóc. Ponieważ jednak inne niebezpieczeństwa grożą chłopcom, inne dziewczętom — omówię je oddzielnie.

CHŁOPCY

(...) w porze dojrzewania, burząca się skutkiem wydzielania soków, krew młodzieńca, wywołuje nieraz chwilowe podrażnienie organów, czyli erekcję. Czystość chłopca, jak zresztą i dojrzałego mężczyzny polega w tym wypadku na tym, by nie poddawać się temu głosowi popędu płciowego i nie zwracać nań uwagi. (...).

Nie do uwierzenia jest, co mogą chłopcy w swej bezmyślności, niedoświadczeniu i zaciekawieniu wyprawiać. (...) do tych podrażnień ciała dołączają się lubieżne obrazy w wyobraźni i pożądania, których znaczenia chłopcy zrazu nie rozumieją. Namiętność czaruje umysł młodzieńca widokiem najrozmaitszych rozkoszy i ponęt, on gubi się często wśród tych pociągających, nieznanych sobie obrazów, które równocześnie wywołują w nim miłe uczucia (...).

Ale największe niebezpieczeństwo grozi młodzieńcom od uwodzicieli. (...) Nieraz dają mu przykład na sobie, albo dokonują tego na nim samym.

Przy obecnym braku mieszkań, częściej teraz, niż dawniej grozi wielkie niebezpieczeństwo chłopcom, którzy muszą z drugimi dzielić jedno łóżko. Uwodzicielem staje się wtedy nieraz brat starszy, albo krewny przybyły w gościnę. (...) To samo grozi uczniom, którzy dzielą łóżko z drugimi, albo turystom, którzy to czynią przygodnie w podróży. (...) Namiętność pcha swe ofiary do tego z jakąś nieprzepartą siłą, by uwodzili innych. Nawet czasem i chłopcy dobrej woli, ale mający na tym punkcie pokusy, mogą przy takiej sposobności stać się uwodzicielami, gdy zła żądza tak długo ich dręczy i nie pozwala im usnąć, aż jej ulegną.

(...) W ostatnich latach szerzy się też grzech sodomski do tego stopnia, że nawet policja nie może dać sobie z nim rady. Dojrzali ludzie usiłują kusić podarkami i dowodami przyjaźni chłopców i młodzieńców, którzy im wpadli w oko (...). Innym wreszcie źródłem zaniepokojenia dla czystych młodzieńców jest, gdy ciało ich przez sen wydziela z siebie zbyteczne, nagromadzone soki (...). Pewien młodzieniec oznajmił ojcu swemu, że ma suchoty, bo był przekonany, że powoli w ten sposób wszystkie soki żywotne utraci. (...)

A wreszcie wspomnijmy jeszcze o jednem, co nieraz grozi młodzieży: o niebezpieczeństwie nadużycia zwierząt (...) spowiednicy wiedzą dobrze, że i te wstrętne czyny (...) do rzadkości nie należą. Czyż wobec tych strasznych niebezpieczeństw (...) można bez obawy spoglądać na wesoło śmiejącą się młodość chłopców od lat dwunastu do czternastu? (...)

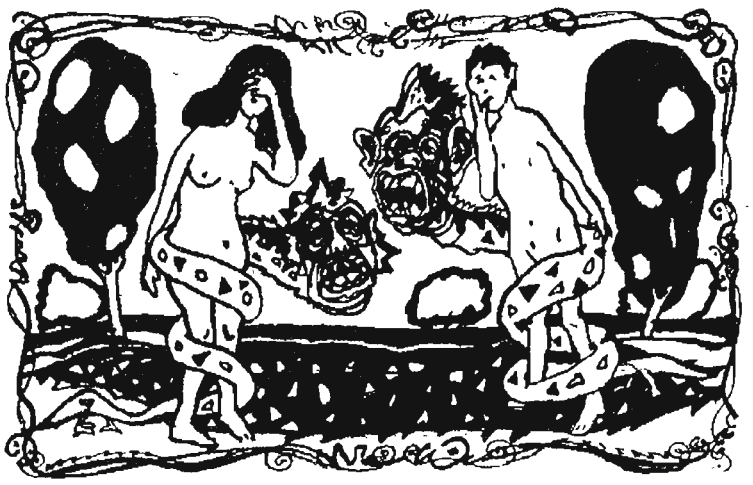

POUCZENIE CHŁOPCÓW

(...) Jeśli więc chcesz wyrość na pełnowartościowego, silnego mężczynę, nie możesz osłabiać swoich gruczołów. Stąd zapamiętaj sobie: z szacunkiem, poważnie odnoś się do źródła swej męskiej siły. Rozumiesz teraz, dlaczego nie należy ich bez potrzeby dotykać. Nie godzi się igrać z tak ważnemi organami. Nie można ich nadużywać. Sam Bóg tego zabronił, bo to musiałoby człowiekowi szkodę przynieść. Owszem nawet państwo staje w obronie czci ludzkiej, gdy orzeka, że kto się ośmieli dotknąć tych narzędzi u chłopca, karany ma być więzieniem! A przecież państwo to nie Kościół; jeśli więc mimo to pod karą więzienia zakazuje dotykania wstydliwych części młodego chłopca, możesz sobie wyobrazić, jak bardzo to musi być szkodliwem. (...).

POUCZENIE DZIEWCZĄT

Pouczenie dziewcząt przedstawia się o wiele prościej. U nich zwyczajnie nie zachodzi niebezpieczeństwo, grożące chłopcom, gdyż objawy dojrzałości u kobiet nie pobudzają do grzechu. Zwykle zresztą dziewczę, gdy po raz pierwszy spostrzeże krwawienie, przybiegnie z przerażeniem do matki (...) i ważnem jest jednak, by matka dziecko nauczyła nie zwracać na to żadnej szczególnej uwagi. Powinna panienka (...) nie dawać poznać nikomu, że przechodzi krytyczne dni i usilnie się starać, by to w niczem nie wpływało na zmianę jej usposobienia i wyglądu (...). Matka powinna też koniecznie wpływać na to, by córka przestrzegała jak najdokładniej schludności ciała. Wskutek jej zaniedbania popadają dziewczęta w grzechy tajemne. Przy usuwaniu świądu, przychodzą często zmysłowe żądze, które łatwo wzmagają się aż do grzesznego zaspokojenia. Gdy dziewczę raz dozna tych podrażnień, (...) łatwo ulegnie pokusie wywoływania ich, jak chłopiec. (...) Czasami wywołują świąd także pewne choroby np. białe upławy lub robaki. W takim razie należy poradzić się lekarza. Zawsze jednak powinna matka dokładnie córkę pouczyć, jak ma czynić zmywania, których zdrowie i czystość ciała wymaga, aby uchronić ją przed możliwością nauczenia się sposobu wywoływania zmysłowych uczuć.

LECZENIE CHORÓB

● ***Białe upławy*** *powstają z przeziębienia, nadużycia kawy (...), długiego spania, nadużyć płciowych, czytania romansów, nadto w chorobach wycieńczających, błednicy, skroflach (...), hemoroidach, po poronieniach itd.*

Leczenie: Proszek z kory dębowej (...), czopki z drożdży (...).

● ***Błednica*** *powstaje po chorobach wycieńczających; nadto (...) ze zmartwienia, (...) zawiedzionej miłości, zboczeń płciowych, (...) ściskania się sznurówką, (...) czytania romansów, (...) u młodych dziewcząt niekiedy bez widocznej przyczyny.*

Leczenie: (...) jeść jabłka, w które wbito parę gwoździ i upieczono; pić lekkie wino, w którym namoczono opiłki żelazne (...).

● ***Bredzenie*** *(majaczenie) występuje w chorobach gorączkowych i umysłowych.*

Leczenie: (...) okłady zimne na głowę (...), lewatywy.

● ***Powieszenie.*** *Ułożyć głowę nieco wyżej i silnie nacierać ciało spirytusem, lub octem, drażnić podeszwy i dłonie szczotką, kropić twarz zimną wodą, a przede wszystkim, w przypadkach przekrwienia mózgu i zasinienia twarzy, upuścić krwi.*

● ***Raki powierzchniowe*** *i cuchnące wrzody zasypywać miałkim węglem, przykładać ogrzaną tartą marchew, sok z rozchodnika (...).*

● ***Syfilis*** *(Kiła). Jest to choroba zaraźliwa powstająca wyłącznie niemal z powodu nieczystego obcowania (...).*

Leczenie: Dyeta łagodna, niedrażniąca. Unikać trunków, mięsa (...). Dbać o świeże powietrze (...).

ODEZWA (wciąż aktualna)

KATOLICCY CZŁONKOWIE PRZEDSTAWICIELSTW NARODOWYCH — TAKŻE I GMINNYCH — muszą z całą energią i wytrwałością starać się o to, aby państwo i gmina chwyciły się skuteczniejszych i głębiej sięgających środków, by zapobiec smutnemu upadkowi narodu, który jako konieczne następstwo obecnej rozwiązłości obyczajów już dziś wyraźnie się zaznacza. Od władz państwowych, okręgowych i lokalnych oczekujemy zrozumienia i poparcia naszych zasad i wymagań, prawdziwe dobro narodu mających na oku.

Zwłaszcza też katolicka prasa, powinna pamiętać na swój obowiązek głoszenia i wprowadzenia w życie naszych zasad i żądań. Wskazówki te nasze powinny jej służyć za normy, które tak w tekście, jak w dziale ogłoszeń i w części ilustracyjnej stosować należy.

To nie współczesność przemówiła ze stworzonej przeze mnie kompozycji, choć i treść, i okoliczności są jakby doskonale znane i bliskie teraźniejszości.

Rady dotyczące przestrzegania czystości przez młodzież pochodzą z książki pt. **„O czystości młodzieży"** (tłumaczenie z niemieckiego ks. Stefana Komorowskiego), wydanej w 1928 roku przez krakowskich jezuitów. Porady lekarskie pochodzą z **„Lekarza domowego"**, autorstwa dr. med. Stanisława Breyera, wydanego w Grudziądzu w 1922 roku.

Wybrał MAREK CYNKAR

Nie lekceważmy bólów krzyża!

W poprzednim tygodniu apelowałem do Państwa, by nie lekceważyć bólów w krzyżu, bo mogą być zwiastunem groźnej choroby. Dziś ciąg dalszy owego tematu. Zaczynamy od tzw. **zespołu ogona końskiego.**

Rdzeń kręgowy kończy się na poziomie dwunastego kręgu piersiowego lub górnej krawędzi pierwszego kręgu lędźwiowego. Odchodzące od niego korzenie nerwowe, by trafić do przeznaczonych dla nich otworów i wyjść na zewnątrz, muszą zejść niżej, przebiegają wspólnie, są skupione i właśnie wiązkę tych korzeni nazywamy ogonem końskim. Jeżeli jądro galaretowate przemieści się nie bocznie ale dośrodkowo, centralnie, to wówczas uciska na wspomniany ogon koński. Doprowadza to do porażenia kończyn dolnych z ich niedoczulicą bądź zniesieniem wszystkich rodzajów czucia oraz zaburzenia zwieraczy. Chory nie odczuwa potrzeby oddania moczu czy stolca „bez czucia robi pod siebie". Bardzo szybko powstają odleżyny. Jest to bardzo groźny zespół, traktowany w medycynie na równi z zawałem mięśnia sercowego, zawałczym krwotokiem do mózgu, pękniętym wrzodem żołądka i innymi schorzeniami stanowiącymi bezpośrednie zagrożenie dla życia. Tylko natychmiastowa operacja neurochirurgiczna może je uratować.

Wyjaśnienia wymagają skargi chorych na dużo silniejsze bóle występujące nad ranem, po wybudzeniu się. Znam dwa poglądy, które to tłumaczą. Zwolennicy pierwszego uważają, że skoro w ciągu nocy kręgosłup wydłuża się o 1 cm, to powoduje to napinanie się korzeni z następstwem bólu. Zwolennicy drugiego sądzą, że w ciągu nocy w krążku zwiększa się ilość wody, powoduje to zwiększenie jego masy, poszerzanie się, a to doprowadza do ucisku na korzenie z następowymi konsekwencjami.

U chorych na **chorobę dyskową** bardzo ważne jest oznaczenie poziomu cukru we krwi, bowiem bóle korzeniowe mogą wyprzedzać inne objawy cukrzycy. Wielu chorych wymaga wykonania nakłucia lędźwiowego, tzw. punkcji. Znakomita większość chorych ma do tego badania nastawienie lękowe, a to na zasadzie trzech P (pewna pani powiedziała) oraz uzasadnione, bo jeśli wykonuje je lekarz niedoświadczony lub posiadający „dwie lewe ręce", to jest to badanie istotnie bolesne, rzekłbym czasami brutalne. Ale jeśli wykonuje je ktoś doświadczony, to jest ono niebolesne. Punkcja decyduje o rozpoznaniu i ustaleniu dalszego postępowania. Niekiedy daje wynik zaskakujący.

Co prawda rzadko, nawet bardzo rzadko, wykonując nakłucie lędźwiowe, zamiast oczekiwanego płynu mózgowo-rdzeniowego wodojasnego uzyskiwałem płyn krwawy. A więc chory nie cierpiał na „korzonki", miał krwotok domózgowy tzw. podpajęczynówkowy, a spływająca do worka oponowego krew drażniła korzenie, powodując ból.

Istnieje sporo metod leczenie b ó l ó w k r z y ż a. Najlepsze, najtrwalsze wyniki uzyskuje się kojarząc równocześnie kilka metod.

Za podstawę w powodzeniu leczenia uważa się leżenie. Wbrew jednak powszechnemu mniemaniu nie musi to być leżenie „na desce", na wznak. Oczywiście, bardzo pożądane, pomocne jest polegiwanie na podłożu twardym ale nakrytym np. kocem, miękką kołdrą czy tp., zaś ułożenie winno minimalizować ból (ułożenie na boku z podkulonymi nogami).

W leczeniu farmakologicznym najczęściej stosuje się salicylany (np. aspirynę, asprocol, salicylan sodu), leki przeciwbólowe, uspokajające i nasenne. I już w tym miejscu pragnę uspokoić chorych lękających się leczenia operacyjnego. Otóż w przemyśle mięsnym powszechnie stosuje się wyciąg z rośliny papaya w celu zmiękczania. Do leczenia bólów krzyża wprowadził ten enzym amerykański lekarz Lyman Smith. Po wielu doświadczeniach nadano mu fabryczną nazwę Discase. Jest to leczenie bardzo kosztowne. Znam tylko jedną klinikę w Polsce, która stosuje tę metodę. Skierowałem na leczenie tą metodą tylko jednego pacjenta, efekt był wręcz doskonały.

Dużym uznaniem wśród chorych cieszy się leczenie objawowe: termoterapia, krioterapia, masaż, rękoczyny kręgarskie, tzw. manipulacje czy mobilizacje kręgosłupa. Tej właśnie metodzie chciałbym poświęcić kilka uwag.

Zwolennicy utrzymują, że wykorzystując określone grupy mięśniowe można tak manipulować ruchami kręgosłupa, by uzyskać oddalenie korzenia od miejsca ucisku, a to likwiduje ból. W jej stosowaniu dominuje Klinika Neurologii Śląskiej AM w Katowicach. Prowadzi ona także szkolenie lekarzy.

Wg moich i moich kolegów szacunkowych ocen wyniki bardzo dobre lub dobre uzyskuje się w około 60%, u pozostałych 40% wyniki są niezadowalające, zaś dokładnie 10,5% chorych wymaga leczenia operacyjnego.

Przeciwnicy utrzymują, że uzyskana tą metodą poprawa trwa różnie długo i ostatecznie kończy się zabiegiem operacyjnym. Taki pogląd reprezentują głównie neurochirurdzy, mając na uwadze wyczyny domorosłych „uzdrowicieli".

Utkwiły mi w pamięci trzy chore, u których po zabiegach dokonywanych przez takich właśnie „nastawiaczy", nastąpił zgon. Zgłosiły się w dwa tygodnie od momentu nastawiania. Posocznica (czyli tzw. ogólne zakażenie) a także odleżyny w okolicy krzyżowo-lędźwiowej dyskwalifikowały je do zabiegu operacyjnego. Wiedziały, że umrą, a mimo to nie ujawniły nazwiska nastawiacza. Wiedzieliśmy kim on jest, leczył bowiem wszystkie możliwe choroby z niepłodnością włącznie. Ale w świetle obowiązującego prawa byliśmy bezradni.

Na zakończenie chcę jeszcze podzielić się z Państwem uwagami własnymi, a także podpowiedzianymi przez kolegów i pacjentów:

— czy możliwe jest, by w ubogim społeczeństwie ludzie zdrowi, młodzi, dobrze sytuowani byli premiowani rentą?

— czy nie byłoby celowe, po raz ixty, przedyskutowanie publiczne celowości zachowania trzeciej grupy inwalidztwa?

— czy warto chełpić się podwyższaniem żebraczych rent czy zasiłków o kolejne żebracze kilka groszy?

Takich pytań jest więcej.

Dr n. med. TADEUSZ BIELECKI

KALENDARIUM — LUTY

1 — 1883 Ur. się Franciszek Kleberg, generał, dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie'' w bitwie pod Kockiem (3-5 X 1939).

2 — 1863 Ur. się Maria Rodziewiczówna, pisarka, główne powieści i nowele z życia ziemiaństwa i ludu: „Dewajtis'', „Między ustami a brzegiem pucharu''.

1902 Ur. się Witold Rychter, motocyklista, kierowca rajdowy, pilot, uczestnik III Powstania Śląskiego, żołnierz AK, autor 24 książek o tematyce samochodowej i lotniczej.

3 — 1899 Zm. Juliusz Kossak, malarz, wybitny akwarelista i ilustrator, malował sceny batalistyczne, historyczne, twórca ilustracji do „Trylogii'' H. Sienkiewicza.

4 — 1951 W Krakowie ukazał się pierwszy nr „Życia Literackiego''.

5 — 1965 Uwolnienie Martina Luthera Kinga, aresztowanego wraz z 300 uczestnikami demonstracji przeciw segregacji rasowej.

6 — 1905 Ur. się Władysław Gomułka, działacz komunistyczny i polityk, od 1956 do 1970 r. I sekretarz KC PZPR.

7 — 1834 Ur. się Dmitrij Mendelejew, rosyjski chemik, twórca okresowego układu pierwiastków.

8 — 1888 Ur. się Jan Nagórski, pilot wojskowy, pierwszy na świecie lotnik arktyczny, autor książek: „Pierwszy nad Arktyką'', „Nad płonącym Bałtykiem''.

9 — 1920 Rada Ligi Narodów, przyznała Norwegii wyspę Spitzbergen.

10 — 1939 Okręt podwodny „Orzel'', zbudowany w Holandii, rozpoczął służbę w polskiej Marynarce Wojennej.

11 — 1945 Wyzwolenie obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, w Rogoźnicy (woj. wałbrzyskie), gdzie zginęło ok. 40 tys. osób; na terenie byłego obozu mauzoleum i pomnik.

12 — 1809 Ur. się Abraham Lincoln, prezydent St. Zjednoczonych (1861-1865), przyznał wolność Murzynom, zginął od kuli zamachowca.

13 — 1965 Rząd PRL potępił agresję amerykańską w Wietnamie.

14 — 1918 Manifestacje protestacyjne w Warszawie po ogłoszeniu decyzji o odstąpieniu terytoriów polskich Ukrainie.

15 — 1902 W Berlinie uruchomiono metro.

1927 W Krakowie rozpoczęła działalność pierwsza z rozgłośni regionalnych Polskiego Radia.

16 — 1958 Pierwsza w Polsce operacja na otwartym sercu, przeprowadzona w II Klinice Chirurgicznej we Wrocławiu.

17 — 1600 Zginął na stosie, z wyroku inkwizycji, Giordano Bruno — filozof włoski, obrońca teorii Kopernika.

18 — 1926 Uroczysty pogrzeb prymasa Polski, ks. kardynała Edmunda Dalbora.

19 — 1949 Ur. się Janusz Peciak-Pyciak, pięcioboista nowoczesny, złoty med. olimpijski (1976), 7-krotny medalista mistrzostw świata, obecnie trener w USA.

1951 Zm. Andre Gide, pisarz francuski, autor powieści: „Lochy Watykanu'', „Fałszerze'', laureat Nagrody Nobla w 1947 r.

20 — 1866 Ur. się Leon Kryński, chirurg-urolog, prof. Uniwersytetu Warszawskiego dokonał pierwszego na świecie pomyślnego przeszczepienia moczowodu.

21 — 1936 W Zakopanem uruchomiono kolejkę linową na Kąsprowy Wierch.

22 — 1688 Zakończenie 20-letnich prac przy budowie pałacu w Wersalu.

23 — 1820 Zm. Alojzy Feliński, poeta i dramaturg, dyrektor Liceum Krzemienieckiego, autor tragedii historycznej „Barbara Radziwiłłówna'' i hymnu „Boże coś Polskę''.

24 — 1595 Ur. się Maciej Kazimierz Sarbiewski, poeta i teoretyk literatury, piszący po łacinie, prof. retoryki, filozofii i teologii Akademii Wileńskiej, kaznodzieja nadworny Władysława IV, nagrodzony laurem poetyckim przez papieża Urbana VIII.

1942 Zginął Czesław Tański, pionier lotnictwa w Polsce, konstruktor modeli i szybowców, artysta malarz, dla uczczenia jego pamięci ustanowiono medal jego imienia.

25 — 1841 Ur. się August Renoir, francuski malarz, rzeźbiarz impresjonista, malował głównie portrety, akty, pejzaże: „Czytająca'', „Śniadanie wioślarzy''.

1928 Utworzenie Biblioteki Narodowej.

26 — 1924 Początek procesu Adolfa Hitlera i Ericha von Ludendorffa, oskarżonych o współudział w zorganizowaniu puczu w Monachium.

27 — 1904 Ur. się Jalu Kurek, poeta, prozaik, związany z krakowską Awangardą, autor powieści: „Grypa szaleje w Naprawie'', „Janosik''.

28 — 1866 Zm. Henryk Rzewuski, pisarz i publicysta, autor gawędy szlacheckiej „Pamiętniki Soplicy'' i powieści historycznej „Listopad''.

Opracował JAN BORYSOWICZ

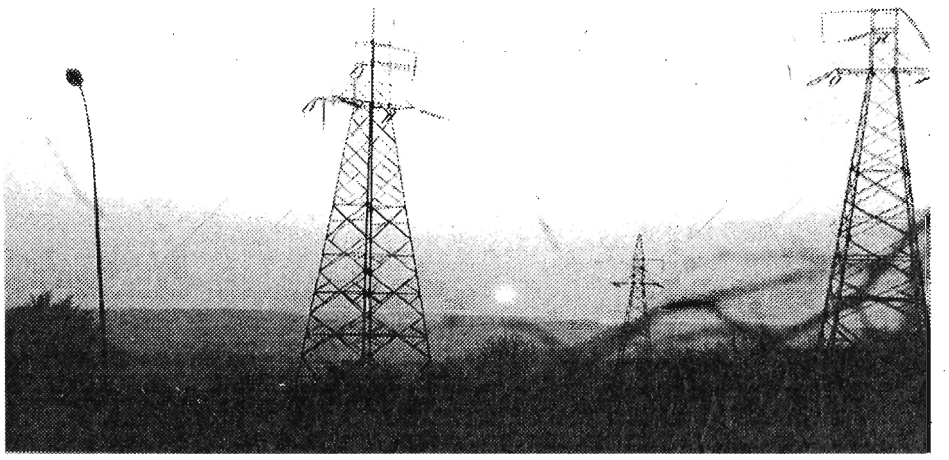

Problem elektryfikacji rozwiązano przed laty. Dziś przed polską wsią piętrzą się inne, chyba bardziej palące... *Fot. ARCHIWUM*

Nie jestem za kapitalizmem, który po drodze depcze człowieka...

POGRANICZE rozmawia:

z posłem na Sejm RP JÓZEFEM MICHALIKIEM

— PSL, do którego Pan należy, wprowadził do Sejmu bieżącej kadencji trzech posłów z Przemyskiego. Jak podzieliliście się pracą?

— Poseł może należeć do dwóch komisji. Ja wszedłem do Komisji Budżetu i Finansów, Mieczysław Kasprzyk do Komisji Polityki Społecznej oraz Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, Zbigniew Mierzwa do Komisji Zdrowia, zaś współpracujący z nami poseł SLD — Kazimierz Nycz do Komisji Przekształceń Własnościowych oraz Stosunków Gospodarczych z Zagranicą i Gospodarki Morskiej. Nie wchodziłem do drugiej komisji, gdyż nasza jest wiodąca i ma dużo pracy, zwłaszcza teraz przed uchwaleniem budżetu.

— Wybór tej Komisji był świadomym wyborem czy dziełem przypadku?

—Ukończyłem ekonomikę i organizację przedsiębiorstw rolnych, mam kilka lat praktyki. To zadecydowało. Ktoś musi być tam, gdzie dzielą pieniądze. Nikt nie zabrania udziału w posiedzeniach innych komisji, zabierania tam głosu, tyle, że nie może w nich głosować.

— I brał Pan udział?

— Tak. Interesuje mnie ustawa o spółdzielczości. Zasięgałem opinii na jej temat u spółdzielców z Lubaczowskiego. Twierdzą, że projekt jest wspaniały. Jeśli wejdzie w życie, to przywróci spółdzielczości prawo rozwoju i będzie się ona miała lepiej. Interesowała mnie praca komisji ds. kombatantów. Wszystkie kluby poselskie były jednomyślne, że należy do nich zaliczyć uczestników Powstania Wielkopolskiego, tych ok. 200 powstańców jeszcze żyjących, których nie dostrzegły dawne władze, ale i te solidarnościowe. Pilnowaliśmy, by do kombatantów zaliczyć sybiraków. Proponowałem także, by włączyć do nich wywiezionych do Besarabii. Trzeba w tej sprawie zrobić jeszcze bardzo wiele, by przepisy specjalnie nikogo nie premiowały. Uważam, że danina krwi, tych, którzy walczyli na różnych frontach II wojny, byli represjonowani przez różne reżimy, walczyli o wolność Ojczyzny, ma jednakową wartość i cenę.

— Marszałek Sejmu zapowiedział pański udział w debacie plenarnej...

—To prawda. Była krótka debata o podatkach. Niestety, kolega z mojej partii mówił zbyt długo, wyczerpał limit czasowy i dlatego się nie zmieściłem. Chciałem pokazać, że nie jest sprawiedliwe podnoszenie podatków od osób fizycznych pracujących w zakładach uspołecznionych, w których księgowi z urzędu ściągają podatek, a tzw. „szara strefa'' umie się od podatku uwalniać. Chciałem zaproponować takie działania i zapisy, by płaciła ona większe podatki.

— Pomówmy o naszych wojewódzkich i regionalnych sprawach.- Jakie problemy poruszają wyborcy na spotkaniach z posłami? Z jakimi skargami, bolączkami przychodzą do biur poselskich?

— Mogę mówić o swoim rejonie. Ze spraw wojewódzkich poruszany jest problem dokończenia telefonizacji i budowy szpitala wojewódzkiego. W Lubaczowie też coś trzeba robić, by można było tu leczyć, a nie odsyłać chorych do Rzeszowa. Tak naprawdę lubaczowski szpital to dobra przychodnia, a nie placówka lecznicza. Trapi ludzi bezrobocie. Ostatnio nastąpiły zwolnienia w kopalni „Basznia''. Zakład ten był prywatyzowany, zarządzała kopalnią spółka, mająca siedzibę w Aninie pod Warszawą. Ludziom zwolnionym obiecuje ona „spokojne lądowanie'', by nie wnosili roszczeń płacowych, w zamian za przyjęcie ich przez inną spółkę, która ma produkować siarkobeton dla autostrad. Tylko ich budowa to kwestia przyszłości, a ludzie ci dziś nie mają z czego żyć... Przychodzą do mnie ludzie z dawnymi krzywdami, jak chociażby zabrany w 1969 r. chłopom z Łukawca las, i nowymi, jak zaangażowanie się w remont ratusza w Oleszycach prywatnych sprzedawców, którym dziś władze miasta dają wypowiedzenia i podnoszą czynsze. Jestem za przekształceniami, za prywatyzacją, za kapitalizmem. Tylko, że u nas zamiast prywatyzacji nastąpiła likwidacja. Nie jestem za kapitalizmem, który po drodze depcze człowieka, odbiera ludziom nadzieję. Nie jestem za aferalnym kapitalizmem, gdzie na bazie majątku państwowego jedni dorabiają się fortun, drugim zabiera się stanowiska pracy, warunki do życia. W leczeniu gospodarki stosuje sie terapię szokową, wstrząsową. Najpierw podejmuje się działania likwidacyjne, doprowadza się zakłady pracy do upadłości, później chce się je reanimować. Przekształcenia muszą być podejmowane z udzialem załogi.

— Do działań takich potrzebni są kompetentni ludzie, zwłaszcza ci na kierowniczych stanowiskach...

— To prawda. Potrzebne jest współdziałanie: od parlamentarzystów po władze samorządowe. Mnie nie interesuje, kto skąd pochodzi, jaką reprezentuje opcję polityczną. Mnie interesuje jaką ma skuteczność działania. Jeśli ktoś robi wokół siebie dużo szumu, a okazuje się, że jego robota polega na odpisywaniu, że się nie da tego zrobić, to tacy się nie nadają na te stanowiska.

— Tych ludzi zweryfikują wybory samorządowe...

— Mam nadzieję, że w tych wyborach liczyć się będzie fachowość i kompetencje. Wyborcy rozgraniczą tych, którzy garną się do władzy z osobistych pobudek, liczących na korzyści materialne, od tych, którzy zechcą służyć innym, coś konkretnego zrobić dla społeczności lokalnej. Tym razem nie będą patrzeć na opcję polityczną. Trzeba będzie poprawić ordynację wyborczą. Nie może być tak, że dwa sąsiednie domy wybiorą radnego, czy nawet jedna ulica. Dobry sąsiad wcale nie znaczy dobry radny gminy. Godna rozważenia jest propozycja wyboru burmistrza czy wójta przez całą społeczność gminy, a nie przez radnych. Ale o tym zadecyduje Sejm.

— Ostatnio wiele emocji i kontrowersji budzi sprawa przejmowania szkół przez samorządy. Co Pan o tym sądzi?

— Szkoły były w gminach. Ktoś przed czterema laty brał je do ministerstwa po to, by lepiej nimi zarządzać. Dziś krzyczy, że powinny być w samorządach. Robi z tego polityczny problem. Uregulowaliśmy tę sprawę dobrze. Kto chce brać, niech bierze. Kto nie, ma jeszcze dwa lata do przygotowania się. Większość nie chciała „randki w ciemno''. Z ponad 2 tys. gmin, tylko 300 wyraziło chęć przyjęcia szkół na swój garnuszek, a w naszym województwie 5 z 41 gmin. To o czymś świadczy. Nie można nikogo uszczęśliwiać na siłę. Cieszy fakt, że gminy, które nie przyjęły szkół, udzielają im pomocy, prowadzą inwestycje oświatowe.Oby takich było jak najwięcej.

— Gdzie z Panem mogą kontaktować się wyborcy?

— W moim biurze poselskim, w Rynku w Lubaczowie, na I piętrze w budynku dawnego internatu LO. Pełnię dyżury w poniedziałki. Jeśli są w tym dniu ważniejsze sprawy w województwie, wówczas jestem na dyżurze we wtorki. W pozostałe dnie dyżury pełnią moi asystenci: p. Kowaliszyn i A. Pilch. Można z nimi kontaktować się ponadto w Delegaturze Kuratorium w Lubaczowie i Biurze PSL. Na drzwiach jest pełna informacja. Oni każdego umówią ze mną na konkretny dzień, godzinę. Bo teraz rzeczywiście nie ma tygodnia, w którym nie byłbym w Sejmie. Przyjadę do każdej gminy, sołectwa, jeśli tylko będę miał wolny czas. Miałem spotkania w Lubaczowie z aktywem PSL z tego rejonu, byłem na Futorach, na sesji w Oleszycach, na zebraniu mieszkańców w sali kina „Gwiazda''. Będą dalsze. W innych rejonach.

Rozmawiał ADAM ŁAZAR

Wiadomości sportowe

JESIENNY BILANS PIŁKARZY

JKS: NADZIEJA W REWANŻACH

Wyjątkowo nieudaną jesienną rundę zanotowali w bieżących rozgrywkach o mistrzostwo III ligi piłkarze Jarosławskiego Klubu Sportowego. Zaledwie dwa zwycięstwa, cztery remisy i aż jedenaście porażek, 14 zdobytych i 26 straconych bramek, zaledwie 8 punktów na koncie i 17, czyli przedostatnia, pozycja w tabeli — oto ich dorobek. W Jarosławiu nie ukrywają, iż miejscowi futboliści spisali się wyraźnie poniżej oczekiwań.

— *Na słabą postawę JKS złożyło się kilka przyczyn* — wyjaśniają szkoleniowcy tego klubu (przypomnijmy, iż początkowo zespół prowadził Marek Strenczak, potem samodzielnie — przez trzy kolejki — Alfred Kilar, który następnie trenował jarosławian wspólnie z Ferdynandem Kanasem z Lechii Dzierżoniów).

— *Po pierwsze: drużyna nie została właściwie przygotowana do sezonu. Klub nie zorganizował obozu, a treningi, z powodu braku własnego boiska (prowadzono na nim prace ekshumacyjne), odbywały się na zastępczych placach. Zespół odczuł też osłabienie po odejściu piłkarzy z Ukrainy — Karpina i Malika, a także Sękiewicza (wyjechał za granicę) i Hajduka, który zrezygnował z gry. Ponadto Halbinę, Żelaznego, Makarowskiego i Wyczawskiego nękały kontuzje. Jeśli dodamy do tego, że drużyna jest bardzo młoda, wszyscy zawodnicy są prawdziwymi amatorami, większość z nich pracuje, a kilku uczy się — to mamy takie wyniki, jakie są. Oczywiście, przy odrobinie sportowego szczęścia, mogliśmy zdobyć kilka punktów więcej, tym bardziej, że aż sześć spotkań przegraliśmy różnicą zaledwie jednej bramki.*

W końcówce jesiennej rundy drużynę wzmocniło trzech graczy Victorii Jaworzno — Podralski, Siwiec i Łukawski, ale ich obecność nie przyczyniła się do zainkasowania tylu punktów, na ile liczono. Jeśli chodzi o indywidualne oceny, to na najwyższe zasłużyli: kapitan zespołu Marek Strawa, bramkarz Ryszard Kulpa, Bogdan Zając oraz Wikiera, który przyszedł z Czarnych Pawłosiów. Wszystkie mecze jesienią rozegrali: Mariusz Orzechowski, Marek Strawa i Dariusz Pietryna. Bramki dla JKS zdobyli: Kawecki 4 (nie grał w trzech ostatnich meczach), Wójcik 4, Wikiera 3, Podralski 1, Siwiec 1 i Strawa 1.

Mimo bardzo słabej pozycji na półmetku, jarosławska „jedenastka" wcale nie zamierza poddawać się. Po solidnie przepracowanym okresie zimowym jest nadzieja, iż drużyna będzie zdobywać punkty i piąć się w ligowej tabeli. Nie da się ukryć: w Jarosławiu wiążą duże nadzieje z rewanżową rundą. Cel jest jeden — pozostać w III lidze.

(wb.)

W JUVENII PŁYWAJĄ

Jest szansa, że Przemyśl znów nawiąże do pięknych tradycji związanych z pływaniem. Młodszym wiekiem czytelnikom warto w tym miejscu przypomnieć, że to właśnie w grodzie nad Sanem powstały pierwsze po drugiej wojnie światowej wyczynowe sekcje pływackie w regionie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych o kraulistach i żabkarzach Gwardii, a następnie Czuwaju, głośno było nie tylko w ówczesnym województwie rzeszowskim.

Niedawno grupa działaczy i sympatyków pływania w Przemyślu utworzyła — po kilkudziesięcioletniej przerwie — sekcję, która rozpoczęła działalność w Międzyszkolnym Klubie Sportowym Juvenia. Jest ona czwartą w tym klubie, oprócz koszykówki, akrobatyki i lekkiej atletyki.

Kierownikiem sekcji pływania został Adam Kozioł, a sekretarzem — Elżbieta Worobiec. Ponadto w zarządzie znaleźli się: Krzysztof Sugier oraz Józef Gudzelak. Bazą treningową jest oczywiście kryta pływalnia. Jak nas poinformowano, w sekcji ćwiczy obecnie ok. 50 adeptów, głównie dzieci z najniższych klas szkół podstawowych. Jest to w pełni zrozumiałe, gdyż w pływaniu rekordowe wyniki uzyskuje się z reguły w wieku kilkunastu lat.

Trenerzy i działacze MKS Juvenia w pierwszym etapie pragną postawić przede wszystkim na masowość oraz selekcję najbardziej utalentowanej pod względem pływackim młodzieży. Po kilku miesiącach ćwiczeń przyjdzie czas na udział w zawodach.

(w.)

Z UKOSA

CO BY TU JESZCZE ZEPSUĆ?

Mimo przeobrażeń zachodzących w naszym kraju, przykładów „sztywnego" sposobu myślenia i rozumienia wcale nie ubywa. Również na sportowej „działce". M.in. niedawno uroczyście przekazano do użytku salę gimnastyczną w Szkole Podstawowej nr 2 w Przemyślu. Owszem, obiekt piękny i bardzo potrzebny, gdyż do tej pory tamtejsza młodzież ćwiczyła w pomieszczeniu zastępczym lub „pod chmurką", ale... No, właśnie. Okazuje się, że sala jest o metr czy dwa za wąska, żeby spełniać wymogi obowiązującej normy. W takiej sytuacji, z rozgrywaniem w niej mistrzowskich spotkań mogą już być problemy.

Jakby wyżej wymienionego niedostatku było mało, sala nie ma żadnego zaplecza — szatni, magazynu na sprzęt sportowy, pomieszczenia dla nauczycieli wychowania fizycznego. Cóż, od biedy, można obejść się i bez tego, lecz wszakże niedosyt pozostaje. Z pewnością o wiele przyjemniej byłoby, gdyby wraz z oddaniem pełnowymiarowej sali przekazano do użytku również zaplecze. A tak, trzeba liczyć na lepsze czasy dla sportowego budownictwa.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, kiedy modne było hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie", powstało w kraju (w tym również i w naszym województwie) szereg placówek oświatowych, z którymi jednocześnie pojawiły się sale gimnastyczne. Może trochę za mocno powiedziane. Raczej salki, bo jak inaczej można określić pomieszczenie o wymiarach 12x6 m ? Widać, projektanci tych obiektów nie mieli nic wspólnego ze sportem.

Również projektanci sztucznego lodowiska w Przemyślu, jakby zapomnieli, iż może ono także służyć organizowaniu meczów hokejowych, skrócili je na swych deskach, przez co stało się niepełnowymiarowe. Zdaniem znawców, także głębokość przemyskiej krytej pływalni, tuż przy słupkach startowych, jest za mała, co bardziej rosłym zawodnikom może sprawiać kłopoty z nawrotem podczas zawodów.

STOP.

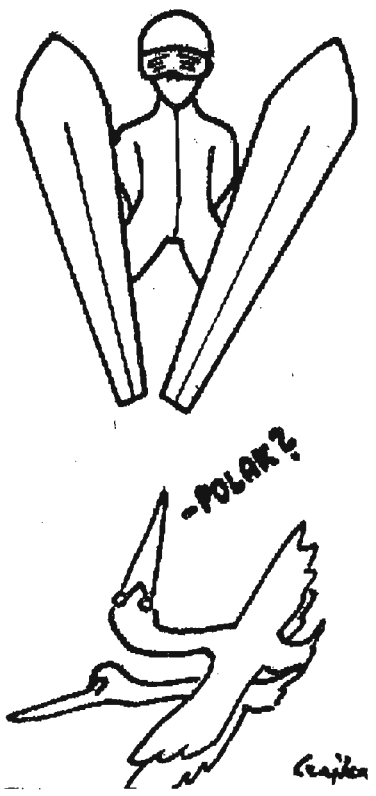

TO I OWO NA SPORTOWO

W ŚLADY BANASIA

Dużą skutecznością rzutową imponuje 17-letni koszykarz Skawy Wadowice Mirosław Kwaśny (177 cm), który broni barw zarówno drużyny juniorów, jak i seniorów. Podczas jednego z weekendów (w sobotę grał w pierwszym zespole, w niedzielę z rówieśnikami) uzyskał aż 90 punktów (26 + 64). o Kwaśnym piszemy dlatego, że ze Skawy wywodzi się m.in. Wojciech Banaś, aktualnie koszykarz II-ligowej Polonii Przemyśl. Może pódzie w ślady starszego kolegi klubowego?

BEZ DĄBROWSKIEGO

W przygotowaniach do rewanżowej rundy rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo III ligi w ekipie przemyskiego Czuwaju zabrakło, niestety, bramkarza Władysława Dąbrowskiego. Jak się okazuje, jego stan zdrowia nie pozwala na podjęcie intensywnych treningów. W Czuwaju wierzą jednak, że popularny Władek, przebywający obecnie w Kielcach, wróci jeszcze na stanowisko między słupkami.

SZACHOWA RODZINA

W składzie LKS Tęcza Kosienice — tegorocznego mistrza naszego województwa w szachach — widnieją zaledwie... dwa nazwiska. Jedno — Lusio — jest dominujące, bowiem w drużynie występują bracia: Stanisław (wraz z synami — Arturem i Dariuszem oraz córką Magdaleną) i Józef z synem Grzegorzem. Ponadto szachy uprawiają dwaj inni synowie S. Lusia — Marek i Krzysztof oraz jego drugi brat — Adam. Tylko jeden zawodnik Tęczy nazywa się inaczej. Jest nim Krzysztof Gradowski, ale czuje się w drużynie, jak w rodzinie.

LEWOSKRZYDŁOWY

Wyniki lubaczowskiej ligi halowej

7 stycznia: Urząd Miasta — Policja 2:6, Spółdzielnia — Delta 3:2, Nauczyciele Gminy — Urząd Gminy 6:0, ZMB — PMOW 3:0.

14 stycznia: San-Kol — Szkoła Podstawowa nr 2 3:4, Stolarnia — Straż Pożarna 1:7, Nauczyciele Gminy — Kalafiory 2:3, ZMB — PRD-M 5:1.

Mecze nabierają rumieńców, zbliża się półmetek rozgrywek. Po trzech zwycięstwach Nauczyciele Gminy przegrali minimalnie z Kalafiorami. Nierówny poziom drużyny PRD-M spowodował ich wysoką porażkę, a na uwagę zasługuje oryginalny styl gry ich bramkarza.

Jan B.

Refleksje kibica „niedźwiadków"

Naiwność jest podobno wadą. Uważam jednak, że naiwność kibiców piłki koszykowej w Przemyślu stanowi ich wielką zaletę, która pomaga przetrwać chwile zwątpienia i goryczy, po bardzo „przemyślanych" porażkach Polonii.

W wszystko zaczęło się w sezonie 1992/1993, kiedy to „Przemyskie Niedźwiadki", bazujące na bardzo kosztownej, zaciężnej armadzie „weteranów" basketu, po raz pierwszy zastukały do bram ekstraklasy, w co w swej naiwności święcie uwierzyli ich bez mała wszyscy miłośnicy.

Niestety — do parteru zostali sprowadzeni dzięki byłemu reprezentantowi Polski w pierwszym w „Play — ofach" meczu z AZS-em w Lublinie, a po raz wtóry w Wałbrzychu, przez długą ławę oficjeli, nie potrafiących zliczyć ilości strzelonych i straconych koszy.

A teraz sezon 1993/1994. I znowu

KORESPONDENCJA

wspaniała passa „Niedźwiadków", aż do wyjazdowego meczu w Lublinie. Tam „planowa" — moim zdaniem — porażka, ale przecież z czołowym zespołem „Startu". Później wyjazd do Tarnowa i ponowna porażka, ale przecież z zespołem „Unii", przed którą chyliła czoło cała niemal czołówka II ligi.

A teraz odrobina refleksji: komu w Przemyślu zależeć może na awansie koszykarzy do ekstraklasy? Na pewno wszystkim „naiwnym" — i tu z wielkim szacunkiem — prawdziwym kibicom „Polonii", którzy niejednokrotnie, kosztem własnych rodzin, kosztem własnego, bezpowrotnie straconego czasu towarzyszą Panom Koszykarzom i Panom Działaczom w ich żmudnej „katordze" wyjazdowych meczów. Poza tym najprawdopodobniej — nikomu. Na pewno nie koszykarzom, bowiem zdają sobie sprawę, że w ekstraklasie to już nie przelewki. Pracować trzeba w dwójnasób, aby po prostu nie skompromitować się na parkiecie. A odrobinę honoru posiada przecież każdy, nie tylko usportowiony Polak. Po wtóre — grać w I lidze za mniejsze pieniądze (brak premii za zwycięskie mecze) — to przecież głupota. Po trzecie — na pewno „ekstraklasa" to nie poletko do popisu dla schorowanych weteranów koszykówki ani też dla większości „czarodziejów" parkietu w wygodnej, swojskiej II lidze — zawodników z napisem na dresach „Polonia Przemyśl".

A teraz trenerzy!

Nie oceniając ich kwalifikacji zawodowych — aż raziła nieumiejętność dokonywania zmian, brak przeglądu sytuacji i zdecydowania w tzw. krytycznych dla prowadzonego zespołu momentach (szczególnie w przegranym meczu w Tarnowie) oraz brak tzw. twardej ręki dla „Panów" — bywalców Night Clubu lub „kawiarni" przy ul. Św. Jana.

Aż prosi się by zapytać: czy to aby nie obawa przed utratą w I lidze, może niezbyt wysoko opłacanego, ale przecież etatu, tak paraliżowała ich poczynania?

No cóż, „naiwnym" trudno byłoby wcisnąć ciemnotę przegrania dwóch meczów we własnej hali, grając w play-ofach z pierwszej pozycji, zaś zajęcie niższej — to już zupełnie inna sprawa. To już dwa, choćby decydujące mecze poza halą przemyską, poza zasięgiem natychmiastowej reakcji tych 1000, a nierzadko 1500 i więcej „naiwnych" fanów, którzy „czują" koszykówkę, i którym na pewno nie uda się wcisnąć nieudacznictwa, czy też braku chęci awansu do wyższej ligi — tak popularnej w Przemyślu koszykówki.

Naiwny z Przemyśla
(nazwisko do wiadomości redakcji)

PS.

Byłbym szczęśliwym móc wypić lampkę szampana w dniu awansu „Polonii" do ekstraklasy. (O ŚWIĘTA NAIWNOŚCI!).

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

II liga mężczyzn. Carbo Gliwice — Polonia Przemyśl 68:76 (32:34). Punkty dla gości zdobyli: Iwachnienko 22, Węglorz 20, Mila 14, Kobylański 10, Olszanecki i Banaś po 4 oraz Machała 2, a dla gospodarzy najwięcej: Strzelecki 21 i Bednarski 16.

Zespół gospodarzy, który został ostatnio wzmocniony dwoma zawodnikami, przestał już być przysłowiowym „chłopcem do bicia'' i prezentuje coraz większe umiejętności. Potwierdzeniem tego była m.in. jego postawa w meczu z Polonią. Przez dłuższe okresy gliwiczanie byli równorzędnym partnerem dla przemyskiej drużyny, mającej I-ligowe aspiracje i prowadzonej już przez nowego szkoleniowca — Tomasza Służałka, b. trenera m.in. Victorii Sosnowiec i Stali Bobrek Bytom. Mimo zwycięstwa, Polonia nie zachwyciła, zwłaszcza do przerwy, kiedy to miała sporo kłopotów z uzyskaniem wyraźnej przewagi. Na najwyższe oceny w jej szeregach zasłużyli: Mila, Węglorz i Iwachnienko.

TENIS STOŁOWY

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się rozgrywki drugiej rundy w fianałowych grupach „A'' (walka o mistrzostwo) i „B'' (spadkowej). Przemyskie drużyny rywalizują w tej pierwszej. A oto ich wyniki:

KOBIETY

MKS MDK Przemyśl — Nurt Przemyśl 8:10 (dla MKS MDK — E. Chmielowiec, E. Orzech i B. Domaradzka po 2, B. Pędzińska oraz E. Chmielowiec — B. Pędzińska po 1, dla Nurtu — E. Pierożek i A. Jędruch po 4, M. Wiśniowska oraz E. Pstrąg — M. Wiśniowska po 1), Nurt — Lechia Sędziszów Młp. 10:7 (A. Jędruch 4, E. Pierożek 3, E. Pstrąg 2 oraz E. Pierożek — A. Jędruch 1), MKS MDK — Tarnovia 6:10 (E. Chmielowiec 3, B. Domaradzka 2 i E. Orzech 1);

MĘŻCZYŹNI

Dąbrovia Dąbrowa Tarnowska — MKS MDK 7:10 (J.Antosiak, J. Bachta i Z. Jarema po 3 oraz P. Blecharczyk — J. Bachta po 1), Lechia Sędziszów Młp. — MKS MDK (J. Bachta 4, Z. Jarema, J. Antosiak po 2 oraz Z. Jarema — J. Antosiak i J. Bachta — P. Blecharczyk po 1).

W tabeli grupy „A'' kobiet prowadzi Tarnovia — 24 pkt. przed Nurtem — 23 i Zelmerem Rzeszów — 18. Na piątym miejscu jest MKS MDK — 12 pkt. Wśród mężczyzn lideruje Pocztowiec Kraków — 26 pkt. przed MKS MDK — 22 i Prądniczanką — 20.

* * *

44 zawodników i zawodniczek rywalizowało w Przemyślu o tytuły najlepszych w okręgu w kategorii seniorów. Dominowali reprezentanci Nurtu oraz MKS MDK. Oprócz nich wystąpili również przedstawiciele Startu Jarosław, Orła Przeworsk i SKS Bachów.

A oto zdobywcy czołowych lokat w poszczególnych grach. Indywidualnie — 1. Elżbieta Pierożek, 2. Anna Jędruch (obie Nurt), 3. Edyta Orzech, 4. Bożena Pędzińska (obie MKS MDK); 1. Jarosław Antosiak, 2. Zbigniew Jarema (obaj MKS MDK), 3. Janusz Żygała (Nurt), 4. Marek Ofiarski (MKS MDK). Gra podwójna — 1. E. Pierożek — A. Jędruch, 2. Marzena Wiśniowska — Halina Kurasz (Nurt), 3. Małgorzata Diawoł — Anna Diawoł (MKS MDK); 1. J. Antosiak — Z. Jarema, 2. J. Żygała — M. Ofiarski, 3. Zdzisław Bodnar — Mariusz Kurasz (Nurt). Gra mieszana — 1. E. Orzech — J. Antosiak, 2. E. Pierożek — J. Żygała, 3. A. Jędruch — Z. Bodnar.

PIŁKA RĘCZNA

4 — 6 bm. w Jarosławiu odbędzie się międzynarodowy turniej piłki ręcznej kobiet im. Leszka Gduli. Swój udział zapowiedziały drużyny Motoru Zaporoże (dwukrotny mistrz Ukrainy), Galiczanki Lwów, I-ligowych Montexu Lublin i Ruchu Chorzów oraz miejscowego JKS. Początek zawodów (4 bm.) o godz. 16. W sobotę turniej rozpocznie się o godz. 10, a w niedzielę — o 11.

Druga tura dla Orląt Przemyskich

Tekst **„A patron patrzy z nieba''** („Pogranicze'' nr 3 z 18 stycznia br.) zakończyliśmy stwierdzeniem wynikającym z ówczesnego stanu rzeczy, że Szkoła Podstawowa nr 6 w Przemyślu na Kazanowie nosić będzie imię ks. Jana Balickiego.

W pierwszym głosowaniu (958 głosujących — nauczyciele i uczniowie ks. J. Balicki uzyskał — przypomnijmy — 336 głosów, wyprzedzając Orlęta Przemyskie — 230. Ponieważ żadna kandydatura nie otrzymała poparcia przynajmniej 50% głosujących, a większość rodziców — na specjalnych karteczkach podawanych im przez wychowawców za pośrednictwem dzieci — opowiedziała się za pozostawieniem wyboru w rękach uczniów, zarządzono „dogrywkę''. Orlęta Przemyskie uzyskały 617 głosów, a ks. J. Balicki — 343.

Rada Pedagogiczna, Samorząd Uczniowski oraz rodzice wystąpią zatem do prezydenta miasta o nadanie „szóstce'' imienia Orląt Przemyskich.

* * *

Po raz kolejny okazało się, że uczniowie bardzo nie lubią, gdy ktoś próbuje wywierać na nich nacisk, by np. wybrali 2sobie na patrona szkoły taką, a nie inną postać. Utarli nosa tym, którzy chcieliby uzurpować sobie prawo do „jedynie słusznych'' poglądów.

(ko)

I już po studniówce

22 stycznia br. pięknie wykonanym polonezem rozpoczęła się 100-dniówkowa zabawa w Zespole Szkół Rolniczych na Bakończycach w Przemyślu. Do białego rana, w rytmach hitów muzyki młodzieżowej, tańczyło ponad 200 osób — przyszli maturzyści, grono pedagogiczne, rodzice i osoby towarzyszące. Wspaniałą oprawę muzyczną przygotowała kapela młodzieżowa „Mister ŻABA'', z którą śpiewa znakomita wokalistka AŚKA BARAN. Pięcioklasiści z TO i TR oraz wydziału zaocznego rywalizowali w atrakcyjnych turniejach i grach towarzyskich na parkiecie, które co raz serwował im wodzirej. Kulminacyjnym punktem zabawy były wybory i koronacja Miss i Mistera Balu 100-dniówkowego ZSR rocznik 94. Te zaszczytne tytuły wywalczyła para taneczna ANETA KUROPIEJ i PIOTR KUSTRA (TR).

Koronacji dokonała pani mgr inż. WIESŁAWA DANIELUK — dyrektor ZSR.

AS

Sybiracy!

Przyznane Wam przywileje kombatanckie nie będą odbierane za przynależność do innego Związku Sybiraków — osoby, które rozpowiadają takie pogłoski chcą skłócić ludzi dobrej woli. Nadmienia się, że przyznane przywileje są ustawowo zatwierdzone przez Sejm i przyznawane przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Związek Sybiraków
Oddział w Przemyślu
Prezes
Matylda Rysak

KOMUNIKAT POLICJI

23.01.1994 r., około godz. 17, na drodze publicznej pomiędzy Przemyślem a Buszkowicami — NN, kierujący nieustalonym dotychczas samochodem osobowym, potrącił idącą poboczem 71-letnią Annę S. z Przemyśla, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. Piesza doznała poważnych obrażeń ciała i nieprzytomna pozostaje w szpitalu. W czasie oględzin miejsca wypadku znaleziono m.in. ułamane prawe lusterko pochodzące najprawdopodobniej z samochodu marki „Fiat-126 p'', na którym — w tylnej jego części — znajduje się naklejka. Naklejka ta jest w kształcie koła o średnicy 2 cm, na której (na czerwonym tle, w centralnej jego części) znajduje się napis „WAMONT'', a powyżej dwie chorągiewki z szachownicą koloru żółto-czarnego.

Osoby mogące udzielić informacji w tej sprawie proszone są o kontakt osobisty z Komendą Rejonową Policji w Przemyślu, przy ul. Boh. Getta 1 (pokój nr 313) lub telefoniczny na numer 997, 22-10 lub 120-1347.

SKLEP CZĘŚCI WYMIENNYCH
do ciągników i maszyn rolniczych
oferuje:

♦ części zamienne do C 330 i C 360 ♦ łożyska♦ paski klinowe♦ pierścienie uszczelniające ♦ części do kombajnu BIZON i pras Z 224

37-700 Przemyśl, ul. Jasińskiego 49, tel. 66-65
STANISŁAW SZAŁAJ

HURTOWNIA AKUMULATORÓW
poleca
pełny wybór akumulatorów do samochodów i ciągników rolniczych.

Zapraszamy w godz. 7 — 15, soboty 8 — 11.

GW-029/5

RENAULT

KONTYNGENT '94

TO PEŁNA GAMA SAMOCHODÓW I KOMPLETNA OBSŁUGA SERWISOWA

Już od 21 stycznia 1994 r.
NOWE BARDZO ATRAKCYJNE CENY najpopularniejszych modeli RENAULT:

- Twingo — 194 mln zł */
- Clio — od 194 mln zł */
- Renault 19 — od 243 mln zł */

*/wg kursu DM NBP 13.01.94

Sprzedaż — GOTÓWKOWA RATALNA LEASING

Zapraszamy
codziennie 9 — 16.30
soboty 9 — 13.30

RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA

LESZEK TADLA
Autoryzowany dealer RENAULT
37 — 700 Przemyśl, ul. Lwowska 11 A
tel./fax (0-10) 62-53

GW-032

Nowe wersje banknotów

Od 24 stycznia br. są w obiegu ulepszone (czytaj — trudniejsze do podrobienia) wersje banknotów o nominałach 500 tys. i miliona złotych. Oczywiście, „starą wersją'' można będzie jeszcze płacić przez pięć miesięcy, a później ewentualnie wymienić w banku.

Najważniejsza innowacja rzucająca się w oczy, to cyfrowe oznaczenie nominału w lewym dolnym rogu na przedniej stronie banknotu — na nowych (z datą emisji 16 listopada 1993 r.) jest ono czerwone i świeci w promieniach nadfioletowych.

Inny jest również znak wodny — na nowych banknotach jest to głowa orła w koronie, pod nią są litery RP.

Banknoty nowej wersji mają też wtopiony, w ich prawej części, pasek z powtarzającym się napisem NBP. Nitka zabezpieczająca świeci w nadfiolecie na czerwono.

W promieniach tych świecą też — rozrzucone nieregularnie po całym banknocie — włókna w kolorze niebieskim, czerwonym i seledynowym.

Łatwo wyczuwalne w dotyku są też wszystkie linie graficzne na obydwu nominałach.

(d)

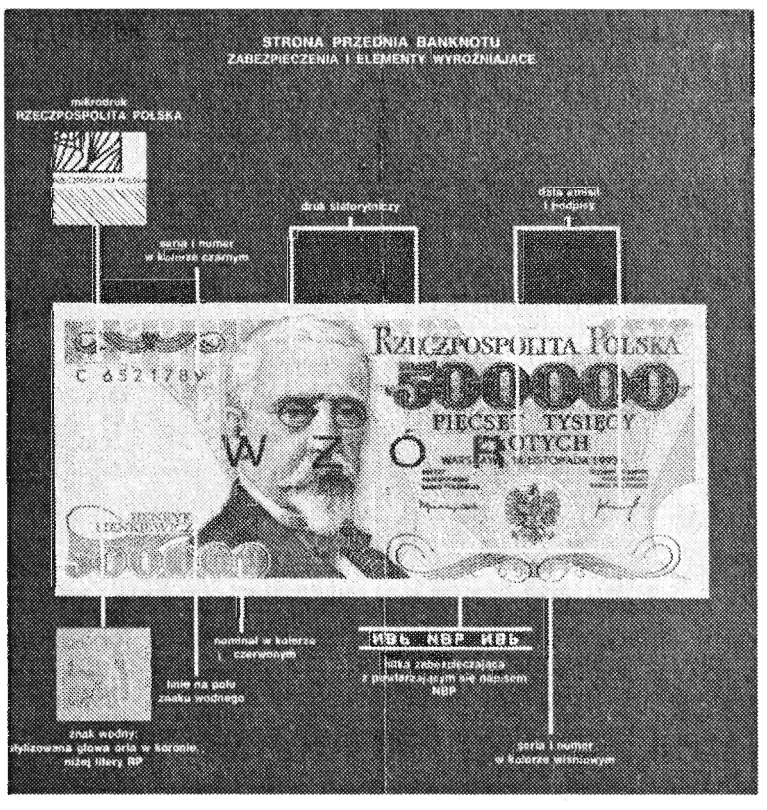

OGŁOSZENIA DROBNE

„BROKER" - - sprzedaż, wynajem mieszkań, lokali, domów, działek. Wyceny, ekspertyzy techniczne. Przyjmujemy oferty — **Przemyśl, Rynek 5, tel. 56-09.** GW-566/10

CZYSZCZENIE I MALOWANIE KOŻUCHÓW oraz odzieży skórzanej. **Przemyśl, ul. Mnisza 2.** GW-447/25

SUROMAT — pawilon **w Przemyślu, ul. Nestora, tel. 44-14.** Skup surowców wtórnych. Makulatura 500 zł/kg. Sprzedaż czyściwa. SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW PAPIERNICZYCH (m.in. papier śniadaniowy — półpergamin, toaletowy — NISKIE CENY!). **Zapraszamy w godz. 8 — 16.** GW-920/12

PRALNIA CHEMICZNA. **Przemyśl, ul. Basztowa 13, punkt przyjęć Słowackiego 13.** Usługi dla ludności oraz przedsiębiorstw — szybko, tanio i fachowo. G-014/3

„MECENAS" — pośrednictwo w obrocie nieruchomościami. **Przemyśl, ul. Katedralna 5/7, tel. 47-902.** G-016/5

PIĘTRO WILLI (178 m²) sprzeda — wynajmie; DZIAŁKĘ 4,75 ara sprzeda **„MECENAS", TEL. 47-902.** g-024/2

NASIONA. **„AGER" — Przemyśl, ul. Serbańska 13.** GW-031/5

SPRZEDAM lub zamienię MITSUBISHI Colt. **Przemyśl, tel. 38-07 i 74-15.** GW-033/2

WIDEOFILMOWANIE - montaż filmów amatorskich. **Przemyśl, tel. 33-06, po 16.** G-034/10

PRASOWANIE koszul męskich. **Przemyśl, ul. Wieniawskiego 5/2.** b.o.

USŁUGI TAPICERSKIE ,,TĘCZA'', **Przemyśl, ul. Katedralna 3.** G-035

Za tydzień dodatkowe „ABC podatnika"

Cykl wydawniczy „Pogranicza" uniemożliwił nam wprowadzenie zmian do omawianego na stronie 11 rozporządzenia dotyczącego zryczałtowanego podatku dochodowego od osób fizycznych (nowelizację podpisał minister finansów w ostatnim tygodniu stycznia). Dlatego do tematu powrócimy za tydzień.

Kurs dla płetwonurków

Jeśli chcesz zostać płetwonurkiem, to zadzwoń w Przemyślu na nr telefonu 22-60. Tam dowiesz się o kursach organizowanych przez Przemyski Okręgowy Związek Żeglarski oraz klub „Delfin".

Możesz też przyjść 6 lutego (godz. 19 — 19.45) na pływalnię w Przemyślu — odbędzie się wtedy sprawdzian pływania dla kandydatów na płetwonurków.

*** TELEEXPRESS — 17.00 pr. I**
*** WIADOMOŚCI — 9.00, 12.05, 22.45 pr. I (wydanie główne) — 19.30 pr. I**
*** PROGRAMY LOKALNE — 8.10, 18.00 pr. II**
*** PANORAMA — 8.30, 16.30, 21.00, 24.00 pr. II**

WTOREK

1 lutego

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiajmy o dzieciach" — felieton
10.00 „ŻYCIE" (20) — serial prod. japońskiej
10.45 „Armie świata" — prog. publicyst.
11.00 Giełda pracy, giełda szans
11.20 Reportaż
11.45 „Uszyj to sama" — magazyn krawiecki
12.15 Magazyn Notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Klatka po klatce" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (2)
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Klatka po klatce" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (2)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Sensacje XX wieku
17.40 „Kino ma prawie sto lat" — „Chaplin — narodziny tragikomedii" — film dok.
18.05 „MURPHY BROWN" (14) — serial USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna
19.00 Wieczorynka
20.00 „Sejmograf" — mag. parlamentarny
20.25 „DOTKNIĘCIE RĘKI" — film prod. pol.-ang.-niem.
22.05 Listy o gospodarce
22.35 Świat Urszuli Sipińskiej
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 Niezwykłe biografie: „Ordonka" — film dok.
0.05 „Po północy"
1.05 „Siódemka w Jedynce"

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Annette" — serial anim. prod. jap.
9.00 Studio Dwójki
9.10 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" (6) — serial
9.40 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 „Impresje oceanów" — „Tajlandia: uśmiech mimo wszystko" — serial dok.
10.55 Studio Dwójki
11.05 Studio sport
11.35 Cyrki świata — „Cyrk Balszoj" (1)
12.50 Przboje Dwójki
13.05 „NAD RZEKĄ MURRAY" (2) — serial prod. austral.
14.00 „Pan Kleks w kosmosie" (2) — film polski
15.05 Przeboje Dwójki
15.25 Maraton trzeźwości (powt.)
16.05 Sport
16.15 „Dom" — magazyn
16.35 Reportaż
16.45 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Co jest grane?
17.10 „Poszukiwanie prawdy" — prog. red. kat.
17.35 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Roy Lichtenstein" — film dok. prod. ang.
20.00 Studio Teatralne Dwójki: „Lunia"
21.30 Sport
21.40 Pogotowie ekologiczne Dwójki
22.00 Perły z lamusa: „POCAŁUNEK ŚMIERCI" — film sens. prod. USA
0.05 „WRÓG WROGA" (4) — serial prod. szwedz.-niem.-austr.-włos.

ŚRODA

2 lutego

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiajmy o dzieciach" — felieton
10.00 „NA WARIACKICH PAPIERACH" (48) — serial USA
10.50 Muzyczna Jedynka
10.55 „Taki jest świat" — magazyn reporterski
11.20 Reportaż
12.15 Magazyn Notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Klatka po klatce" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (3)
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Halo, 5-10-15" oraz film z serii „Poszukiwacze złota" (2)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 Magazyn ekologiczny
17.40 „Co na to mama" — teleturniej
18.05 „NA WARIACKICH PAPIERACH" (48) — serial USA
19.00 Wieczorynka
20.15 Studio sport
22.10 „Gramy piosenki" (1) — progr. dok.
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 „ŻYĆ NA KRAWĘDZI" — dramat obycz. prod. grec.
1.05 Życie moje

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Kacper i jego przyjaciele" — serial anim.
9.00 Studio Dwójki
9.10 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" (7) — serial
9.40 „Świat kobiet" — magazyn
10.05 „Impresje dalekich oceanów" — „Imperium jutra i dnia wczorajszego" — ser. dok.
10.55. Studio Dwójki
11.05 Trzy kwadranse ze sportem
11.50 Cyrki świata — „Najwspanialsze chwile cyrku" (1)
12.55 Studio Dwójki
13.05 Mały ekran — duży format: „HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI" — film TVP
14.00 „CUDOWNE DZIECKO" — film fab.
15.35 Przeboje Dwójki
16.15 Magazyn przechodnia
16.25 Zwierzęta wokół
16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
17.05 „Giełda" — mag. kupców i przemysłowców
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Litwo — słyszę twój głos" — film dok.
20.00 Mały ekran, duży format: „HISTORIA PEWNEJ MIŁOŚCI" — film TVP
21.30 Ekspres reporterów
22.05 „NA ANTENIE" — serial prod. USA
22.30 „Tadeusz Boy-Żeleński" — film dok.
23.10 Paryż — Sant Louis
23.25 Vademecum teatromana
0.05 Art-noc

CZWARTEK

3 lutego

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 „Porozmawiajmy o dzieciach" — felieton
10.05 „POLICJANCI Z MIAMI" (19) — serial USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Kwadrans na kawę
11.15 „Panie na planie" — teleturniej
11.40 Smoczek czy grzechotka?
12.15 Magazyn notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Klatka po klatce" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (4)
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Halo, 5-10-15?" oraz film z serii „Poszukiwacze złota" (3)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Miliard w rozumie" — teleturniej
17.45 Antena
18.05 „Jeśli zechcesz — potrafisz" — film dok. prod. ang.
18.30 „Znaki czasu" — mag. katolicki
19.00 Tęczowy Music-Box
19.10 Wieczorynka
20.00 „Bilans" — magazyn rządowy
20.20 „POLICJANCI Z MIAMI" (19) — serial USA
21.15 Debata Jedynki
22.05 „Z Ogórkiem po kraju" — felieton M. Ogórka
22.25 Pegaz
23.00 Wiadomości gospodarcze
23.20 Gorąca linia
23.30 Muzyczna Jedynka
23.35 „Ognista krew" (3) — serial dok. prod. ang.
0.25 To lubię
1.25 „Pełen odlot" — progr. satyryczny

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Żukosoczek" — serial anim. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.35 „Żukosoczek" — serial anim. USA
16.05 Sport
16.35 „Mój mały świat"
16.55 „W cieniu Kremla"
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" (8) — serial
18.35 Koło fortuny
19.05 „Małe ojczyzny" — film dok.
20.00 Spotkanie z Marią Foltyn
21.30 Sport
21.40 „Historie o historii"
21.55 „POCAŁUNEK WRÓBLA" — film fab. prod. fińskiej
22.50 Studio Teatralne Dwójki — „Roberto Zucco"
0.20 TV Dante (1)

PIĄTEK

4 lutego

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
10.00 „STRACONE ZŁUDZENIA" (4-ost.) — film fab. prod. franc.
11.45 Muzyczna Jedynka
12.15 Magazyn Notowań
12.45 Dla młodych widzów: „Halo, 5-10-15" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (5)
13.30-15.55 Telewizja Edukacyjna
16.05 Dla młodych widzów: „Klatka po klatce" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca" (5)
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Automania" — magazyn motoryzacyjny
17.40 „Tata, a Marcin powiedział..."
18.00 „Randka w ciemno" — zabawa quizowa
18.45 „W kraju Zulu Gula" — progr. satyryczny
19.00 Wieczorynka
20.15 „KOTKA NA GORĄCYM BLASZANYM DACHU" — film fab. prod. USA
22.15 Tylko w Jedynce
23.15 Gorąca linia
23.30 „PAMIĘTNIK KOBIETY, KTÓRA TRWA" — film fab. prod. ang.
1.25 Yves Montand na estradach świata (2)

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Batman" — serial anim. USA
9.00 Transmisja obrad Sejmu
15.35 „Batman" — serial anim. USA
16.10 „HRABINA COSEL" (2) — serial pol.
17.00 „Klub Yuppies?" — progr. dla młodzieży
17.20 „La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów"
17.40 „Welcome to America" — teleturniej
21.30 Sport
21.40 „A to pan zna" — widowisko wg tekstów J. Tuwima
22.15 „PRZYSTANEK ALASKA" (30) — serial USA
23.05 Teatr Sensacji: „Biuro zleceń"
0.05 Na ulicy Kazika
1.00 „Ukraińskie noce" — reportaż z koncertu
1.25 „PEWNEGO RAZU W LIZBONIE" — serial prod. portug.

SOBOTA

5 lutego

PROGRAM I

7.00 „Rondo" — mag. inf.-gosp.
7.20 Rynek — agro
7.45 Z Polski
8.05 Racje i emocje
8.25 Wszystko o działce
9.10 „Ziarno" — progr. red. kat.
9.35 Dla młodych widzów: „Dar wielorybów" oraz film „David Cooperfield"
11.00 „W towarzystwie wielorybów" (1) — ser. dok. prod. ang.
11.50 Reportaż
12.10 Rodzina rodzinie
12.45 „Morze" — magazyn
13.15 Studio sport
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 Zimowe MTV
15.35 Teatr Rozmaitości: „Tutam"
16.45 Zaproszenie do Teatru Telewizji: „Siedem pięter"
17.20 Premiery Muzycznej Jedynki
18.10 „DZIEŃ ZA DNIEM" (29) — serial USA
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Wieczorynka
20.00 Polskie ZOO
20.30 „EMMA, KRÓLOWA MÓRZ POŁUDNIOWYCH (2-ost.)" — film austral.
22.30 Program rozrywkowy
23.40 Sportowa sobota
24.00 „PSY" — film fab. prod. polskiej
1.40 „PORWANIE" — film sens. prod. franc.

PROGRAM II

7.35 „Piechota górska" — film dok.
8.00 „Ulica Sezamkowa"
9.00 „Tacy sami" — progr. w jęz. migowym
9.20 Nauka języka migowego
9.35 Wspólnota w kulturze
10.05 Halo Dwójka
10.15 „Rody polskie" — film dok.
10.40 „Róbta, co chceta" — progr. J. Owsiaka
11.00 „Leonard Bernstein" — spotkania z muzyką"
12.00 Akademia Filmu Polskiego: „RĘCE DO GÓRY"
13.35 Historia jednej znajomości, czyli obiektywnie o mocnym uderzeniu (?)
14.00 Listy z Europy
14.30 Studio sport
15.20 Halo Dwójka
15.30 Zwierzęta świata: „Pustynne wybrzeże Morza Corteza" — film dok. prod. ang.
15.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.05 Wielka gra
17.05 „CZTERDZIESTOLATEK — 20 LAT PÓŹNIEJ" (11) — serial TVP
18.30 „Gra" — teleturniej
19.00 „Szkoła kłamców"
19.30 „Pętla czasu" — magazyn muzyczny
20.10 Pytania o Polskę
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Księga nonsensu, czyli fioletowa krowa
22.20 Prawo i bezprawie: „ZDARZENIE W OX-BOW" — western USA
23.35 Walery Briusow „Siostry" — widowisko teatralne
0.10 „Koncert Vangelisa" — film muz. prod. ang.

NIEDZIELA

6 lutego

PROGRAM I

7.00 Rolnictwo na świecie
7.15 Proszę o odpowiedź
7.35 „Tydzień" — mag. rolniczy
8.30 Notowania
9.00 Dla młodych widzów: „Zamek Eureki" — serial USA oraz „URWISY I ZŁODZIEJE" — film fab.
11.00 „Świat narciarstwa" — film dok. prod. norw.
12.00 TV koncert życzeń
12.30 Teatr dla dzieci: „Skarby i upiory"
13.25 Z kamerą wśród zwierząt
13.55 Złote lata komedii angielskiej: „NA PRAWO MARSZ"
15.30 Sto pytań do...
16.00 Pieprz i wanilia: „Wielki Rów Afrykański"
17.30 „DYNASTIA COLBYCH" (6) — serial prod. USA
18.20 7 dni — świat
19.00 Wieczorynka
20.15 „MALIBU ROAD 2000" (6) — serial USA
21.15 Sportowa niedziela
22.15 Wieczorny Uniwersytet TV Łatwej, Lekkiej i Przyjemnej
23.00 „Wokół wielkiej sceny" — mag. operowy
23.35 „SPACER PO SZAFOCIE" — film prod. ros.
1.25 „Karnawał" Schumanna gra J. Romaniuk

PROGRAM II

7.30 Echa tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 „Piotruś Pan i piraci" — serial anim. USA
8.25 Film dla niesłyszących: „MALIBU ROAD 2000" (6) — serial USA
9.10 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
10.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
11.00 Godzina z Hanną-Barberą
12.00 „RYCERZE OKRĄGŁEGO STOŁU" — film kostiumowy prod. USA
13.50 Krakowskie legendy
14.00 Animals
14.30 Podróże w czasie i przestrzeni
15.20 Halo Dwójka
15.30 „WOW?" (5) — film prod. pol.-niem.
16.20 Reportaż
16.55 „DZIECIAKI, KŁOPOTY I MY" — serial komediowy USA
17.15 Wydarzenie tygdnia
17.50 „Camerata 2 przedstawia" — mag. muzyczny
18.20 Halo Dwójka
18.30 „Gra" — teleturniej
19.00 „Najwięksi iluzjoniści świata w zamku magii"
20.00 „A kuku, panie Kruku" — serial anim. dla dzieci
20.10 Godzina szczerości
21.25 Kabaret „Potem": „Zielona Gęś"
22.20 „OJCOWIE I SYNOWIE" (6) — serial prod. niem.
23.25 „Chłopcy z Placu Broni" — koncert
0.05 Lester Bovie's Brass Fantasy w Teatrze Muzycznym

PONIEDZIAŁEK

7 lutego

PROGRAM I

6.00 Kawa czy herbata?
9.15 „Mama i ja"
9.30 Domowe przedszkole
9.55 Porozmawiajmy o dzieciach
10.05 „DYNASTIA COLBYCH" (6) — serialprod. USA
10.55 Muzyczna Jedynka
11.00 Przyjemne z pożytecznym
11.20 Gotowanie na ekranie — mag. kulinarny
11.40 Od niemowlaka do przedszkolaka
12.45 Dla młodych widzów: „Niezwykłe muzea" oraz film z serii „Szczęśliwy znalazca"
13.30-15.50 Telewizja Edukacyjna
16.05 Luz — magazyn nastolatków
16.50 Muzyczna Jedynka
17.20 „Kwant" oraz film z serii „Gwiazda Betlejemska" (5)
17.40 Prawo i bezprawie
18.05 „LATAJĄCY CYRK MONTY PYTHONA" (4) — serial komediowy USA
18.30 Sztuka nie sztuka
19.00 Wieczorynka
20.00 Prosto z Belwederu
20.20 Teatr TV — „Siedem pięter"
22.00 Miniatury: Adam Bujak
22.05 Reportaż
22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.15 Gorąca linia
23.25 Muzyczna Jedynka
23.30 Ludzie i zdarzenia — reportaż
23.40 Szapołowska od A do Z: „ZAPACH ZIEMI" — film polsko-jugosłowiański
1.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego

PROGRAM II

7.35 Przeboje Dwójki
8.35 „Przygody Alfreda Jonatana Kwaka" (38)
9.00 Studio Dwójki
9.15 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" (9) — serial
9.45 „Ona" — magazyn dla kobiet
10.05 „Impresje dalekich oceanów" (4) — ser. dok. prod. franc.
10.55 Studio Dwójki
11.05 Studio Dwójki
11.10 Studio sport — 7 dni polskiego sportu
12.00 „Małe smoki" — „Tajlandia" — serial dok. prod. austral.-japoń.
13.05 „CZTERDZIESTOLATEK — 20 LAT PÓŹNIEJ" (11) — serial TP (powt.)
14.00 „CZARNE STOPY" — film polski
15.40 Powtórka z przeszłości
16.05 Studio sport — Narty
16.15 Dedykacje: Stanisław Niewiaromski polskim śpiewaczkom
16.40 Przegląd kronik filmowych
17.15 Polska Kronika Filmowa 6/94
17.30 „MIŁOŚĆ I DYPLOMACJA" (9) — serial kanad.-argent.
18.35 Koło fortuny — teleturniej
19.05 „Małe smoki" — „Tajlandia" — film dok.
20.05 „NOCNE SESJE" (2) — serial USA
20.30 Auto — magazyn motoryzacyjny
21.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.05 „Noc detektywów" — „KLĄTWA" — film krym. prod. ang.
23.40 „Marsjasz niezwyciężony" — film dok.
0.10 Noc i stres
0.30 Koncert muzyki popularnej
1.00 „NOCNE SESJE" (2) — serial USA

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

Uwaga !!!
■ RAJSTOPY — elastil, stretch
■ SKARPETY ■ GETRY
■ KOSZULKI ■ BLUZY
■ KURTKI
Kupisz w HURTOWNI D & K Przemyśl ul. Batorego 5 (PHS)
GW-030/5

BAZAR TYNEK

Na przemyskim bazarze nieco więcej handlujących, ale towaru nie przybywa. Pewne artykuły pojawiają się masowo, inne dość szybko znikają. Można codziennie kupić prostowniki do ładowania akumulatorów w cenie od 160 do 190 tys., pompy elektryczne do wody — 200 tys., elektryczne przyrządy pomiarowe od 100 do 120 tys., talerze porcelanowe od 7 do 12 tys., młynki do kawy — 80 tys., żelazka do prasowania od 90 do 120 tys., mikroskopy szkolne — 100 tys., kaszę gryczaną — 15 tys., orzechy łuskane — 40 tys., żarówki — 2,5 tys. Pojawiają się czasem elektryczne piły do ścinania drzew — 1,5 mln., garnki ze stali nierdzewnej — 40 tys., szybkowary — 150 tys. Prawie zupełnie nie są przywożone aparaty fotograficzne. Można je kupić u handlującego pod wiatą przemyślanina, który ma także do sprzedania kilka obiektywów. Czasem trafia się lornetka w cenie od 800 do 900 tys.

Pod wiatą jest także codziennie kilku sprzedających używane książki w umiarkowanych cenach.

Na zielonym rynku ceny warzyw są ustabilizowane. Małe jabłka można kupić od 2 tys. Równocześnie jabłka okazałe kosztują 10 tys. zł. Poza tym: jajka 2,5 tys., cebula 3 tys., buraki 3 tys., pietruszka 10 tys., marchewka 5 tys., pomarańcze od 15 do 18 tys., klementynki od 22 do 24 tys., cytryny od 18 do 20 . Cytrusy można kupić najtaniej z samochodu na zielonym rynku. Dalej w budkach (pod murem) na zielonym rynku najtańszy olej. Np. słonecznikowy 28 tys., sojowy 28 tys., gdy tymczasem olej w sklepie PSS przy ul. Krasińskiego kosztuje już 38 tys.! Jak zwykle tańsze jest na rynku masło i margaryny. Wybaczcie Szanowni Czytelnicy, że będę powtarzał do znudzenia: **kupujcie tam gdzie taniej, gdyż tylko w ten sposób zmusimy handlowców do obniżania cen.** Dotyczy to wszystkich artykułów. Szczególnie bądźmy skrupulatni przy zakupie wędlin i drobiu.

A teraz trochę z innej beczki. W Przemyślu, jak i w innych miastach, znajduje się szkoła muzyczna. A muzycy muszą grać z nut. Niektóre są takie drogie, że kilka kartek kosztuje ponad 35 tys. zł. Właściciele sklepów muzycznych — zlitujcie się!

JANEK

Rocznicowa czkawka

Przypadająca w roku bieżącym 47 rocznica śmierci gen. Karola Świerczewskiego „Waltera", wywołała kolejny paroksyzm rocznicowej czkawki, będącej przejawem swoistej niestrawności na jaką cierpią (mimo upływu lat) niektórzy — pożal się Boże — „historycy", „politolodzy" i publicyści. Już w pierwszej dekadzie stycznia br. podjęli oni w telewizji trud tyleż zbożny, co nieskuteczny *„odkłamania legendy o człowieku, który się kulom nie kłaniał"* — cytuję z pamięci, więc za ściśłość sformułowania nie ręczę, za sens — tak.

Gdyby owi uczeni mężowie usiłujący z takim uporem wypreparować z pamięci narodowej Polaków legendę generała — byli nieco mniej zacietrzewieni, to uświadomiliby sobie, iż podjęli trud daremny. Legendy mają bowiem to do siebie, że są ponadczasowe, ponadustrojowe, ergo niezniszczalne! To tak jakby ktoś usiłował wymazać z pamięci narodu polskiego legendę o Popielu czy Piaście Kołodzieju. Świerczewski posiada ponadto atut historyczności własnej postaci, był wszak człowiekiem żywym, z krwi i kości!

Wszystko to jednak nie przeszkodziło współczesnym „inkwizytorom" w publicznym rozgrzebywaniu (w dwóch kolejnych odcinkach) najdrobniejszych szczegółów życiorysu generała, aby tylko osiągnąć cel zamierzony: pozbawić go prawa do narodowej pamięci, a nawet legendy.

Pojawiły się więc najprzedziwniejsze hipotezy, w których brak logiki walczył o lepsze z kompletnym absurdem. Dla swoiście pojmowanej „prawdy historycznej" nie zawahano się przed sui generis profanacją pamiątek po generale, dokonując budzącej niesmak „wiwisekcji" na splamionym jego żołnierską krwią mundurze.

Pomijając już owo bredzenie i „gdybanie" na temat ostatnich chwil życia generała i okoliczności jego śmierci (wszystko wszak można przecież „zanegować"), wyszła przy okazji na jaw cała mistyfikacja części autorów wspomnianego programu. Ot, choćby sprawa munduru i widocznych na nim śladów kul. Nie chodzi przy tym o żenującą nieporadność w określeniu miejsca, *„w którym plecy swą szlachetną nazwę kończą"*, lecz o fakt, że gdyby rzeczywiście na spodniach generała w tym właśnie miejscu powstać miała przestrzelina, to taka sama przestrzelina musiałaby być widoczna na kurtce mundurowej, bowiem powszechnie wiadomo, że nawet generałowie nie noszą spodni na kurtce, tylko odwrotnie! Tymczasem telewidzowie mający wątpliwą przyjemność oglądania jak prowadzący audycję rozgrzebuje z zapamiętaniem generalskie ineksprymable, przestrzeliny owej na kurtce nie dostrzegli! Skąd zatem wzięła się na spodniach? — pozostanie zapewne słodką tajemnicą tropicieli „prawdy historycznej".

Interesujące jest też zademonstrowane widzom uszkodzenie munduru generała w okolicy (o ile sobie dobrze przypominam) lewej nerki. Pochodzi ono nie od kuli, lecz od jakiegoś ostrego narzędzia, może bagnetu? — jak to niedwuznacznie usiłował zasugerować prowadzący audycję. Rzeczywiście, uszkodzenie to, jeśli faktycznie powstało w okolicznościach mu przypisywanych, pochodzić by mogło od ostrza bagnetu. Ale do walki wręcz — jak wiadomo — pod Baligrodem nie doszło. Pozostaje zatem (mimo całej absurdalności) sugestia, że cios zadał generałowi ktoś z najbliższego jego otoczenia! Nie, tego prowadzący audycję bezpośrednio nie powiedział, to można było jedynie wydedukować z toku jego narracji.

Również jednak i w tym wypadku mistyfikatorzy nie przewidzieli, że sami zastawiają na siebie pułapkę. Kształt uszkodzenia munduru wskazywać może — jak to już zostało powiedziane — iż pochodzi ono do bagnetu typu „kłujnosiecznego" (patrz Mała Encyklopedia Wojskowa MON, Warszawa 1967, s. 104), jest bowiem podłużne. Tymczasem na wyposażeniu Wojska Polskiego znajdowały się wówczas kb typu Mosin, z bagnetem czworokątnym, którego ukłucie pozostawia ślad nie różniący się w zasadzie od śladu kuli. Uszkodzenie munduru może też pochodzić od tzw. rykoszetu, czyli pocisku, lub jego odłamka, odbitego od podłoża itp. Najwięcej jednak o pochodzeniu owego uszkodzenia mogłaby powiedzieć rana na ciele generała, będąca — wg prowadzącego audycję — raną śmiertelną. O ranie tej niczegośmy się jednak poza tym nie dowiedzieli, mimo iż prowadzący dysponował ponoć oryginałem szkicu z obdukcji lekarskiej zwłok generała.

Przerwijmy jednak ów stek wykluczających się wzajemnie hipotez i domysłów, gdyż i pisać o nich „hadko". Wspomnieć atoli wypada, że i nasi przemyscy tropiciele „prawdy historycznej" nie zasypiają gruszek w popiele. Świadczą o tym chociażby odgłosy z sesji Rady Miejskiej, gdzie ważą się losy nie dość jeszcze zbezczeszczonego (?) pomnika, rzuconego przed kilkunastoma miesiącami w bajoro na dziedzińcu jednego z przedsiębiorstw miejskich Przemyśla. W miarę jak upływa „twórcza kadencja" rośnie też zniecierpliwienie „pomnikoburców" oraz obawa, by po ich odejściu znienawidzony generał nie wrócił przypadkiem na opustoszały cokół w centrum miasta.

Zgodzić się wypada, że sam generał może być postacią kontrowersyjną, natomiast jego pomnik (dłuta znanego przemyskiego rzeźbiarza, malarza i pedagoga, prof. Józefa Wilka 1881-1957) był niekwestionowanym dziełem sztuki i jako taki korzystać winien ze szczególnej ochrony należnej dziełom zaliczanym do dziedzictwa kultury narodowej.

I jeszcze jedno. Bez względu na to czy współcześni Hunowie zdążą dokończyć swego dzieła, czy też nie, pamięć o generale (z pomnikami czy bez nich) pozostanie, czego nie można powiedzieć o jego zajadłych antagonistach, których nazwiska dobrotliwa (nie)pamięć uchroni przed osądem historii.

JERZY MAKARA

Wspaniała wizja

Telewizja uraczyła nas wspaniałą wizją. Oto bowiem do każdego budynku docierają światłowody, dzięki czemu nie będzie żadnych trzasków, zgrzytów, pisków, a wszystko to za sprawą „Telekomunikacji S.A", która wraz z firmą amerykańską robi rewolucję na telefonicznych szlakach.

Również w wojewódzkim Przemyślu prace biegną pełną parą. Rozkopuje się ulice, kable, a tymczasem... lokatorzy wielu budynków zastanawiają się, jak to się dzieje, że jeszcze w ogóle mogą porozumieć się przez telefon. Skrzynki, w których znajdują się przewody telefoniczne, przypominają niestarannie wykonane gniazda ptasie. Nie są z reguły zamykane (patrz zdjęcie) i czasem ktoś dowcipny wyrywa przewody.

A czy taki właśnie stan nie jest jedną z przyczyn wielokrotnego zawyżania rachunków i reklamacji — niech rozstrzygną fachowcy. My natomiast czekamy już nie na światłowody, ale na uporządkowanie tego bałaganiarstwa.

ZEZ

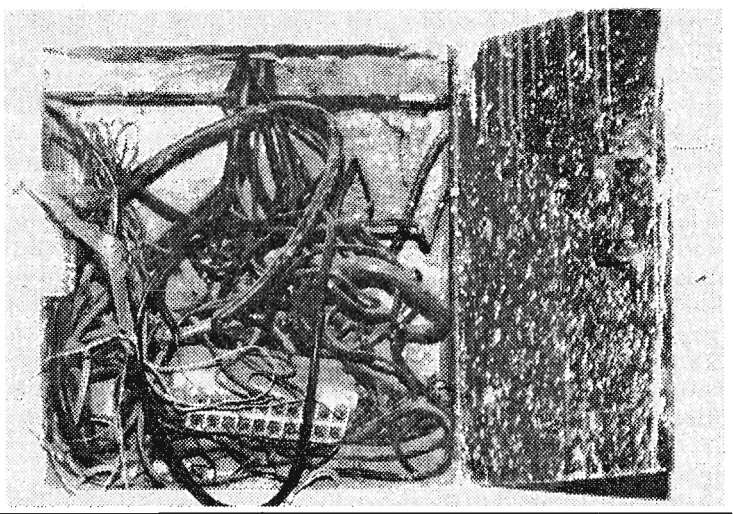

Jeszcze o lekach

Coraz częściej współczesny człowiek zaskakiwany jest różnymi niespodziankami. A szczególnie ten, którego zdrowie zjadają nerwy i choroby cywilizacyjne. Jedną z przyczyn zejścia z tego świata jest nadciśnienie tętnicze, którego leczenie wymaga specyficznych leków, wymagających odpowiedniej ostrożności w stosowaniu. Np. krajowy lek o nazwie ***„Polpressin"*** *opatrzony jest ulotką informującą, że na początku leczenia mogą wystąpić u chorych zawroty głowy, osłabienie a nawet utrata przytomności! Lekarz powinien ostrzec pacjenta, by unikał sytuacji, w których mógłby ulec urazowi w razie zawrotu głowy lub omdlenia.*

Odpowiednikiem tego leku jest kilkakrotnie droższy ***„Minipress"*** *produkcji amerykańskiej z wyjątkowo szczegółową ulotką w języku angielskim. Jestem przekonany, że nie każdy lekarz objaśnia chorego co do zasad stosowania tego specyfiku, a aptekę niewiele obchodzi jak działa ów lek, jakie są jego skutki uboczne i jakie środki ostrożności powinien zachować pacjent. Tak więc gdybym ze względów oszczędnościowych nie kupił „Polpressinu" i nie przeczytał ulotki, to kupując zapisany mi „Minipress" mógłbym poszukać sobie biedy w razie nagłego zesłabnięcia.*

Przygoda z tym lekiem jest tylko pretekstem do pytania: ***Jak to się dzieje, że leki zagraniczne nie mają instrukcji stosowania w języku polskim?*** *Czyżby decydentom od handlu lekami nie zależało na zdrowiu pacjentów? Czyżby byli na tyle naiwni, aby sądzić, że lekarz w przychodni rejonowej szczegółowo objaśni działanie każdego skomplikowanego, a zarazem niezbyt bezpiecznego leku? A pacjent to zapamięta?*

RB

KORESPONDENCJA

Droga do Polski od syberyjskiej tajgi przez afrykański busz

Pod takim tytułem, w 2 tysiącach egzemplarzy, nakładem Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego, w październiku 1993 r. ukazała się piękna książka **pani Janiny Ryzner z Birczy.** Jej treścią są wspomnienia młodej Polki, obejmujące lata 1940-1948, przymusowo wywiezionej na Sybir wraz z całą rodziną.

Jest to książka dokumentalna, posiadająca walory historyczne, nie pozbawiona jednocześnie wartości artystycznych. Napisana została pięknym, żywym językiem literackim. Można ją czytać jednym tchem jak dobrą powieść historyczną. Można ją także czytać powoli, wbijając sobie do głowy każde opisane zdarzenie, każdy szczegół, bowiem zawiera gorzką prawdę o tułaczce 37 tysięcy polskich rodzin wojskowych, którym — u boku Armii Andersa — udało się wyrwać z krainy zła, jaką wówczas był teren Związku Radzieckiego. Pani Janina, z 18 tysiącami Polaków, przez Iran dotarła do Afryki, gdzie — jak sama pisze — spędziła kilka wojennych i powojennych lat, aby w roku 1948 powrócić do Polski. Gorszy los czekał tych, którzy pozostali w Związku Radzieckim.

Dzisiaj z perspektywy półwiecza, nam, ludziom młodym, wydaje się, że taki świat — pełen umierających na mrozie, głodnych, pędzonych na wschód polskich rodzin — nie mógł istnieć. A jednak tak było. Przypomina o tym pani Janina i to jest jej wielka zasługa. Wydaje mi się, że pisała swoją książkę z myślą o młodzieży — jako emerytowanej nauczycielce, los tej części naszego społeczeństwa leży jej szczególnie na sercu.

Na uwagę zasługuje także opracowanie graficzne książki. Czarne tło okładki symbolizuje mroczną drogę przez tunel, a na jej końcu widać kawałek pięknej, zielonej doliny, skąpanej w letnim słońcu. Właśnie do tej doliny pragnęli wrócić wszyscy Polacy ginący z zimna, głodu i katorżniczej pracy w śniegach dalekiej Syberii w sowieckich obozach pracy, rozsiani po kołchozach całego Związku Radzieckiego. A nadzieja, że kiedyś tam powrócą — trzymała ich przy życiu.

Publikację książki sfinansowano z budżetu wojewody. Myślę, że pieniądze włożone w nią zostały dobrze zainwestowane i przyniosą korzyść nam wszystkim, nie tylko finansową. Szkoda tylko, że nakład nie jest większy.

Kilka dni temu, wieczorem, na słabo oświetlonej ulicy Birczy spotkałem autorkę książki. Wracała od przyjaciółki. Ponieważ miałem szczęście poznać ją wcześniej, ucięliśmy sobie krótką pogawędkę. Akurat taką jaką może przeprowadzić mundurowy policjant na służbie z sympatyczną, już starszą, ale atrakcyjną jeszcze kobietą.

— *Dobry wieczór. Nie boi się Pani spacerować sama o tej porze?* — zapytałem.

— *Nie* — odrzekła. — *Bo i czego mogłabym się bać. Widziałam wiele w swoim życiu.*

Powiedziała mi także, że dzisiejszy czas i wydarzenia przypominają jej ostatnie lata przedwojenne, co napawa ją szczególną troską.

„Historia lubi się powtarzać", co nie znaczy, że w niedługim czasie ponownie niektórzy z nas mogą zostać wywiezeni na Sybir. Ale niech te słowa będą przestrogą dla nas wszystkich, a szczególnie dla polityków, którzy powinni zadbać o bezpieczeństwo kraju. Nie możemy przecież liczyć tylko na Zachód, bo oni po raz kolejny mogą nas zawieść. Musimy liczyć głównie na siebie. Pamiętajmy, że olbrzymi, groźny i rozjątrzony niedźwiedź jest blisko. Nie możemy od niego uciec, więc może lepiej spróbować żyć z nim w zgodzie. Stany Zjednoczone są daleko i bynajmniej nie mają zamiaru — o czym mogą świadczyć ostatnie wydarzenia — pobrudzić sobie butów w naszym błocie.

WIESŁAW HOP

Bircza, 17.01.1994 r.

Świecący interes

Skarb państwa czeka kolejny wydatek, i to wcale niemały. Oto bowiem Polska Norma PN — 92/ N-01256/02 wprowadziła obowiązek zaopatrzenia budynków użyteczności publicznej, zakładów pracy i tym podobnych miejsc w nowe znaki ewakuacyjne. Muszą być one fosforescencyjne, świecące minimum 2 godziny w ciemności. Niektóre dotychczasowe znaki, jak strzałki i wyjście ewakuacyjne, mogą być jeszcze stosowane do końca bieżącego roku, inne musiały być wymienione wcześniej.

Powstały firmy prywatne, mające swych pośredników w terenie, które zajmują się rozprowadzaniem tabliczek ze znakami. Niewielkich rozmiarów strzałka kosztuje około 150 tys. zł, ceny innych znaków przekraczają 200 tys. zł. Nawet w niewielkim budynku trzeba umieścić kilka nowych znaków, nie mówiąc już o dużych szkołach, internatach, zakładach pracy itp.

Ale czego nie robi się dla szarego człowieka, aby mógł bezpiecznie opuścić zagrożone miejsce.

A biznesmeni kolejny raz zacierają ręce.

RB

Jola Czaderska-Hayek (z prawej) w towarzystwie Esther Shapiro, współautorki scenariusza „Dynastii''.
Fot. EDY HAYEK

W SERCU HOLLYWOOD

Nie znam miejsca na ziemi, z którym byłoby związanych tyle marzeń, mitów, spełnionych i nie spełnionych zarazem ludzkich pragnień, nadziei... Hollywood, jedna z dzielnic Los Angeles, leżącego nad błękitnym Pacyfikiem. W jego sercu, wśród oliwkowych drzew na wzgórzu, znajduje się tajemnicza w swej historii, okazała willa, w której kiedyś mieszkał legendarny, boski Rudolf Valentino...

Teraz właścicielką tego niezwykłego miejsca jest wytworna rodaczka Jola Czaderska-Hayek.

„Prawdziwe szczęście jest rzeczą wysiłku, odwagi i pracy'' — tak powiedział przed laty pisarz francuski, dramaturg, krytyk literacki Honoreı de Bałzac. Właśnie tę sentencję najczęściej kojarzę z Jolą, o której tym razem nie będę państwu opowiadała „ab ovo'', czyli o drodze wiodącej z Tarnowa, Krakowa — aż do słonecznej Kalifomi, w której stworzyła polską placówkę kulturalną w Hollywood. Imprezy, które organizuje w swojej rezydencji zwanej „Belvederem'', mają na celu bliższe zapoznanie się wzajemne obydwu światów artystycznych: polskiego i amerykańskiego. Gościli tam wszyscy niemalże czołowi polscy aktorzy, reżyserzy, muzycy, naukowcy, sportowcy. Wydając z kolei przyjęcia dla socjety świata amerykańskiego — które zyskały jej miano „hollywoodzkiej hostessy'' — Jola ma niepowtarzalną okazję poznania i podpatrywania wszystkiego niemalże od... „środka'' — również dzięki temu, iż mieszka i żyje wśród gwiazd...

Poznała osobiście i utrzymuje kontakty ze wszystkimi najznakomitszymi postaciami filmu amerykańskiego, a zmienne koleje ich losów, przedstawiła w książce **„Mój Hollywood''**, która okazała się prawdziwym bestsellerem.

W ubiegłym roku ukazała się na rynku księgarskim jej druga interesująca pozycja dotycząca bohaterów filmu amerykańskiego, jest to „RENDEZ VOUS Z HOLLYWOOD''. Z jej kart dowiadujemy się m.in. jak powstał superserial „Dynastia''. 12 stycznia 1981 roku (pojawienie się pierwszego odcinka „Dynastii'') zmienił oblicze amerykańskiej telewizji. Pewnie nie tylko amerykańskiej — „Dynastię'' oglądało 100 milionów ludzi w 80 krajach świata do połowy 1988 roku, kiedy dokonała ona żywota, a powtórki oglądają dalsze miliony, w tym i my, Polacy, do końca grudnia ubiegłego roku. Podobno papież Jan Paweł II powiedział Lindzie Evans (Krystle), że on też oglądał „Dynastię''.

Na temat źródła popularności „Dynastii'' napisano tomy... Jola dorzuca do nich jeszcze jedną garść istotnych informacji.

Autorka w oryginalny sposób podkreśliła w swojej książce, iż „Dynastii'' sprzyjała głównie stara hollywoodzka maksyma, coś w rodzaju przepisu na sukces, sprawdzająca się nie tylko w filmowej metropolii, ale także w życiu prywatnym: *„To be in the right place at the right time''* — czyli — *„być w odpowiednim miejscu w odpowiednim czasie''*.

Czas i miejsce sprzyjały! „Dynastia'', wg oficjalnej statystyki, zachwycała przede wszystkim panie. Amerykańskie kobiety, zmęczone nawałem obowiązków, ciągle walczące o równouprawnienie, oglądając serial marzyły, iż są silne i bogate, jak bohaterki „Dynastii'', oraz nabierały przekonania, że potrafią rządzić światem. Lepiej, aniżeli mężczyźni.

„To prawda, że nie zawsze produkcje moich filmów były hitami, zawsze jednak silnie stawiałam czoło niepowodzeniom, a z chwilowych porażek wychodziłam bez upokorzenia. Jeśli czegoś pragnę, nic nie może stanąć mi na przeszkodzie. Uważam, że kiedy walczy się uczciwie — to na pewno się wygra'' — wyznała Esther SHAPIRO, współautorka scenariusza serialu „Dynastia''.

Jola zachęca do lektury swojej książki również innymi tematami. Są tu np. **„Migawki z hollywoodzkich permier''**, a wśród nich „JFK'' z rolą Kevina COSTNERA, jako prokuratora okręgowego Nowego Orleanu, próbującego rozwikłać zagadkę zabójstwa prezydenta J. F. Kennedy'ego.

W kolejnej części książki **„Nieśmiertelni z hollywoodzkiego Parnasu''** Jola przedstawiła kilka sylwetek wielkich gwiazd Hollywoodu, z którymi przeprowadziła wiele rozmów oraz analizę ich twórczości. Możemy przeczytać o burzliwych dziejach „Królowej Hollywood'' Elizabeth TAYLOR, obejrzeć oblicze perfekcyjnego Gregory PECKA, ocenić dokonania Michaela DOUGLASA, prześledzić filmową karierę i nieco prywatne życie Arnolda SCHWARZENEGGERA. Spojrzeć w oczy Mojżeszowi — Charltonowi HESTONOWI, porozmawiać z Victorem LASZLO z „Casablanki''...

Dzięki Joli dowiadujemy się, że największą przygodą życia sir Davida LEANA — reżysera m.in. ; Mostu na rzece Kwai'', „Doktora Żiwago'' czy „Podróży do Indii'' — był „Lawrence z Arabii'' (7 Oscarów), którego po 3 latach udało się pokazać w pełnej nie okrojonej wersji, jak i to, że mit i legenda Jamesa DEANA są żywe do dzisiaj mimo prawie czterdziestu lat, które upłynęły od tragicznej śmierci aktora w wyścigowym „Porsche-Spyder'' na autostradzie z Miasta Aniołów do Salinas.

Bardzo interesujący jest rozdział **„Najniebezpieczniejszy zawód Hollywood''**, poświęcony pracy kaskaderów oraz nieszczęśliwym wypadkom jakie, niestety, zdarzają się dość często na planie.

W części zatytułowanej **„Postrach hollywoodzkiej elegancji''** Jola opisuje swoje spotkanie i rozmowę z misterem BLACKWELLEM, który co roku sporządza listę 10 najlepiej i 10 najgorzej ubranych pań, która to lista wywołuje wiele emocji i sensacji w świecie amerykańskich gwaizd filmu, estrady i show businessu.

Rozdział **„Humanitarne oblicze filmowej metropolii, lunch z Reaganem''** przedstawia działalność charytatywną wielu fundacji i stowarzyszeń, które stworzyli i wspierają finansowo wielcy aktorzy amerykańscy, jednym znich jest były perzydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Ronald REAGAN.

Tę bardzo interesującą pozycję kończą **„Polonica z hollywoodzkiego Belvederu''**, z których dowiadujemy się o artystach z Polski, goszczonych przez uroczą Jolę i jej męża Eda w ich wspaniałej rezydencji u stóp sławnego wzgórza z napisem „Hollywood''. Treść książki uzupełniona jest wieloma barwnymi, unikalnymi fotografiami, a okładkę zaprojektował wybitny polski grafik i plakacista filmowy Andrzej Pągowski.

I moja skromna osoba była podejmowana w „Belvederze''. Wszystko co otaczalo mnie: ludzie, zdarzenia, przepych, elegancja i serdeczność wydawały się bardziej baśnią, fantastyczną wyobraźnią niż rzeczywistością.

IGA DŻOCHOWSKA

Jola Czaderska-Hayek: ''Rendez-vous z Hollywood'', KAW Poznań, 1993 r.

Po raz piętnasty w Horyńcu...

...od 3 do 6 lutego br. odbywać się będzie biesiada teatralna. Organizatorem tych swoistych konfrontacji zespołów teatralnych małych form jest przemyskie Centrum Kulturalne. Patronat nad imprezą sprawuje Zarząd Główny Towarzystwa Kultury Teatralnej. A miejscem spotkań aktorów-amatorów z całej Polski jest tradycyjnie Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu Zdroju.

Spośród 30 zespołów zakwalifikowano do udziału w biesiadzie 15, z dziesięciu województw. O rogi myśliwskie króla Jan III Sobieskiego i o misy borowiny ubiegać się będą zarówno stali bywalcy (m.in. Studio Teatralne Scena „I'' z Krakowa, Teatr Orfa z MDK w Zgierzu, Kabaret „Chochla'' z Zespołu Szkół Gastronomicznych w Lublinie), jak i nowicjusze na horynieckiej scenie (jak choćby Teatr Przeoczenie ze stołecznego Klubu Stodoła, Teatr Małych Form z WDK w Tarnobrzegu „Coś koło 300'' z Częstochowy). Miłośnicy Melpomeny będą mieli prawdziwą ucztę.

(alb)

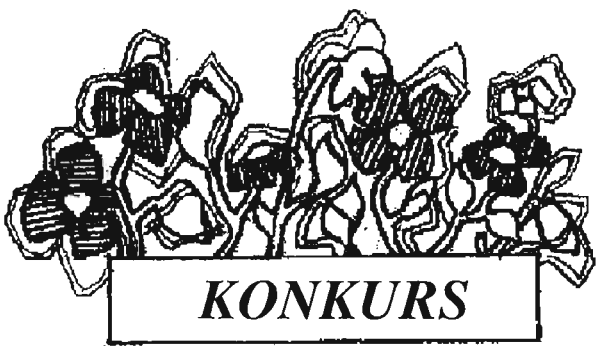

Młodzież z Klubu Młodych Przyjaciół Przemyśla zwraca się z apelem do przemyskiej młodzieży od lat 10 do 100, o wzięcie udziału w konkursie na „NAJPIĘKNIEJSZY KWIETNIK BALKONOWY I OKIENNY''.

Nasze miasto, w którym żyjemy i pracujemy, jest „perłą'' wśród polskich miast, ale ta „perła'' jest zabrudzona, zaśmiecona i „zadeptana''. Zieleńców — jako miejsc pięknej zieleni, tak bardzo potrzebnych naszym płucom i naszemu poczuciu piękna — w naszym mieście nie ma.

Spróbujmy wyhodować kwiaty na naszych balkonach i oknach, których nikt nie zniszczy i nie zdepcze. Dzięki temu Przemyśl „zakwitnie'' tęczowymi barwami, miasto będzie piękniejsze i weselsze, nam będzie się przyjemniej mieszkać i pracować.

Nie ulegajmy ogólnej psychozie narzekania, że nic nie możemy zrobić, „bo mamy mało pieniędzy''. To nieprawda! Możemy bardzo dużo zrobić nie posiadając dużych pieniędzy — chcieć to móc!!!

Wzywamy więc do udziału w konkursie „Najpiękniejszy kwietnik balkonowy i okienny''. Nagrodą będzie zadowolenie z posiadania pięknego kwietnika i wzmianka w prasie z wymienieniem nazwiska hodowcy kwiatów.

Przy ulicy J. Śnigurskiego od wielu lat zwracają uwagę, budząc zachwyt, dwa kwietniki. Pielęgnują je panie: STEFANIA DYBCZAKOWA — szkarlety w dwóch oknach i HANNA PISZOWA — w dwuokiennym kwietniku, piękne wielobarwne królewskie begonie. Nie tylko przy tej ulicy mieszkają miłośnicy kwiatów, mający balkony i okna — a więc domy w całym Przemyślu czekają na kwietniki...

Oby było ich tyle, aby można było pisać o nich w prasie przez cały rok.

Zgłoszenia przyjmuje Klub Młodych Przyjaciół Przemyśla przy Towarzystwie Przyjaciół Przemyśla i Regionu — Wybrzeże Józefa Piłsudskiego 1.

KORESPONDENCJA

NAUCZYCIELOWI MARCHEWKĘ — ALE NIE ZA DUŻĄ

W ubiegłych latach wielokrotnie czytałem i słyszałem o tym, że za upadek prestiżu zawodu nauczycielskiego w społeczeństwie są odpowiedzialni „komuniści''. Dzisiaj komunisty trzeba by ze świecą szukać, a nawet gdyby jakiegoś odnaleźć, to zaraz się okaże, że bardzo wyporządniał, tzn. spowiada się co najmniej raz w tygodniu, a i w obrzędach uczestniczy mniej lub bardziej ostentacyjnie. Mimo tego warunki funkcjonowania oświaty pogorszyły się znacznie. Nauczycielom odbiera się, krok po kroku, uzyskane dawniej przywileje. Szkoły nie mają funduszy na niezbędne remonty, a o zakupach środków dydaktycznych lepiej nie mówić.

W szkołach wzrasta jedynie poziom wykształcenia pracowników obsługi. Tak, coraz więcej jest w szkołach sprzątaczek i palaczy z maturą. Czy to o czymś nie mówi?

Tyle tytułem wstępu. Temat jest jak rzeka, więc dzisiaj tylko o jednej sprawie: otóż wraz z nowym rokiem nauczyciele otrzymują nowe książeczki kolejowe. Ubiegłoroczne uprawniały do zakupu biletów z ulgą 50% we wszystkich rodzajach pociągów — książeczki na rok bieżący uprawniają tylko do zniżki przy przejazdach w pociągach **osobowych.** W moim odczuciu takie postępowanie z nauczycielami jest upokarzające. Przecież większość naszych pociągów jest określana przymiotnikiem „pospieszny'', mimo tego, że wloką się dwa razy wolniej niż pociągi osobowe w innych krajach. Ze zniżką, a więc taniej, będą mogli nauczyciele podróżować co najwyżej do Rzeszowa, bo do dalej położonych miast kursują wyłącznie „pośpiechy''.

Nowe legitymacje najbardziej uderzą w nauczycieli studiujących zaocznie, którzy zarabiają mniej, a za naukę muszą płacić po kilka milionów za semestr.

Ryszard Hop
Leszczawa Dolna

Linie ciągłe

Ten problem gościł już wielokrotnie na łamach prasy i... nic. Chodzi o oznakowanie — w trosce o bezpieczeństwo ruchu — dojazdu **do stacji benzynowej przy ul. Krakowskiej w Przemyślu.** Jest ono na tym skrzyżowaniu takie, że wyjeżdżając ze stacji nie można skręcić w stronę Żurawicy, tylko trzeba zjechać w dół, do miasta i ewentualnie tam zawrócić.

Zmianę oznakowania jeszcze dotkliwiej odczuli mieszkańcy ul. Cichej (obok stacji CPN), którzy — ponoć — nie mogą z niej w ogóle wyjechać.

Podobne „udogodnienie" zaserwowano też mieszkańcom **Przeworska,** gdzie oznakowanie dojazdu do stacji benzynowej sprawia, że wielu rolników, by dojechać do pola po drugiej stronie drogi E-4, musi „nadkładać" ponad kilometr. Oczywiście, jeśli chcą być w zgodzie z tym, co nakazuje oznakowanie.

(d)

Szturmu na „Rafako" nie było

W Przemyskiem akcje „Rafako" sprzedawano tylko w oddziałach lubelskiego Banku Depozytowo-Kredytowego w Przemyślu i Jarosławiu.

W Przemyślu w kolejce (24 ub.m.) stało rano jakieś 50 osób, do godziny 13 obsłużono około 40. Kupiły one prawie 2000 akcji (oddział miał ich w sumie do sprzedaży 3250).

Tylko kilku klientów kupiło maksymalną, dopuszczalną pulę, czyli 50 akcji. Z reguły zamawiano 10-20 sztuk. Na taką decyzję niewątpliwie wpłynął fakt podniesienia ich ceny z 700 tys. do 1,2 mln zł. Potencjalni nabywcy szybko skalkulowali, że nie będzie takiego „przebicia", jak chociażby w przypadku akcji Banku Śląskiego.

Ci, którzy płacili za akcję 1,2 mln zł mogli jedynie wzdychać, iż nie są pracownikami „Rafako". Każdy z nich miał bowiem prawo do zakupu — oczywiście bez stania w kolejce — pakietu 100 akcji po cenie ok. 100 tys. zł za sztukę.

A zatem te równe (?) szanse w kapitalizmie mają i taki wymiar.

(d)

Biuro Prawno-Handlowe

Przemyśl, ul. Klasztorna 1
tel. 35-95, fax 37-67
poleca
pełną obsługę prawną podmiotów gospodarczych, wydobywanie długów itp.
Polecamy również
usługi pośrednictwa w sprzedaży — kupnie nieruchomości i lokali oraz pośrednictwa w handlu zagranicznym
„STER" to także
hurtownia KAWY, HERBATY, SŁODYCZY, OLEJÓW renomowanych firm.
GW-028/2

HURTOWNIA ODZIEŻY UŻYWANEJ
„BABA JAGA"
Przemyśl, ul. Łukasińskiego 13 (dawne magazyny „Ogrodnika")
zaprasza w godz. 8-16
ODZIEŻ SORTOWANA w cenie od 28 000 zł/kg
GW-012/2

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny
ul. Kraszewskiego 7a
37-700 Przemyśl
tel. 25-02, 27-42, 38-43
Organizujemy kursy obsługi komputerów, baz danych, arkuszy kalkulacyjnych i inne dla grupy osób, a także dla osób zgłaszających się indywidualnie. Ceny konkurencyjne.

Ford w Przemyślu!!!
Nowo otwarty SALON SAMOCHODOWY
Przemyśl, ul. Bohaterów Getta 36, tel. 54-93
oferuje w ramach KONTYNGENTU 1994
szeroki wybór samochodów FORD:
- osobowe — FORD FIESTA, ESCORT oraz samochód roku 1994 — FORD MONDEO
- dostawcze — TRANSIT, ESCORT-COURIER, FIESTA VAN

Prowadzimy zapisy zna wszystkie modele!
Formy sprzedaży: GOTÓWKOWA, RATALNA, LEASING
Sprzedaż części zamiennych i akcesoriów samochodowych
Zapraszamy w godz. 9 — 17
— WSZYSTKO CO ROBIMY — ROBIMY DLA CIEBIE!
GW-020/5

KANCELARIA RADCÓW PRAWNYCH w PRZEMYŚLU ul. Franciszkańska 7 uprzejmie informuje, iż prowadzi działalność w zakresie pośrednictwa i obrotu nieruchomościami. Zapewnia fachową i konkurencyjną obsługę prawną.

Chcesz tanio i bezpiecznie **kupić lub sprzedać** działkę, dom, **wynająć** lokal **lub zamienić** mieszkanie — **zadzwoń na nr 47-631,** codziennie od godz. 9 do 17.

SPRZEDAŻ

Dom z zapleczem na działalność gospodarczą, w Przemyślu na Zasaniu — 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 łazienki, poddasze, garaż, działka 6-arowa, dom murowany z cegły, pustaków, pełne wyposażenie, piętrowy, ogrodzony.
CENA — 1 mld 700 mln zł.

Dom dwupiętrowy o pow. 130 m² na 0,50 ha w starej części miasta. Możliwość prowadzenia działalności gospodarczej.
CENA — 70 tys. dolarów.

Dom przy ulicy Lwowskiej na 4-arowej działce. Pokój z kuchnią, telefon, siła, możliwość uzyskania pozwolenia na budowę.
CENA — 250 mln zł.

Mieszkanie własnościowe w Przemyślu na osiedlu Kazanów, z telefonem, III piętro (dopuszczalna zamiana na dom do kwoty 700 mln zł z dopłatą różnicy ceny).
CENA mieszkania — 350 mln zł.

Działka budowlana o pow. 54 arów na Zasaniu przy trasie, nie uzbrojona.
CENA — 5 mln za ar.

Działka budowlana w Kuńkowcach o pow. 57 arów. Woda, światło, gaz, w pobliżu. Istnieje możliwość podziału na mniejsze działki.
CENA — 2 mln za ar.

ZAMIANY

Mieszkanie kwaterunkowe własnościowe o pow. 48 m², I piętro w centrum Przemyśla, na większe 80-100 m², ewentualnie na dom z dopłatą.

Mieszkanie o pow. 38 m², parter, w centrum Przemyśla, na większe.

KUPNO

Mieszkanie do kwoty 180 mln zł. Najchętniej na Zasaniu.

Mieszkanie do kwoty 150 mln zł, wykluczony parter. Może być w starym budownictwie.

NOWE PROPOZYCJE

Dom w centrum Przemyśla o pow. 200 m² po kapitalnym remoncie, pełny komfort, telefon, garaż, taras. Wysoki parter, poddasze adaptowane na mieszkanie, suteryny. Centralne na gaz, nowa stolarka, całość położona na 4-arowej działce, ogrodzony.
CENA — 850 mln zł.

Działka 8-arowa pod Kopcem, położona między terenem zabudowanym, uzbrojona.
CENA — około 200 mln zł (do uzgodnienia)

Działka w pełni uzbrojona w centrum miasta, o pow. 3,5-ara.
CENA — 100 mln zł.

Działka na Lipowicy, uzbrojona, o pow. 54 ara. Gaz, woda, kanalizacja będzie zrobiona, położona 30 m od drogi, dojazd utwardzony.
CENA — 5 mln za ar.

Rozpoczęta budowa domu jednorodzinnego o pow. 160 m², wysokie podpiwniczenie, I piętro nakryte, działka 10-arowa. Stan surowy do budowy, gaz doprowadzony do domu, światło, kanalizacja — szambo, woda ze studni.
CENA — 300 mln zł (do utargowania, ewentualnie zamiana na mieszkanie)
U-2/4

abc podatnika

(6)

Już ponad miesiąc żyjemy pod rządami zmienionych przepisów podatkowych dotyczących działalności gospodarczej. Podzieliły one jeszcze bardziej i tak już podzielone społeczeństwo. Powstały nowe kategorie podatników: „ryczałtowcy", „vatowcy-ryczałtowcy" i „vatowcy-książkowcy". Szczególnie wielu podatników zasiliło dwie pierwsze grupy, zresztą wcale nie na własne życzenie.

Czy wszyscy wiedzą jak mają funkcjonować w tych nowych warunkach? Chyba nie. Świadczy o tym tłok w urzędach skarbowych i różnego rodzaju instytucjach doradzających podatnikom.

Dzisiaj więc słów kilka o tym o czym w tej chwili powinni pamiętać podatnicy z każdej z grup.

1) **Ryczałtowcy:** w ciągu czternastu dni od ostatniego dnia miesiąca trzeba zsumować zapisy w ewidencji przychodów i zakupów. Na tej podstawie należy obliczyć zryczałtowany podatek dochodowy za poprzedni miesiąc (w lutym za styczeń). Ustala się go mnożąc zsumowany miesięczny przychód przez odpowiednią stawkę ryczałtu, tj. 7,5%; 5% lub 2,5% (oczywiście sumujemy oddzielnie przychody opodatkowane różnymi stawkami podatku ryczałtowego i dla każdego rodzaju obliczamy oddzielnie podatek). W ten sposób obliczony podatek wpłacamy do urzędu skarbowego do 20 dnia następnego miesiąca za miesiąc poprzedni (do 20 lutego za styczeń). Warto dodać, że w zryczałtowanym podatku nie ma obowiązku składania miesięcznej deklaracji podatkowej. Deklarację tę musimy jednak wypełnić i złożyć w urzędzie skarbowym, jeśli chcemy w ciągu roku podatkowego dokonać obliczeń, o których mowa w art. 9 i 26 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych, np. składek na ubezpieczenie społeczne podatnika i osób z nim współpracujących.

Podatnicy, którzy zatrudniają pracowników, obowiązani są prowadzić indywidualne karty przychodów pracowników. Karta powinna zawierać co najmniej następujące dane: imię i nazwisko, kwotę wypłaconych w danym miesiącu przychodów brutto, koszty uzyskania przychodu, dochód za miesiąc, razem dochód narastający od początku roku i należną zaliczkę na podatek dochodowy. Karty powinny być wypełnione najpóźniej w terminie przewidzianym na przekazanie zaliczki do właściwego urzędu skarbowego, tj. do dnia 20 miesiąca następującego po miesiącu, w którym pobrano zaliczkę na poczet podatku dochodowego.

Pamiętajmy również, że od 1 lutego przychody i zakupy ewidencjonujemy już nie w książce podatkowej a w specjalnej ewidencji poświadczonej w urzędzie skarbowym.

2) **Vatowcy-ryczałtowcy,** zwani inaczej **piwnymi vatowcami,** bowiem „wpadli" oni w VAT z powodu handlu towarami akcyzowymi — zdecydowana większość z powodu handlu piwem.

Oczywiście stosują się do tych podatników wszystkie przepisy i wymogi dotyczące „ryczałtowców". By jednak obliczyć swój podatek muszą oni uprzednio zamknąć miesięczne rejestry vatowskie i obliczyć VAT należny, tzn. VAT przypadający od danej sprzedaży. O ten VAT należy pomniejszyć swoje przychody, które generalnie ewidencjonujemy w wartości brutto, tzn. z VAT-em.

Dopiero od tej kwoty przychodów obliczamy podatek dochodowy identycznie jak to robią „ryczałtowcy".

Podatnicy z tej grupy mają jeszcze jeden obowiązek. Muszą obliczyć i odprowadzić do urzędu skarbowego comiesięcznie VAT wpłacany, który jest różnicą między VAT-em należnym a VAT-em naliczonym, tzn. zapłaconym w cenach nabytych towarów i usług. Podatnicy rozliczają się z tego podatku do 25 dnia następnego miesiąca za miesiąc poprzedni, wypełniając przy tym deklarację o symbolu VAT-7.

Warto pamiętać, że możemy powiększyć VAT naliczony za okres od 1 stycznia do 31 marca 1994 r. o podatek naliczony, wynikający z inwentaryzacji na dzień 31 grudnia 1993 r.

Przypominamy również, że podatnicy, którzy płacą VAT dopiero od 1 stycznia br. mają przedłużony — wyjątkowo w tym roku — termin na rozliczenie się z podatku VAT za styczeń i luty. Mogą oni złożyć do 25 kwietnia jedną deklarację VAT za okres od 1 stycznia do 31 marca br., czyli łącznie za trzy miesiące.

Sygnalizujemy także, że rozporządzenie ministra finansów zezwala „vatowcom-ryczałtowcom" na rezygnację z prowadzenia ewidencji przychodów i zakupów jeśli prowadzą oni odrębnie rejestry zakupów i sprzedaży VAT. Muszą być spełnione jedynie dwa warunki: ewidencje VAT należy poświadczyć w urzędzie skarbowym a dane w nich zawarte muszą pozwolić na wyodrębnienie przychodów dla celów podatku dochodowego oraz uwzględniać dane dotyczące ogółu zakupów dokonanych przez podatnika.

3) **Vatowcy-książkowcy:** dla tej grupy zmiany są stosunkowo najmniejsze. Oczywiście „doszedł" im w tym roku podatek VAT, ale swoje książki podatkowe prowadzić będą podobnie jak w roku ubiegłym. Jedyna zasadnicza zmiana to konieczność przeprowadzania, co najmniej na ostatni dzień każdego kwartału, remanentu towarów, surowców i materiałów pomocniczych.

Do grupy tej stosują się przepisy, o których mówiliśmy wyżej, dotyczące terminów rozliczenia podatku VAT i konieczności odjęcia podatku należnego od przychodów (w przypadku prowadzenia handlu detalicznego) przed ustaleniem miesięcznego dochodu. Pamiętajmy przy tym by faktury zakupów i pozostałych kosztów wpisywać do książki w wartości netto, tzn. bez podatku VAT.

x x x

Tyle najważniejszych informacji w związku z nowelizacją przepisów podatkowych. W następnym odcinku o czekających nas nieuchronnie rocznych rozliczeniach podatku dochodowego.

„CONSULTANT"

Czekając na pytania i uwagi Szanownych Czytelników przypominamy nasz adres:
Agencja Doradztwa Ekonomiczno-Finansowego
„CONSULTANT" s.c., 37-700 Przemyśl, ul. Mnisza 3,
tel. 47-119, fax. 57-12.

Wiara w cuda

Felieton to nie rozprawa naukowa, nie będę tu więc dokładnie wskazywać, dla której to agencji, dla którego dziennika, dla którego radia bądź telewizji prezydent Lech Wałęsa TO powiedział. Faktem jest jednak, że przed styczniowym szczytem NATO w Brukseli (w trakcie jego trwania również) głowa naszego państwa pracowała na ... wysokich obrotach!

Chyba w najnowszej historii naszej dyplomacji nie było sprawy, która budziłaby takie emocje (w Polsce i poza jej granicami), jak przystąpienie naszego kraju do NATO, czyli do Paktu Północno-Atlantyckiego. Wydawało się, że po wizycie prezydenta Rosji, Jelcyna, w Warszawie mamy już wróbla w garści. Widocznie baliśmy się go uszkodzić, zbyt słabo zacisnęliśmy pięść i ptaszek wyfrunął...

Tymczasem zakotłowało się w Moskwie, armia przyszła z pomocą prezydentowi w jego walce z parlamentarzystami, którzy próbowali utworzyć dwuwładzę, i po zwycięstwie wystawiła przywódcy Rosji odpowiedni rachunek.

„Zachód — mówił Wałęsa w jednym ze wspomnianych przeze mnie wywiadów — *nie potrafił wykorzystać wielkiego zwycięstwa nad komunizmem. Niczego nie zyskał, a dziś odadje pole. Doprowadził do tego, że w wielu krajach postkomunistycznych słychać głosy, że to nie tak (...) Zachód nie rozumie, lub nie chce zrozumieć, że poszerzenie strefy europejskiego bezpieczeństwa leży przede wszystkim w interesie całej Europy (...) Dołączając do NATO, nowe kraje zmniejszą obszar niepewności i tych nowych zagrożeń, które mogą się pojawić. Inaczej nie poradzimy sobie w przyszłości z wielkimi niewiadomymi. (...) Polska zaakceptowałaby wszystkie warunki, jakie Europa stawia, a więc i te wszystkie wolnościowe, i pluralistyczne, i wolny rynek, i konkurencję. (...) Życie nie znosi pustki, oczywiście mamy parę zapasowych rozwiązań, ale zmieniamy opcję jeśli chodzi o Zachód. Będziemy musieli powiedzieć, że Zachód gra (...) bardzo krótkowzrocznie, że jest nieodpowiedzialny. (...) Polska dla Rosji jest mały kąsek. Rosja, gdyby chciała, to by sięgnęła po coś smaczniejszego. Zachód jest w zagrożeniu, bo jak dzisiaj pozwoli na małe rzeczy, to jutro będzie musiał pozwolić na duże. (...) Obecna sytuacja ma wiele odniesień do 1939 roku i lat późniejszych. (...) Znów trzeba wracać do przeszłości i ją rozliczać. To uważani dziś za bohaterów politycy oddali na 50 lat świat komunizmowi, a my dziś płacimy wielką cenę. Dlatego, by sytuacja się nie powtórzyła, trzeba doprowadzić do tego, by z bohaterów zrzucić płaszcz szkarłatny. (...) Trzeba mówić, o czym ja mówię, trzeba o tym krzyczeć, by politycy czegoś się wreszcie nauczyli z historii. (...) Warunki się stawia słabym, a nie mocnym. Warunki się stawia wtedy, kiedy nie ma wizji i koncepcji (...)".*

Orzeł i reszta

Trzeba zupełnie bezstronnie przyznać, że nasz prezydent dosolił Zachodowi. Nasuwa się jednak pytanie, czy głowa państwa nie powinna postępować w sposób bardziej dyplomatyczny? Niektórzy politycy zachodni, wychowani na renomowanych uniwersytetach, mogą uważać, że Wałęsa zachowuje się jak słoń w składzie porcelanowy, ale przecież jeszcze żaden słoń nie otrzymał nagrody Nobla. Człowiek nią uhonorowany może sobie na to czy tamto pozwolić! Co wcale nie oznacza, że jego słowa będą przyjmowane ze zrozumieniem. Z których to bowiem bohaterów Zachód ma zrzucać płaszcz szkarłatny? Ja wiem i ty wiesz, czyje podpisy widnieją pod układami w Jałcie, Teheranie i Berlinie-Poczdamie, ale gdyby te układy rzetelnie realizowano, to inaczej mogłaby potoczyć się historia. Politycy zachodni chyba nie byli jednak na tyle głupi, aby wierzyć w podpis Stalina. Wystarczy przypomnieć, że Polska leżała po drodze między ZSRR a okupacyjną wschodnią strefą Niemiec, przekształconą później w NRD. Inna rzecz, że Niemcy nie miały być podzielone na dwa państwa, w dodatku wrogie wobec siebie!

Ale zostawmy na boku historię, bo nie starczy miejsca na dzień dzisiejszy. A tu sytuacja jest taka, jak słusznie zauważył Wałęsa, iż warunki stawia się słabym, a nie mocnym. Nie ma wprawdzie ZSRR, ale wraz z jego rozpadem nie obróciły się w proch i w pył rakiety z nuklearnymi ładunkami. Co gorsza, istniało realne niebezpieczeństwo, że Ukraina stanie się trzecim mocarstwem atomowym świata. Aby temu zapobiec, trzeba było jej za oddanie Rosji rakiet zapłacić, gdyż dla wszystkich jest lepiej, gdy klucze znajdują się w jednych rękach, czyli, w danym przypadku, w rękach Jelcyna.

Prezydent Rosji, co widać, cieszy się dużą osobistą sympatią prezydenta Clintona. Poprzedni prezydent amerykański zapewne bardziej lubił Wałęsę niż Jelcyna, ale od wyborów prezydenckich w USA to i owo na świecie się zmieniło. Może widmo Żyrynowskiego jeszcze nie krąży po Europie, może kolega-deputowany może go jeszcze w stołówce strzelić w mordę, niemniej poparcie, jakie ów polityk otrzymał w ostatnich wyborach, daje wiele do myślenia. Niejaki Adolf Hitler też był w swoim czasie uważany za wariata. Dostał w demokratycznych wyborach władzę i wtedy cały świat „urządził"!

Lubiąc Jelcyna, za którego plecami czai sie Żyrynowski, Clinton nie mógł gospodina Borysa narazić na utratę zaufania wśród armii, która obawiała się przesunięcia granic NATO do Bugu i musiał uczynić coś takiego, aby wilk był syty i owca cała. Stąd ta cała koncepcja tzw. „Partnerstwa dla pokoju", będąca jakby przedpokojem do NATO. W tym przedpokoju zapewne się znajdziemy, ale obok Czech, Węgier, Słowacji czy Rumunii trzeba w nim będzie jeszcze ulokować Ukrainę, Białoruś i samą Rosję. Może nie równocześnie, ale jednak. I czy wówczas, kiedy z owego przedpokoju przejdzie się do pokoju, czyli do NATO, będziemy mieć jeden wielki sojusz broniący przed...Chinami?

Ja tam bym niczego nie wykluczał, gdyż ostatnie pięciolecie nauczyło mnie wierzyć w cuda

M. A. JAWORSKI

18 stycznia 1994 r.

KORESPONDENCJA

Lepsi i gorsi

Ze zdumieniem przeczytałem 18 stycznia br. w „Pograniczu" w artykule **„Oprotestowanie patrona"** że niektórzy księża potrafią ingerować — wbrew ich powołaniu — w wewnętrzne sprawy lokalnych społeczeństw.

Kiedy ogłoszono konkurs na danie godnego imienia jakiegoś patrona w szkole na Kazanowie, to wśród różnych kandydatów uczniowie wymienili Wyspiańskiego i Curie-Skłodowską, których katecheta nie zaakceptował, tłumacząc, że Wyspiański był syfilitykiem, a Curie-Skłodowska była ateistką!

Rys. E. KMIECIK

Chciałbym temu księdzu przypomnieć, że w Polsce wiele ulic nosi imię królów polskich i książąt oraz hrabiów, a przynajmniej 10% z nich zmarło na „brzydką" chorobę, i jakoś nikt tego „problemu" nie brał pod uwagę.

Co do Curie-Skłodowskiej to uważam, że ten ksiądz obraża całą polską naukę, której wybitni przedstawiciele rozsławiali dobre imię Polski w świecie. Widać z tego, że dla tego księdza nie są ważne odkrycia takich pierwiastków jak rad i polon, które to stały się dobrodziejstwem dla całej ludzkości w leczeniu raka. Widać z tego, że nieważne jest to, że Curie-Skłodowska była dwukrotną noblistką i laureatką wielu nagród i wyróżnień międzynarodowych. Ciekawy jestem czy ten ksiądz może wymienić choć kilku włodarzy kościoła, którzy poza ewangelią wnieśliby do skarbca kultury światowej jakieś epokowe wynalazki?

Dziwię się, że jeszcze księża nie protestują przeciwko J. Piłsudskiemu, który w młodości był wybitnym działaczem rewolucyjnym i redaktorem socjalistycznego „Robotnika", był dwukrotnie żonaty i wiarę też zmieniał. Dziwię się, że księża nie protestują przeciwko naczelnikowi Kościuszce, na którego Watykan rzucił anatemę za to, że jako naczelnik państwa podpisał wyrok śmierci na ówczesnych biskupów Massalskiego i Kossakowskiego, którzy z ówczesnym prymasem M. Poniatowskim dopuścili się zdrady wobec Rządu Narodowego w Warszawie, przekazując plany powstania w ręce caratu. Prymas M. Poniatowski miał szczęście, bo w przebraniu uciekł do Prus, a na tych dwóch biskupach wyrok wykonano wieszając ich w Cytadeli.

Kiedy tak obserwuję obecną sytuację w Polsce, gdzie wbrew zapisom konstytucyjnym wprowadzono religię w szkołach i podpisano konkordat bez akceptacji Sejmu, to widzę, że mój kraj staje się powoli państwem kościelnym, a jak wyglądały takie rządy kościelne w średniowieczu w Europie, proponowałbym wielu ludziom (nie wyłączając kleru) do przeczytania trochę dzieł o tamtym okresie.

Z poważaniem
Władysław Mazur
ul. Ofiar Katynia 8a
Przemyśl

Coś z prasy

Koniec z partyzantką (foto)

Sejm uchwalił nowe prawo autorskie, które prasa na ogół chwali. Leszek Będkowski z **„Życia Warszawy"** zwrócił jednak uwagę na pewien szczegół: otóż to nowe prawo zawiera zakaz fotografowania kogokolwiek bez jego zgody. Nawet osoby publiczne będzie można uwieczniać na kliszy bez ich aprobaty jedynie w związku z wykonywaniem przez nie swych funkcji. A więc za stołem prezydialnym — owszem, ale z Anastazją P. na obiedzie w sejmowej restauracji już nie.

Pal licho wspólne żarcie, ale co ma robić biedny fotoreporter, który chce pokazać wypadek samochodowy a wokół ma tłum gapiów? Każdego zapytać o zgodę? Bzdura. Łatwiej będzie twarze zatuszować czymś czarnym, a ściślej odpowiednio spreparować kliszę. Jedno jest pewne: zdrad małżeńskich nie można będzie w sądzie udowadniać przy pomocy tajnie zrobionych zdjęć, bo sprawca sam może dostać, gdzie trzeba...

Różnie bywa w Hadesie

W Lublinie jest sympatyczny lokal rozrywkowy nie tylko dla sfer wyższych — „Hades". Okazuje się, że Tarnów też ma swój Hades. Jest to — jak wynika z ogłoszenia w **„TeMI"** — zakład usług pogrzebowych. Zakład posiada własny wyrób trumien (wysoka jakość, duży wybór, niskie ceny!). Hades to według greckiej mitologii świat pozagrobowy, królestwo zmarłych. Do lubelskiego „Hadesu" chodzą na razie żywi.

Jak kraść to spirytus

Z **„Rzeczypospolitej"** dowiedziałem się, że od dwóch lat trwa spór między Mazowiecką Wytwórnią Wódek i Drożdży „Polmos" z Józefowa koło Błonia a Podlaską Wytwórnią Wódek Gatunkowych z Siedlec. Rzecz w tym, że cysterna ze spirytusem wyjechała z Józefowa, ale do Siedlec nie trafiła. Znaleziono ją wprawdzie, ale pustą. Kierowcę wraz z cysterną najpierw uprowadziło kilku mężczyzn. Nie łaknęli krwi, ale wódy, więc przeżył.

Siedlecka wytwórnia odmawia zapłaty za alkohol, który nie dotarł, argumentując, że nie ona zleciła wysyłanie cysterny. Kupujący płaci za towar wówczas, gdy go otrzyma. W Józefowie kontrargumentują: niebezpieczeństwo przypadkowej utraty towaru z chwilą jego wydania upoważnionemu przewoźnikowi przechodzi na kupującego, a zatem na wytwórnię w Siedlcach. Pikanterii sprawie nadaje fakt, że przed dwoma laty fabryczna wartość owego skradzionego spirytusu wynosiła 200 milionów złotych, a rynkowa (detaliczna) — 4 miliardy. Wniosek: jak kraść, to spirytus, bo tylko na tym trefnym towarze nawet u pasera można solidnie zarobić!

Co skręca?

Fraszkopisarz ze **„Słowa Podlasia"** marzy i czasem się poświęca. No bo posłuchajmy: *„Ciągle marzę, by więcej dbać o szpital, niż o cmentarze"* oraz: *„Ja też się czasem poświęcam: chcę iść prosto, a coś mnie skręca"*. Oczywiście, że trzeba dbać i o szpital, i o cmentarz, przede wszystkim jednak o samo zdrowie i tu nie ma o czym marzyć. A z tym poświęcaniem to też coś nie tak. Może to jest skręt kiszek? Jeśli nie, to kolejne pytanie do szanownego autora: czy skręca w lewo, czy w prawo? Zależnie od kierunku wiatru?

Tren 220

„Tygodnik Zamojski" ma taką rubrykę pt. **„Imionnik zamojski"**. Wymienia po kilku lub kilkanaście nazwisk słynnych kiedyś lub dziś mieszkańców miasta, nie pomijając i prominentów minionej epoki. Genowefę, wartą odnotowania, znalazł jednak tylko jedną: bibliotekarkę z Hrubieszowa. Tak sobie myślę, że nad Sanem pomysł trudny jest do zrealizowania, bo sławnych ludzi wokół mrowie. Czy „Tygodnik Zamojski" jeszcze bardziej swego miasta nie uprowincja tą rubryką'? Ale brawo panie Krzysztofie Konopa za wiersz pt. **„Tren 220"**, który zaczyna się tak: *Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim, moja droga Alexis tym zniknięciem swoim!"*. Jest ciąg dalszy.

Diabeł w spódnicy

W **„Gazecie Polskiej"** Elżbieta Isakiewicz po raz kolejny dała próbkę swego talentu i kultury. Oto stosowny cytacik: *Pani Labuda, Kuratowska, Sierakowska w stylu dzidzia-piernik i inne aktywistki od pomysłów jak tu dołożyć chłopom i nie rodzić dzieci, coś was jeszcze łączy oprócz komunistyczno-udeckich upodobań. Wiecie co? Wiek, w którym już praktycznie niewiele można, przywiędłe kwiatuszki."* Tygodnik **„NIE"**, który z „Gazety Polskiej" zrobił sobie jaja do kwadratu organizując niby w jej imieniu (przy pomocy podstawionych osób) manifestację przeciwko kolportowaniu „NIE", zamieścił na swych łamach zdjęcia pani Isakiewicz, a później J. Urban w tymże „NIE" napisał: *„pokazują one, że czego by o jej rozumie nie myśleć, jest on zmuszony górować nad urodą tej damy"*. Przyznam, że mimo wszystko Isakiewicz jest co nieco ładniejsza od Urbana, którego umysł to Himalaje, a uroda — Holandia. Przyznam, że nie chciałbym, aby w przypadku szefa „NIE" sytuacja była odwrotna. A gdybym próbował porównywać umysł Urbana do umysłu Isakiewicz, to nie znalazłbym oceanu o odpowiedniej głębokości! Kulturalnie się wyrażam, no nie?

★★★

W tejże „Gazecie Polskiej" ciepła recenzja z książki Henryka Pająka, lubelskiego literata, który od pewnego czasu tropi w swych książkach zbrodnie UB i zbrodnie tygodnika „NIE". Za tę książczynę o „NIE" (o „NIE" w wojnie z Kościołem katolickim) autorowi pięknie przywalił w „Polityce" Ludwik Stomma. Ale ani „NIE", ani „Polityka" nie wiedzą zapewne, że ów Pająk w swoim czasie był i członkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Lublinie, i delegatem na jeden ze zjazdów PZPR w epoce Gierka, a po 1981 roku stanął w Lublinie na czele tzw. ZLEP-u, czyli „odrodzonego" ZLP. Ponieważ „Gazeta Polska" ma rubrykę pt. **„Kto jest kim w parlamencie"**, proponuję, by w danym przypadku zrobiła wyjątek i ją rozszerzyła o osobę Pająka, tym bardziej, że on w 1989 roku też startował do parlamentu. Zebrał podobno mniej głosów niż podpisów, kiedy to ubiegał się o kandydowanie. Wszystkiemu złu, według Pająka, winni są Żydzi. On popatrzy tylko na człowieka i znajdzie mu przodka sprzed stu lat, który chodził w chałacie! Czasami się nawet nie myli.

MJa

Ostrożnie z ocenami

Nie należy się dziwć, że wypowiedź p. M.A. Jaworskiego mogła obudzić sprzeciw *(„Często mit, choć miły — szkodzi"*. „Pogranicze" nr 2/137) bowiem przypisywanie właśnie polskim komunistom takiego znaczenia, jakie **sugeruje** p. M.A. Jaworski w zdaniu: *„To właśnie polscy komuniści, jak tylko mogli, walczyli o to, by na Ziemiach Zachodnich nie zostały tylko same mury"* — to wielkie uproszczenie w ocenie przeszłości nawet wtedy, gdy uznaje się zdobycze Polski Ludowej.

Nie da się zaprzeczyć, że do osiągnięć mninionego okresu należy zagospodarowanie Ziem Zachodnich, podźwignięcie całego kraju z ruin i zgliszczy, jego uprzemysłowienie, także równanie społeczne ludzi i wiele innych pozytywnych zjawisk, ale nie da się wykreślić z pamięci zniewolenia kraju (zewnętrznego i wewnętrznego), zbrodni popełnionych w imię narzuconej ideologii, ignorowania praw człowieka, zasad demokratycznego życia.To ciekawe, jaki będzie bilans PRL, który sporządzi najnowsza historia Polski!

Pan M.A. Jaworski nie pisze wprost, że zagospodarowanie Ziem Zachodnich jest wyłącznie dziełem polskich komunistów, a jedynie że *„jak tylko mogli, walczyli"* o nie. Szkoda, że przy okazji nie określił, co dała ich walka i czy wiele mogli w tamtych czasach, bowiem można byłoby uniknąć zamętu, jaki zawsze niosą przemilczenia, niedopowiedzenia, ogólniki. Używając jednak konstrukcji zdania od „to właśnie", uznanej powszechnie za jeden ze sposobów wzmacniania wypowiedzi, nadaje szczególnego znaczenia treści i tym samym upomina się niejako o rozumienie i zanotowanie w pamięci faktu wyjątkowego: polscy komuniści, ich niezwykłość w czasach pionierskich na Ziemiach Zachodnich. Sugestia jest czytelna i tak ją prawdopodobnie odebrał także p. J. Dudek.

Nie wiem, jaki jest aktualny stan badań nad najnowszą historią Polski, dziś, gdy niejedno należałoby zrewidować, odkłamać i co powiedziałby ona na tego rodzaju sugestię p. M.A. Jaworskiego. Wiem natomiast, bo żyłem w czasie okupacji i w okresie odradzania się państwowości polskiej, że jeśli Polska *„z gruzów wstała"* i *„na Ziemiach Zachodnich nie zostały same tylko mury"*, to było to dokonanie przede wszystkim rzeszy bezimiennych Polaków, którzy, zachowując różne postawy, przywracali życie umęczonemu krajowi.

A ideologia wówczas najczęściej bywała prosta, na pewno nie marksistowska, ale zwykła, za to bardzo ludzka: zakosztować znów normalności, zwyczajnego, codziennego życia po latach obozów i łagrów, tułaczki i rozłąki, głodu i upokorzenia, tortur i śmierci. Ale najpierw trzeba było stworzyć tę codzienność, normalność, własnymi rękami, angażując wolę, umysł, dając wysiłek.

Ilu wtedy wreszcie było tych, jak ich nazywa p. M.A. Jaworski, *„polskich komunistów"* przygotowanych merytorycznie, zdolnych do kierowania życiem? Przecież w większości wywodzili się z tzw. zaniedbanych dołów społecznych. Co więc mogli dać przy największym nawet wysiłku i zaangażowaniu? Chyba nie trzeba przypominać, jaka była przydatność po wojnie ludzi z tzw. awansu społecznego, nie pozbawionych niekiedy zdolności i ambicji. Ile na ich temat powstało dowcipów trafnie oceniających ich fachowość! Komu więc należy przypisać to, że *„na Ziemiach Zachodnich nie zostały tylko mury"*, i nie tylko tam?

Lato 1944 roku, wyzwolenie Przemyśla. Trzeba było widzieć, jak skrzykiwano się celem podejmowania różnych zadań. Kto? Polscy komuniści? A ilu ich było? Przecież nawet tzw. specjaliści od pisania powojennej historii przyznawali, że większość społeczeństw polskiego pochodzenia była przeciwna komunizmowi i komunistom, że stanowili oni mniejszość.

Będziemy więc na pewno bliżsi prawdy, gdy uznamy, że dzieło zagospodarowania Ziem Zachodnich, odbudowy kraju wyrosło przede wszystkim z wielkich pragnień, by znowu zamieszkać po ludzku we własnym domu, bardzo często z dala od wielkiej polityki, która przyniosła po wojnie większości gorzkie rozczarowanie.

Historia zna takie okresy, kiedy w poslkim domu pojawiali się nieproszeni goście i kiedy z uwagi na nikłe szanse pozbycia się ich musiano znosić wiele, ale wówczas umiano docenić tę mądrość, która ożywiała całe pokolenia i przynosiła ogromne korzyści: *„...rządy mijają, a ziemia i naród, i plony jego trudów pozostają"*.

Lesław Styś
Przemyśl
J. Glazera 6/12

PS. Oceniając powojenną sytuację, jeden ze współczesnych publicystów pisze: *„... ustrój socjalizmu realnego został przyniesiony do Polski w grubej teczce Józefa Stalina"*.

Sprawdzić u źródła...

Z zaskoczeniem przeczytaliśmy w „Pograniczu" nr 2/137 z stycznia 1994 r. o tym, że spóźniliśmy się z komunikatami nr 16/93. Autor ukrywający się pod inicjałami (er) stwierdził, że wydawnictwo powyższe dotarło do wielu szkół dopiero w grudniu.

Chylimy głowy z pokorą przed każdym kto wytknie nam błąd. Jednak w tym wypadku absolutnie nie czujemy się winni. Skrupulatnie prowadzimy książkę pocztową, w której sprawdziliśmy, że komunikaty nr 16/93 wysłano do wszystkich szkół w województwie przemyskim 12 października 1993 r., zaś w przedstawionym wykazie studiów podyplomowych organizowanych przez WSP w Krakowie inauguracja zajęć rozpoczyna się w listopadzie 1993 r. lub (najczęściej) w lutym 1994 r.

Gdyby drukujący w „Pograniczu" (er) chciał postąpić zgodnie z kanonami dziennikarskimi, powinien przed wydrukowaniem notatki sprawdzić u źródła (czyli w WOM-ie) posiadane przez siebie informacje. Tego jednak nie uczynił i wprowadził w błąd czytelników „Pogranicza".

Przy końcu notatki pt. **„Spóźniają się..."** (er) zadał pytanie: *„Kto znów nawalił? Wydawca, dystrybucja czy biurokracja?"*. W świetle powyższych faktów odpowiedź na postawione pytanie pozostawiamy bez komentarza z naszej strony.

Zapraszamy w przyszłości do naszego Ośrodka. Jesteśmy otwarci na współpracę, a także krytykę. Oby była ona rzetelną.

Z pozdrowieniami i życzeniami wszystkiego dobrego w życiu osbistym i pracy zawodowej

Dyrektor
mgr Zdzisław Wołoszyn

„MYŚLIWY"

7 sierpnia 1993 roku wracający z polowania myśliwy Roman P. z Jaworzna zauważył psa. Wysiadł z samochodu i bez namysłu oddał strzał, nie zwracając uwagi, iż na linii strzału (koło psa) stoi kobieta. Śruty ranią ją w klatkę piersiową. Czując płynącą krew, podchodzi do myśliwego z prośbą o udzielenie pomocy. Ten jednak wskakuje do samochodu i ucieka z miejsca przestępstwa (kara pozbawienia wolności do lat 5).

Telefon we wsi jest zepsuty i rodzina postrzelonej organizuje transport do ośrodka zdrowia. Tam zostają *„opatrzone przestrzeliny i podana surowica przeciwtężcowa"*. Przez kilka dni pani Stefania D. przebywa w szpitalu.

Prawdopodobnie szpital zawiadomił prokuraturę o popełnionym przestępstwie, lecz prokuratura warunkowo umorzyła postępowanie przygotowawcze (na przeciąg lat 2) oraz orzekła wypłacenie przez Romana P. 500 000 zł (słownie: pięćset tysięcy złotych) na Szpital Zespolony oraz 80 000 (słownie: osiemdziesiąt tysięcy złotych) na skarb państwa. Postanowienie prokuratury rejonowej podtrzymała wojewódzka oraz Ministerstwo Sprawiedliwości, a właściwie urzędnik prokuratury generalnej.

Wniesiony zatem został do przemyskiego sądu pozew cywilny o zasądzenie odszkodowania za utratę zdrowia (poszkodowana musiała sprzedać krowę, gdyż niedowład ręki uniemożliwia jej wydojenie). Do sprawy zostaje przypozwany PZU i radca prawny — w odpowiedzi na pozew — stwierdza, że: *„Obrażenia jakich doznała powódka w czasie zdarzenia nie wskazują na możliwość wystąpienia takich skutków, na które powołuje się powódka w uzasadnieniu swojego roszczenia"* (sic!), zamiast ograniczyć się jedynie do strony prawnej, pzostawiając specjalistyczną opinię biegłemu z dziedziny medycyny.

Sprawa się komplikuje, więc sąd powołuje biegłego lekarza, który *„nie stwierdza żadnych śladów pod postacią blizn w okolicy piersiowej lewej, które miałyby świadczyć o zaistniałym zdarzeniu"*. Treść dalsza opinii lekarskiej jest dla piszącego zupełnie niezrozumiała, bo jest w niej mowa o lepszym odżywianiu się tak poszkodowanej jak i jej męża oraz uwaga, że mogła przejazdy odbywać powszechnymi środkami lokomocji (pani Stefania „dobija" osiemdziesiątki).

O zdarzeniu powiadomiono Główną Radę Łowiecką w Warszawie, której sąd **uznał winnym myśliwego Romana P.** i wymierzył mu karę zawieszenia w prawach członka PZŁ na okres pół roku.

Proces trwa...

Apoloniusz Czyński
Przewodniczący Komisji Interwencji
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ"
Emerytów i Rencistów
w Przemyślu

Polskie losy

Ostatnio na półkach księgarskich ukazała się książeczka Jana Szczepańskiego **„Polskie losy"**. Autor pisze w niej między innymi: (...) *„socjalizm zdołał utrwalić szereg elementów, które głęboko przeniknęły do ludzkiej świadomości, i dziś eliminacja ich to proces długi i skomplikowany"*. I tu wymienia: prawo do zatrudnienia, prawo do szeroko rozumianej opieki zdrowotnej, prawo do nauki, prawo do korzystania z dóbr kultury itp. Stwierdza też, że w dziejach PRL były wartości trwałe i te, z którymi należy się rozstać. I tu zgadzam się z profesorem Janem Szczepańskim, którego przezd laty poznałem. A teraz kilka moich uwag.

Otóż przez dziesiątki lat nasze państwo gwarantowało swoim obywatelom prawo do pracy, które według autora było często prawem do zatrudnienia. Chodzi tu mianowicie o tzw. ukryte bezrobocie. I tak człowiek przebywał w zakładzie produkcyjnym lub innym przez osiem godzin, a często w rzeczywistości pracował o wiele krócej. Otrzymywał wynagrodzenie. A obecnie w nowo tworzącym się systemie mamy około trzech milionów bezrobotnych i liczba ta z dnia na dzień się powiększa. Wielu bezrobotnych otrzymuje pieniądze za darmo i to jest moim zdaniem demoralizujące. Często obserwuję młodych i sfrustrowanych ludzi stojących w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych. Widzę na ich twarzch poniżenie godności ludzkiej. Oni chcą pracować, a nie otrzymywać jałmużny.

Jeden z moich znajomych zachorował i poszedł do lekarza. Otrzymał kilka recept. Gdy w aptece dowiedział się, że za lekarstwa ma zapłacić 500 tysięcy złotych, to zaraz „wyzdrowiał" i lekarstw nie wykupił, ponieważ nie posiadał tyle pieniędzy. Takich ludzi w kraju mamy setki tysięcy. Oni z tym nie mogą się pogodzić.

Obowiązujące przez dziesiątki lat prawo do nauki umożliwiło kilku milionom rodaków uzyskanie średniego i wyższego wykształcenia, szczególnie ze wsi i małych miasteczek. O prawie do korzystania z dóbr kultury tylko wspomnę, że zlikwidowano wiele placówek kulturalnych, bibliotek oraz różnych zespołów artystycznych.

Uważam, że miniony okres należy obiektywnie ocenić. Jego niepodważalne wartości należy wkomponować w nowo tworzący się system demokratyczny.

Adam Rząsa
emerytowany nauczyciel akademicki
z Rzeszowa

Pytam pana Millera: *Jak żyć?*

Głosowałem na blok SLD, mój głos przyczynił się w jakimś stopniu do zwycięstwa lewicy. Cudów się nie spodziewałem, ale liczyłem na pewną poprawę statusu materialnego emerytów i rencistow. Jestem rozgoryczony.

Po ponad dwudziestu latach pracy zachorowałem poważnie i przeszedłem na II grupę inwalidzką. W grudniu 1993 r. miałem 1 581 100 zł renty, w styczniu dodano mi 10 200 złotych (dziesięć tysięcy dwieście). Miałem w styczniu do uregulowania następujace wydatki: opłata za mieszkanie w spółdzielni 484 500 zł, TV — 45 000, telewizja kablowa — 70 000, PZU — 17 700, telefon — 96 300, gaz z wyrównaniem 667 900, światło — 68 200. Razem — 1 449 000 zł. Pozostało mi na życie 141 900 zł, czyli na jeden mały, razowy chleb dziennie.

Za komuny były wprawdzie „stare portfele" emerytów, ale po zapłaceniu wszystkich bieżących należności zostawało jeszcze ludziom na podstawowe wyżywienie. Oczywiście bez bananów. Dziś je widzę, ale nie są dla mnie.

A.K. z Przemyśla

P.S. Nie podaję nazwiska, gdyż wstyd mi się przyznać, że stałem się takim dziadem.

List od radnej

(pisownia oryginalna)

Do Redaktora Naczelnego „Pogranicza"

W numerze z dnia 11 stycznia br. w notatce pt. „Radość z telewizji" autor w sposób zasadniczy przekręcił moją wypowiedź. Obecna w tytule „radość" (moja a jakże) dotyczyła nowych możliwości poszerzenia kontaktów z wyborcami jakie stwarza telewizja.

Dotychczas wyborcy byli zdani na relacje prasowe, obecnie — mam nadzieję — będą mieli szerszy dostęp do informacji o pracach Rady i możliwość wyrobienia sobie **własnego zdania.** Czyżby ta okoliczność tak podenerwowała autora notatki, że przypisał mi radość z oglądania siebie w telewizji?

Z wdzięcznością przyjmę wszelkie uwagi krytyczne oby tylko rzeczowe i zgodne z prawdą.

Życzę przytomnej obecności na sesjach.

Stanisława Iwaszkiewicz
radna R.M. w Przemyślu

OD AUTORA (nie redaktora naczelnego): Odwzajemniam życzenia. Byłbym wdzięczny, gdyby zechciała pani przesłać swoją wypowiedź na sesji spisaną z taśmy magnetofonowej. Bo przecież wystąpienia są nagrywane.

Poprawki do bezrobocia

Rejonowy Urząd Pracy w Lubaczowie, nawiązując do artykułu **„Lubaczowskie bezrobocie w liczbach"** („Pogranicze" z 11 stycznia br.) uprzejmie informuje, że niektóre dane liczbowe dot. bezrobotnych nie odzwierciedlają stanu faktycznego.

Według danych na dzień 30 listopada 1993 r. stopa bezrobocia wynosiła 24,2 %. W omawianym okresie w tut. Urzędzie Pracy zarejestrowanych było ogółem 7139 osób, w tym 3456 kobiet, natomiast w listopadzie ubiegłego roku zarejestrowano 435 bezrobotnych, w tym 136 kobiet. Uprawnienie do pobierania zasiłku w omówionym okresie posiadało 2925 bezrobotnych, w tym 1372 kobiety, natomiast bez prawa do zasiłku pozostało 4214 bezrobotnych, w tym 2084 kobiet.

Bezrobotni w przedziale wiekowym:

18 — 24	3126 osób — 43,8 %
25 — 35	2275 osób — 31,9 %
36 — 45	1330 osób — 18,6 %
powyżej 45 lat	480 osób — 5,7 %

W listopadzie ubiegłego roku skierowano do prac interwencyjnych 72 bezrobotnych oraz do robót publicznych 100 bezrobotnych. Zatrudnienie skierowanych do pracy osób było finansowane z Funduszu Pracy.

Również korekty wymaga liczba zarejestrowanych bezrobotnych w Urzędzie Pracy w dniu 31 stycznia 1992 r. Wynosiła ona 5533 osoby, w tym 2651 kobiet.

Z poważaniem

Kierownik
Rejonowego Urzędu Pracy
w Lubaczowie
mgr Zbigniew Markiewicz

TYGODNIK „POGRANICZE"

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar.
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22.
Przedstawicielstwo we Lwowie przy ul. Włodzimierza Wielkiego 2, fax 526294.
Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „Praca" w Przemyślu.
Ogłoszenia przyjmują akwizytorzy oraz sekretariat redakcji.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania tekstów i zmiany tytułów.

CZERWONA SAŁATKA

Pół czerwonej kapusty włoskiej drobno poszatkowanej, dwie marchewki pokrojone w plasterki, pół selera pokrojonego w kostkę, dwie cebulki-dymki drobno pokrojone, pęczek szczypiorku, dwie łyżki ziaren słonecznika, pół butelki kefiru, słodka papryka i kolendra do smaku.

Wszystkie składniki wymieszać, polać kefirem wymieszanym z przyprawami, posypać szczypiorkiem.

BIAŁA SURÓWKA

Pół główki kapusty poszatkowanej, 1 ząbek czosnku, filiżanka ugotowanego i ostudzonego makaronu, łyżka oleju, sól i zioła do smaku.

Kapustę posolić, odstawić na 15-30 minut. Dodać pozostałe składniki i wymieszać.

SAŁATKA Z PIECZAREK

30 dag pokrojonych pieczarek, 4 ząbki czosnku, 6 łyżek oleju, sok z cytryny, sól, pieprz.

Z oleju, soku z cytryny i przypraw przygotować sos, który powinien być słony, pieprzny i dość kwaśny. Pieczarki zalać sosem i postawić na co najmniej 2 godziny do lodówki.

SAŁATKA Z ZIEMNIAKÓW

Kilka ziemniaków ugotowanych w łupinkach — pokrojonych w kostkę, 2 łyżki majonezu lub sosu tatarskiego, pęczek zielonej pietruszki drobno pokrojonej, 2-3 cebulki-dymki drobno usiekane.

Wszystkie składniki wymieszać, posolić i podawać z jakąś surówką. PYCHA!

PRZYJACIEL

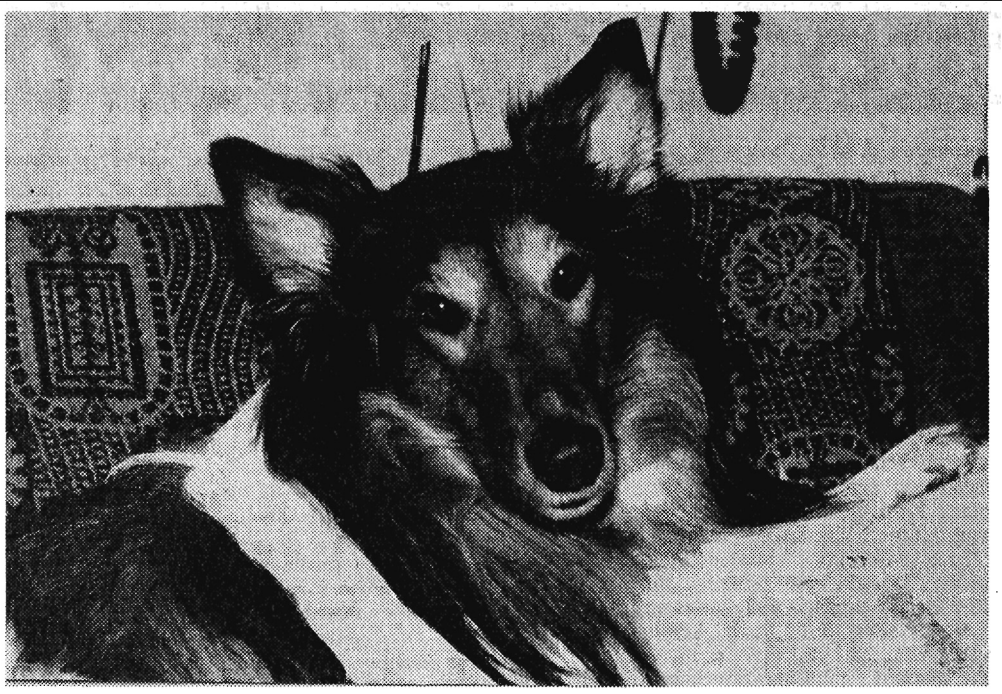

Fot. ROMUALD BORYSŁAWSKI

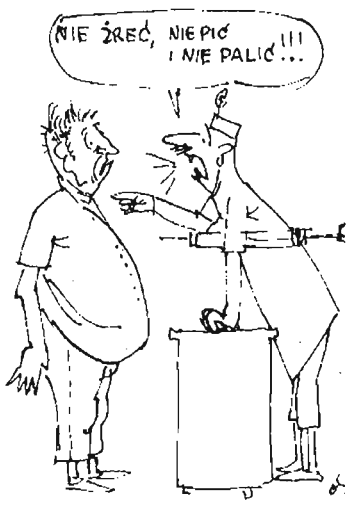

Rys. E. KMIECIK

Bardzo ciepły (8 stycznia w Przemyślu zanotowano ponad 14 stopni Celsjusza plus!) początek, pod koniec II dekady tylko nocą niewielki mróz, ale ani odrobiny śniegu — oto obraz stycznia. Jeśli wtedy brak białego puchu nie przeszkadzał dzieciom i młodzieży, to teraz — w porze ferii — jest wielką niedogodą! **Tymczasem luty zapowiada się ciepły i suchy, i — jak twierdzą leśnicy — wielkiej zimy już nie będzie.** Zresztą Maciej (24 lutego) pokaże pogodę na najbliższy czas, bowiem „ŚWIĘTY MACIEJ ZIMĘ TRACI ALBO JĄ BOGACI".

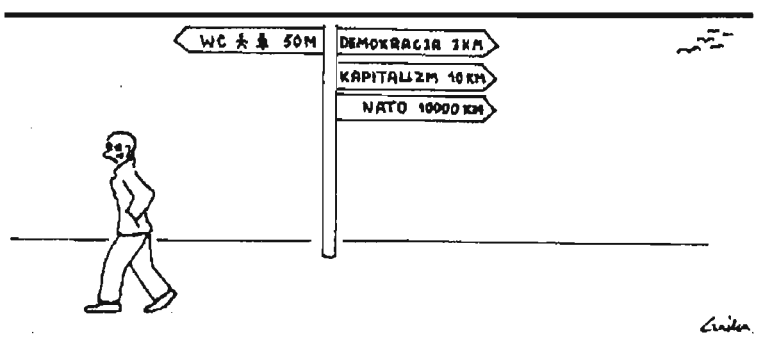

Do wygrania 500 tys. złotych

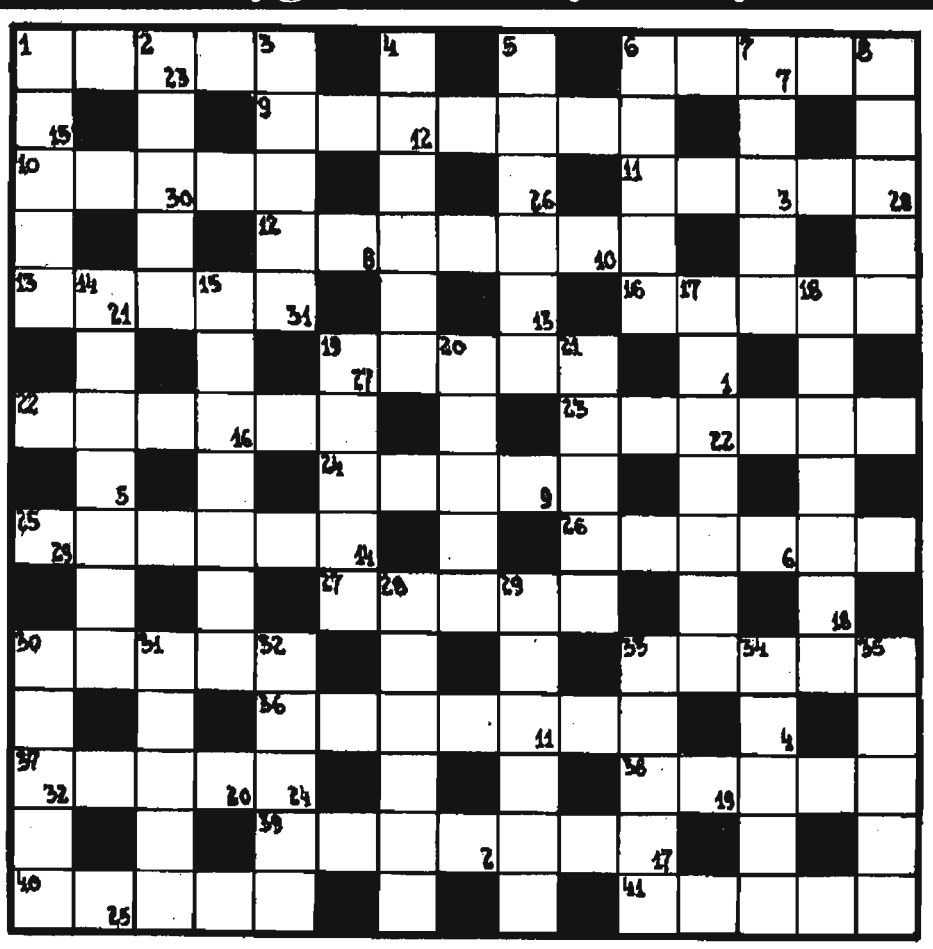

Krzyżówka z hasłem BGŻ

Poziomo: 1) niezbędne w łazience, 6) wybierała się za morze, 9) symbol muzyczny, 10) rosyjska waluta, 11) mama prosiąt, 12) czcionka drukarska, 13) lina podtrzymująca maszt, 16) droga, 19) z niej płomień, 22) zaciągany w banku, 23) przyrząd do czyszczenia wełny, 24) miasto w stanie Ohio, 25) upleciony z kwiatów, 26) kupalnik górski, 27) świadectwo jakości wyrobu, 30) punkt sieci niwelacyjnej, 33) do zębów lub butów, 36) uczony, 37) część żołądka przeżuwaczy, 38) np. Wiar, 39) polityk włoski, 40) rewolwer bębenkowy, 41) twierdzenie pomocnicze.

Pionowo: 1) rygor, posłuszeństwo, 2) prawo rozpowszechniania wydawnictw, 3) obóz jeniecki dla oficerów, 4) jeden z zabójców Cezara, 5) dawna uraza, 6) namaz, 7) krew w gwarze myśliwskiej, 8) typ aktora, 14) fizyk holenderski, noblista z 1953 roku, 15) w muzyce — umiarkowanie, 17) esparceta siewna, 18) rzadkie imię męskie, 19) wyspa grecka, 20) więziła Odyseusza, 21) krewny w linii męskiej, 28) grzyb — przysmak, 29) starożytna nazwa Izmiru, 30) do pieczenia mięsa, 31) okruchy skalne u podnóża zbocza, 32) pewność siebie, 33) dawne słowo honoru, 34) cięcie białą bronią, 35) roślinny motyw dekoracyjny.

Litery z pól od 1 do 32 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu książeczki oszczędnościowej BGŻ z wkładem 500 000 zł, ufundowanej przez Oddział Wojewódzki Banku Gospodarki Żywnościowej przy placu Zgody 3 w Przemyślu.

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 3/138

Hasło: *„GORSZA POTWARZ NIŻ TRUCIZNA".*

Nagrodę niespodziankę otrzymuje **p. Irena Walaszek z Bachórca.**

HOROSKOP

WODNIK (21 I - 20 II)

Nerwowy początek tygodnia. Potem wszystko się uspokoi i Twoje sprawy pójdą jak z płatka. Nie denerwuj się zatem, lecz spokojnie obserwuj bieg wydarzeń.

RYBY (21 II - 20 III)

Kujcie żelazo póki gorące, gdy ostygnie będzie trudno je uformować. Jest szansa złapać intratne zajęcie, trzeba jednak pójść na kompromis.

BARAN (21 III - 20 IV)

Nie lekceważ oznak złego samopoczucia!, a przede wszystkim oszczędzaj nerwy. Jesteś bowiem jak wulkan, co bardzo pogarsza atmosferę domową. Wycisz się!

BYK (21 IV - 20 V)

Twoja oferta trafia niczym kula w płot. Zastanów się dlaczego i postaraj się wyeliminować jej słaby punkt. Bądź jednak stale obecny, bo *„kropla drąży skałę"*.

BLIŹNIĘTA (21 V - 21 VI)

Zdaje się, że ta zimowa wiosna uśpiła Waszą czujność! Miejcie się zatem na baczności, by się nie ośmieszyć. Dobre wróżby na weekend — zjawią się mili goście.

RAK (22 VI - 22 VII)

Nie ślęcz w książkach, lecz korzystając z ferii — zażywaj maksimum ruchu na świeżym powietrzu! Odnów stare kontakty. Zorganizuj spotkanie u siebie, nie odrzucaj też zaproszeń.

LEW (23 VII - 23 VIII)

Z początkiem roku powziąłeś wiele postanowień, więc ich teraz dotrzymuj, żeby to nie były tylko czcze obietnice. Pomocnej dłoni szukaj u Strzelca.

PANNA (24 VIII - 23 IX)

Nie spodziewałaś się takiego obrotu sprawy? A jednak stało się! Doceniaj drobne przyjemności płynące z codziennego obcowania z osobą bliską sercu.

WAGA (24 IX - 23 X)

Cierpliwości! Nie spiesz się tak na tę randkę w ciemno. Twoje starania będą docenione nieco później. Bratnią duszę masz w Strzelcu.

SKORPION (24 X - 23 XI)

Więcej aktywności! Nie bądź mimozą, bo długo nie pociągniesz. Musisz stać się twardym człowiekiem i mieć oczy dookoła głowy. W przeciwnym razie mogą Cię wykolegować...

STRZELEC (24 XI - 21 XII)

Czy wiesz, że spod Twojego znaku wywodzi się Zygmunt Kałużyński? W tym tygodniu idź w jego ślady i nie traktuj wszystkiego na poważnie. Powodzenia!

KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I)

Gwiazdy wróżą Ci dobre finanse, mimo że ciągle w to powątpiewasz. Zdaj się zatem na bieg zdarzeń. Może akurat los się do Ciebie uśmiechnie.